JERU SNUZ 17 KID KOALA EWENEMENT KALIBER 44

Klan

Nr 13
ISSN 1428-8877
15 zł
INDEKS: 357367

reprezentuje kulturę hip - hop

SKANDALISTA
EMINEM + DR. DRE
NA RINGU I NA SCENIE

ZIPERA
NADCHODZI

EKSPLOZJA POLSKIEJ SCENY:
FISZ, PWRD,
WIELE, MAGIERA,
BEAT SQUAD

CYPRESS HILL
RAP & roll

ŚWINTUCH
HIP-HOP i sex

CD

BEAT SQUAD
TAKIE CHWILE
w sprzedaży od 10 lipca 2000
blend records
tel. 0 501 109 569
PIĘŚĆ DO PIĘŚCI NAGRANIA
Dystrybucja:
Antena Krzyku
tel. 0 601 703 407
fax 0 71 372 78 92
HIP HOPOWY ZIN
Playa
TYLKO DLA PRAWDZIWYCH GRACZY

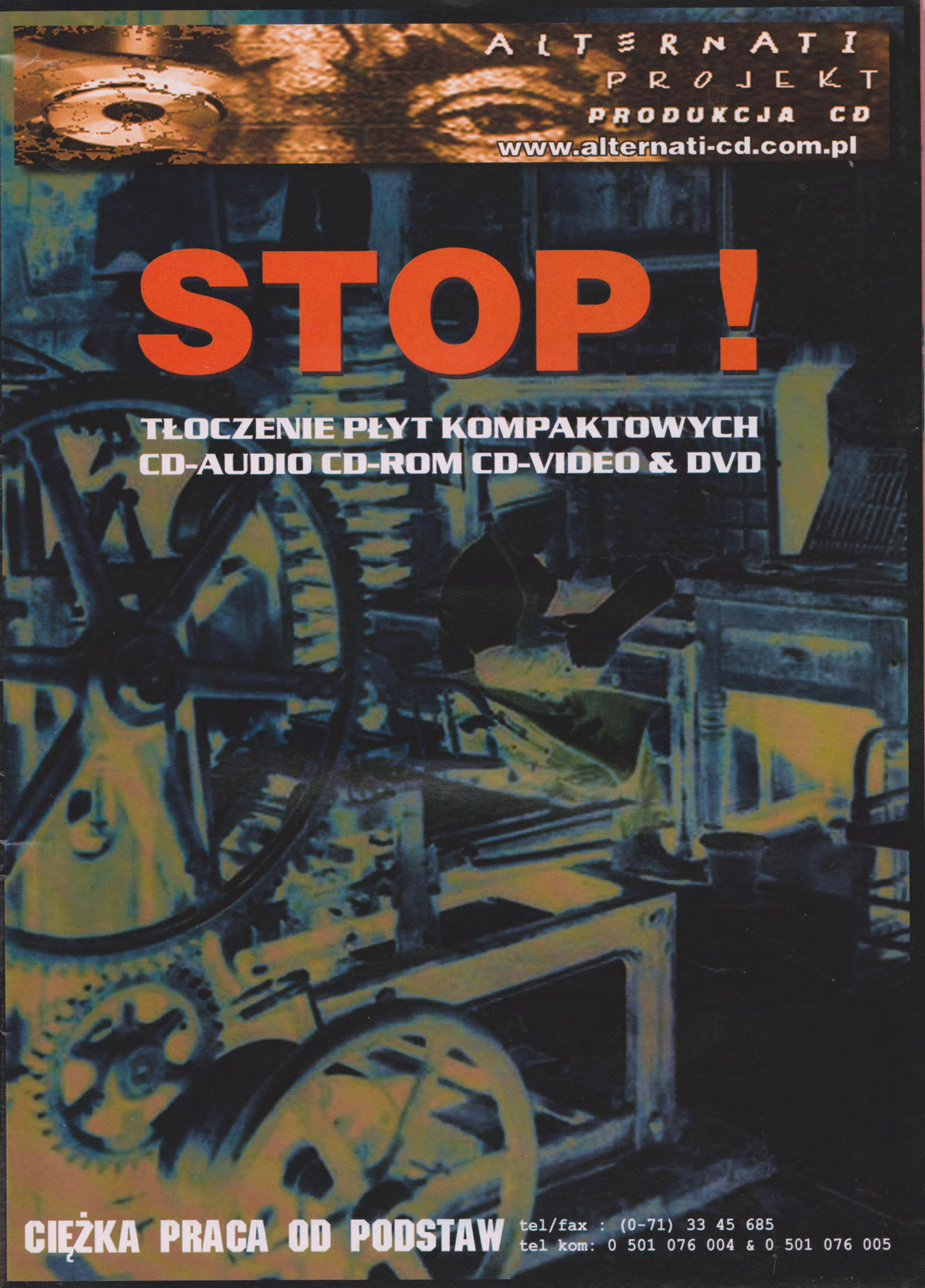
ALTERNATI
PROJEKT
PRODUKCJA CD
www.alternati-cd.com.pl
STOP !
TŁOCZENIE PŁYT KOMPAKTOWYCH
CD-AUDIO CD-ROM CD-VIDEO & DVD
CIĘŻKA PRACA OD PODSTAW
tel/fax : (0-71) 33 45 685
tel kom: 0 501 076 004 & 0 501 076 005

ja myślę jajami, co dwie

MC, CD w dystrybucji od 3 lipca 2000

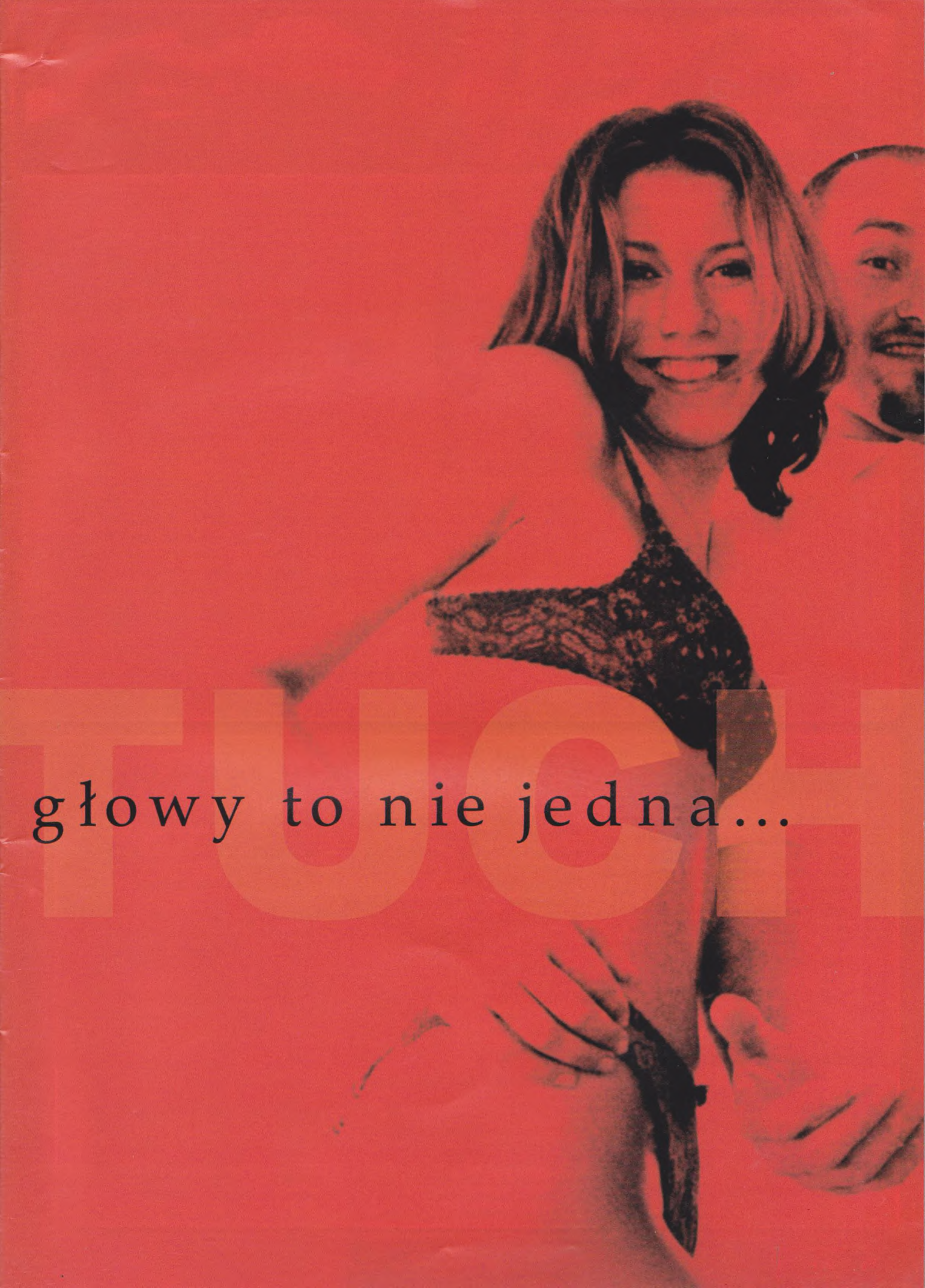
głowy to nie jedna...

EDYTORIAŁ

1.Poprzedni wstępniak na temat komercji wzbudził wśród Was duży odzew. Ciekawsze wypowiedzi drukujemy w rubryce „Listy", ja natomiast chciałbym podsumować i zamknąć na jakiś czas temat, sądami artystki nie hiphopowej. Katarzyna Nosowska, bo o niej mowa, w jednym z wywiadów zauważa: „.... komercyjne jest to, co trafia do ludzi i w tym znaczeniu komercja jest pozytywna. W naszym kraju wynaturzono to pojęcie i uczyniono z niej coś złego. Komercja nie może być jednak celem samym w sobie. W sztuce myślenie o profitach to jest ostatnia rzecz na jaką można sobie pozwolić. Wtedy na pewno nie stworzy się niczego dobrego... "

2. W pierwszym tegorocznym wstępniaku pisałem o tym, iż rok 2000 może okazać się dla polskiego hiphopu datą przełomową. Dziś już wiadomo, że tak się stanie. Jeśli policzyć ilość zapowiadanych i wydanych już płyt, to okaże się, że jest ich około trzydziestu (w oficjalnym obiegu!!!). Dodać do tego należy prężnie działający rynek nielegali, których nikt już chyba nie zliczy.

Poza tym na hiphop otwierają się wreszcie duże wytwórnie. Czas pokaże, czy dla zespołów wchodzących w ich stajnie stanowi to dobry układ. Pewne jest, że to świetna wiadomość dla fanów, kasety i płyty ich ulubionych wykonawców znajdą się wreszcie w każdym sklepie muzycznym. Także niezależne wytwórnie widząc, iż nie poradzą sobie z profesjonalnym rozpowszechnianiem swej muzyki podpisują kontrakty dystrybucyjne. Ostatnio doszło do mariażu Gigant Rec. i Asfaltu z Kochem, T1 dogadało się z koncernem BMG.

Fakty te świadczą o tym, że rodzimy biznes hiphopowy zmierza wreszcie ku normalności. Coraz mniej miejsca będzie w nim na prowizorkę i działanie po omacku.

3. Polski przemysł muzyczny wręczył swe nagrody. W kategorii hiphop jak się można było spodziewać znowu dostał ją Liroy. Na jednej z pofryderykowych imprez ujrzałem jak daleko Scyzoryk znalazł się od tych, do których podobno kieruje swą muzykę. Ubrany w czarną skórę, czarne spodnie świetnie bawił się otoczony wianuszkiem polskich „gwiazdek", wśród których prym wiódł C. Pazura. Mój niesmak w jakimś stopniu załagodził Vienio, który na tej samej imprezie w swoim stylu sterroryzował parę kelnerek i wykrzyczał mi, że jest prawdziwym menelem. Przy okazji obiecał czytelnikom KLANU duży wywiad w numerze 14 tym.

4. Zbliżają się wakacje. Szykuje się wiele fajnych plenerowych hiphopowych imprez. Szczególnie bacznie radzimy Wam przyglądać się temu, co dzieje się na Wybrzeżu. Nasza redakcja też robi sobie wolne, dlatego następny KLAN ukaże się we wrześniu, mamy nadzieję, że już w większości kiosków.

Intensywnego i upal(o)nego lata wszystkim czytelnikom życzy AREK.

słuchaj z klanem

Zgodnie z tradycją na naszej płycie znajdziecie przede wszystkim wykonawców z prezentowanej przez nas sceny małopolskiej. Ponad to usłyszycie też Projekt WRD i zaprzyjaźnionych z nimi DeWuA, wrocławską ekipę SWMC, oraz remiks kontrowersyjnego utworu Świntucha. Słuchajcie!!!

1. **Świntuch** - "Hip-hop i seks (remiks)"
   Rymy: Świntuch
   Produkcja: Magiera
2. **Intoksynator/ INS** - "Tak to jest"
   Muzyka: Clitch
   Słowa: Bastek, Clitch
   Scratch: DJ DMC
3. **Konwent** - "Nie uwierzy póki nie zobaczy II"
   Rymy: Luck, Aromat, Zetka
   Produkcja: Luck
4. **Nic Specjalnego** - "Galicja"
   Produkcja: Hulek
   Rymy: Hulek, Ma3, Trakmajster
   Skrecze: Trakmajster
5. **Jaosh** - "Czy to ja, czy ktoś inny"
   Produkcja: Wdk
   Rymy: Jaosh
6. **Konwent** - "Tak tłumię swoje nerwy"
   Produkcja: Luck
   Rymy: Aromat, Zetka, Luck
7. **Bps Eskawuade (byps gry)** - "Bądź pewny siebie"
   Muzyka: Wdk, Wku, Wd
   Rymy: Czarny, Heftoriusz, Rudy
   Produkcja i nagranie: Wku
8. **Toudi** - "M3 (Moje małe miasto)"
   Produkcja: Wdk
   rymy: Toudi
9. **Dj'ów Bardziejów Moc** - "Unitra armagedon"
   Skrecze, produkcja: Bardziej Czarodziej, Bitosław Skreczowicz, Trakmajster
10. **Nikłe Myśli** - "Siedem #"
    Muzyka, produkcja: Jaros, Żusto
11. **Poeci Andergrandu** - "Chwila P.A"
    Rymy, produkcja: P.A i spółka
12. **P.O.C.O** - "Miasto moje"
    Produkcja, rymy: poco
13. **PWRD** - "O mój los jest gra (remiks)
    Rymy: Dyha (PWRD), Spec (DeWuA)
    Produkcja: Dyha (PWRD)
14. **DeWuA** - "Niezależnie od pory"
    Rymy: Radzio, Spec, Basen
    Produkcja: Oztry (PWRD)
15. **SWMC** - "SWMC"
    rymy: Zoe, Sławek, KST, K.O., Matyah', Ślimak, Jula, Zane, CSS
    produkcja: Zane
16. **Zane (SWMC)** - "Szybka formuła"
    rymy: Zane, Lopez
    produkcja: Zane
17. **Paktofonika** - "Priorytety (suchy mix)"
    rymy: Magik, Rahim, Fokus
    produkcja: Paktofonika

Utwory 15 i 16 pochodzą z nielegala SWMC - "SWMC"

CO W KLANIE?

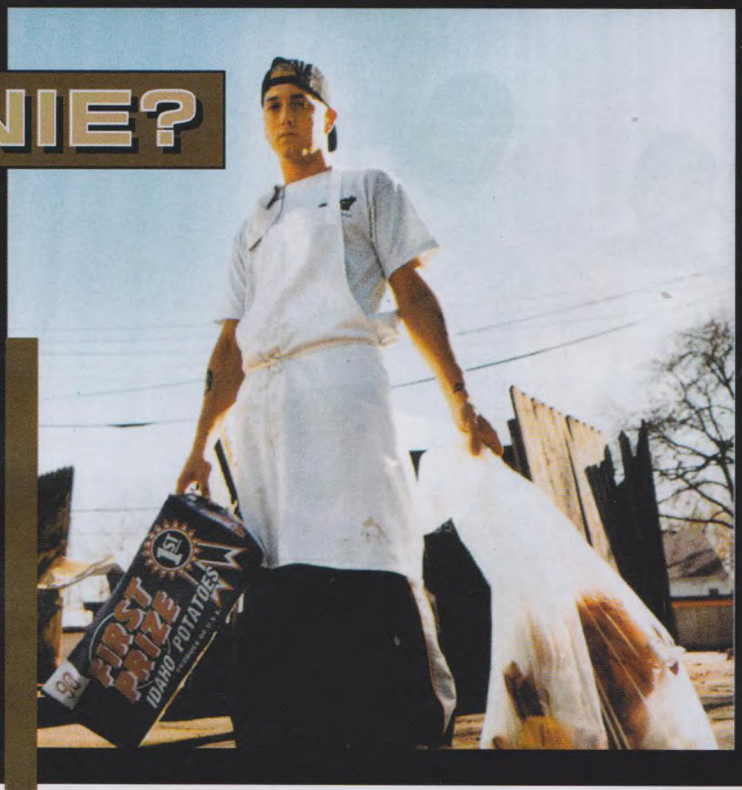

Str. 9 **Listy** Wyróżniony tekst naszego konkursu bardzo was poruszył – pisaliście przede wszystkim o tym. Drukujemy dwa najciekawsze listy prezentujące najgłębszą ocenę problemu.

Str. 10 **Wieści** The Lox się biją, białasy z kaktusem kontratakują, Redman ma własną wytwórnię, a o Wu-Tangu – znów tylko kilka zdań. Na koniec zmiany zapowiedzi wydawniczych na polskiej scenie i nowa wytwórnia hiphopowa.

Str. 12 **Scena małopolska** Duży tekst o zespołach z większych i mniejszych miasteczek Małopolski. Okazuje się, że nie trzeba mieszkać w dużym mieście by robić ciekawy, oryginalny hiphop.

Str. 16 **Raport z mojego osiedla - Nowa Huta** Nagrodzony tekst naszego konkursu. Znalazł się tutaj, bo Nowa Huta to przecież cześć Małopolski.

Str. 17 **Polfader vs. Krime & DMC** Najwięksi polscy DJ'e stają po dwóch stronach miksera, by dowieść, kto jest lepszy. Relacja z krakowskiej imprezy, na której pojawił się także gość z zagranicy. Jaki? Rzućcie okiem na ten materiał.

Str. 18 **Dr. Dre & Eminem** Ekipa "Klanu" wybrała się do Londynu (szmal na ten wyjazd odkładaliśmy wiele tygodni) by opisać wam dokładnie konferencję prasową i koncert Dr. Dre i Eminema. Jednemu z naszych dziennikarzy Dr. Dre przybił "beczkę"!!!

Str. 22 **Świntuch** Takiego zboczeńca na polskiej scenie jeszcze nie było. Kilka rozbieranych zdjęć i ciekawy wywiad ze Świntuchem, który językiem posługuje się tak samo zwinnie jak... Domyślcie się sami!!!

Str. 25 **Polska scena 2000** Ten rok jest dla polskiego hip-hopu przełomowy. Na sześciu stronach przedstawimy wam wykonawców, którzy mogą wprowadzić naszą scenę w nowe tysiąclecie. Fisz, PWRD, Magiera, Wiele, Beat Squad - którzy z nich zdobędą waszą sympatię? Zobaczymy!

Str. 31 **Jeru the Damaja** "Prophet" powraca z trzecim, wydanym tym razem w podziemiu albumem, a my obserwujemy na żywo, jak radzi sobie z mikrofonem, w trakcie koncertu w Berlinie.

Str. 33 **Festiwal Hip-Hop Jam III** Był Snuz, był Kaliber 44, była reprezentacja Asfaltu, przede wszystkim zaś były cztery elementy hip-hopu w najlepszym wykonaniu.

Str. 34 **Cztery Elementy** Plakat jakiego jeszcze nie było - DJ, B-Boy, MC i writer - wszystko to uchwycone na naszym plakacie. Musowa rzecz na każdą hip-hopową ścianę.

Str. 36 **Molesta** Robią groźne wrażenie, ale jak się okazuje, są przede wszystkim hip-hopowymi wykonawcami, którzy wiedzą, jak zagrać dobry koncert. Udowodnili to we Wrocławiu.

Str. 37 **17** Pih i Tymi dowodzą, że w Białymstoku też można robić hip-hop, który wpadnie w ucho samemu DJ'owi Voltowi. A wtedy droga do wydania płyty staje się naprawdę krótka!!!

Str. 40 **Cypress Hill** O co im chodzi z tymi gitarami? Cypress Hill tłumaczą się, skąd wzięli pomysł na płytę z hip-hopowymi rymami i gitarowymi riffami. Okazuje się, że odrobina rockowego brzmienia wcale nie musi oznaczać komercji.

Str. 44 **ZipEra** Zip Skład, tak jak Wu-Tang, skupił się teraz na solowych projektach. Za kilka dni do sklepów trafi "O.N.F.R." ZipEry (Koras, Pono i Fu) i właśnie z tej okazji przeprowadzamy wywiad z warszawskimi ulicznikami.

Str. 48 **Snuz** Szczecin ich kocha - teraz czas na całą Polskę. W barwach nowej wytwórni zespół z dziewczyną na pozycji lidera, szykuje się do zajęcia przysługującego im miejsca na polskiej scenie. Czy ich towar będzie wystarczająco czysty?

Str. 51 **Graffiti - Łódź** Nasza stała współpracowniczka - Martyna - przygotowała fotoreportaż prezentujący najlepsze wrzuty łódzkich ulic. Jest na co popatrzeć.

Str. 53 **Recenzje** Kaliber 44 coraz bardziej hip-hopowy, zalew polskich produkcji, nowe płyty Eminema, Commona i Jeru. Czy można chcieć coś więcej?

Str. 60 **Płonące Hollywood - "Złoto pustyni"** Kolumna filmowa bardzo wam się spodobała, kontynuujemy ją w tym numerze nowym filmem z udziałem Ice Cube'a.

Str. 60 **Stacja graczy** Zachęceni popularnością "Płonącego Hollywood" pozwoliliśmy sobie na nowy eksperyment - dział poświęcony grom konsolowym. W tym numerze wyścigi BMX'ów i okazja do ostrej strzelaniny.

Str. 61 **Ankieta** Chcemy by nasz magazyn był coraz lepszy - a wy musicie nam w tym pomóc. Jeśli wypełnicie tę ankietę spełnimy wszystkie wasze marzenia dotyczące "Klanu". To nie puste słowa - to obietnica!!!

Str. 63 **Hip-hop produkcja** Tym razem zajmujemy się tematem kart muzycznych. Jaką wybrać, jak ją skonfigurować - zdradzamy wam wszystkie tajniki.

Str. 64 **Igła w stogu siana - Kid Koala** Może o nim nie słyszeliście, ale ten koleś wie jak posługiwać się Technics'ami. I mówi wiele ciekawych rzeczy.

Str. 66 **Dr. Gadka - Eminem - "The Real Slim Shady"** Eminem po raz kolejny zwrócił naszą uwagę ostrym i nie pozbawionym poczucia humoru tekstem. Dr. Gadka, zaczerwieniony po uszy, tłumaczy wszystkie bezeceństwa Slim Shady'ego!!!

Adres redakcji:	Magazyn KLAN ul. Piekałkiewicza 5/7, 00-710 Warszawa, tel. /fax: 022 651-63-31. e-mail: klan_mag@poczta. onet. pl
Wydawca:	"WYDAWNICTWO KLAN" SP. Z O.O.
Red. naczelny:	Arkadiusz Deliś
Zast. red. naczel.:	Tymon Smektała
Dyr. artystyczny:	Igor Pudło
Redakcja graficzna:	AKSEL sc

Dział sprzedaży i reklamy:
Sławomir Prokop,
tel. 0501 164 736,
tel./fax 022 651-63-31

Współpracownicy
Andy Allah, Marek Gluziński, Michał Hoffmann, Bartek Winczewski, Martyna Zapolska, X-Rok, Tymono, Flinston, Marcin Cichy, Siny, Kamil Płocki, Łukasz Nazdraczew.

Graficy:
Garcar, Ezop.

Skład i łamanie:
studio reklamy aksel,
Wrocław,
tel. 071 342 05 06

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania i opracowywania tekstów. Nie odpowiadamy za treści zamieszczone w reklamach, Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.

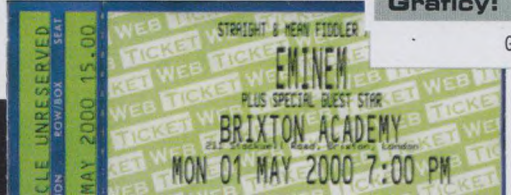

Muzyka.YoYo.pl

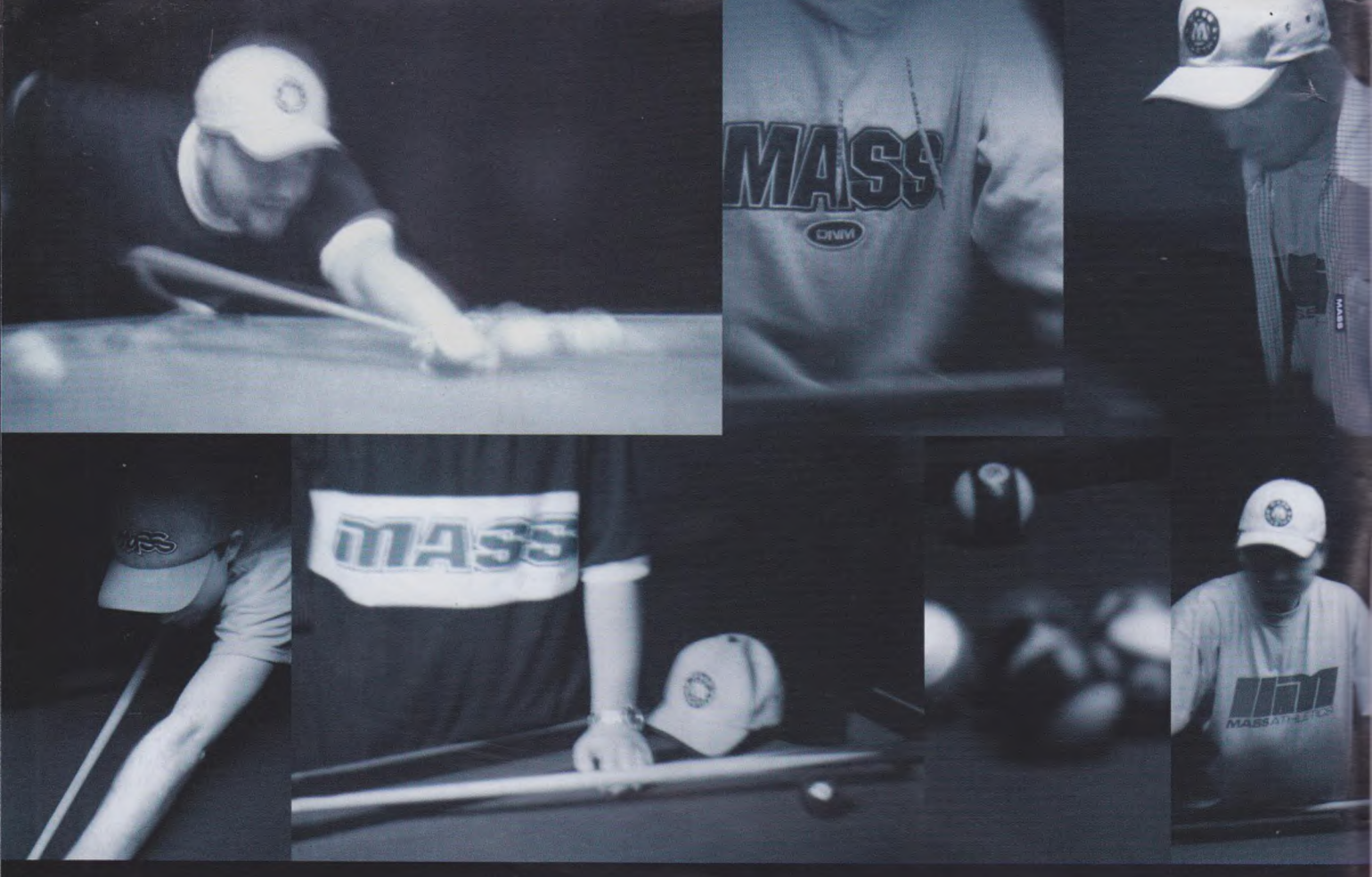

MASS™ DENIM *Summertime*

Słowo od redakcji

Dzisiejsze listy w całości zdominowane przez dyskusję o komercji w hiphopie. Z zalewu listu na ten temat wybraliśmy dwa, dobrze go sumujące. Pierwszy to list Michała Lasoty z Pruszkowa, dość chaotyczny i ze względu na brak miejsca skrócony, ale traktujący problem z nowej perspektywy twórca – odbiorca. Drugi to list Mezostana z Poznania, który składnie wyraża opinię najczęściej pojawiającą się w Waszych listach – dla każdego coś dobrego.

Redakcja

Moje zdanie: Pawełek jest w błędzie. Dlaczego? Panowie! Nie czyńmy z kultury religii! Hip-hop to cztery elementy. wiadomo o co chodzi. Wszystkie jednak nie będą należycie funkcjonowały bez odbiorcy. A odbiorca to konsument. a I skoro konsument, potencjalny nabywca płyt ma ochotę na Molestę, to niech on sobie tą Molestę kupi. Każdemu twórcy zależy, a przynajmniej powinno zależeć na tym, by jego wytwór dotarł do jak najszerszego grona odbiorców. Ja nie wiem, czy WFD mieli by coś przeciwko pacjentowi, który nuci ich kawałek, a nie wie np. kto to KRS1. Artysta robi coś najlepiej jak potrafi, by spodobało się to ludziom, by chcieli tego słuchać. To od twórcy należałoby oczekiwać, że zna korzenie muzyki, którą tworzy, nie od zwykłego jej fana. [...] Pozerstwo? Definicję poproszę! Kto to jest pozer? [...] Ten co kupuje to co lubi, to nie pozer, to fan. Znam kolesi, którzy chwalą się całą dyskografią Tupaca, a o innych twórcach nie mają pojęcia. To są fani!!! Wszelkie twórcze przedsięwzięcia dzielą się na twórcę i odbiorcę. [...]Nie można z góry zarzucać człowiekowi, że jest tępy, tylko dlatego, że nie rozumie np. kawałka „Aluminium" WFD. Znam dobrze ten utwór, wiem o czym opowiada, choć nigdy nie widziałem herolda, ani folii po heroldzie. I co? Zbezcześciłem hiphop? [...] Rozgraniczmy: jak twórca nie zna korzeni, to jest źle, bo nie będzie do końca wiedział, co tworzy, trzeba się jakoś zawsze ustosunkować do przeszłości. Fan nie ma takiego obowiązku. [...] By stworzyć coś wartościowego trzeba mieć pełną świadomość swojego dzieła. Poznać przeszłość, objąć wobec niej jakieś stanowisko. [...] Nad swoim dziełem człowiek może dużo czasu spędzić i ono może być chujowe. I tutaj rola dla odbiorcy. Fan dostaje takie dzieło i może je zgłębiać albo wypierdolić do kosza. Dlatego należy go szanować. [...] Hiphop to nie religia, to kultura. Bliższa tej masowej niż wysokiej. Należy zdać sobie z tego sprawę. Raper tworzy dla ludzi, wszystkich ludzi. [...] Komercja to dobro, nie zło. Jak ktoś jest komercyjny to znaczy tylko tyle, że jego płyty się sprzedają. Artysta sprzedajny to już jest zło. To taki klient, który zmienia wersy, zwrotki, po to, by się sprzedało.

Michał Lasota

Haj!

Chciałbym skomentować wstępniak pisany przez Arka do 12 numeru klanu i artykuł Pawła K., wyróżnionego w waszym konkursie pt. „Raport z mojego osiedla".

Co do tego pierwszego tekstu to mam bardzo mieszane uczucia. Zaraz po jego przeczytaniu stwierdziłem, „ten koleś ma rację, sukces komercyjny hiphopu w Polsce pociągnie za sobą rozpowszechnienie tej kultury na szerokie masy odbiorców, wykonawcy będą mieli kasę na sprzęt i promocję, słowem hip hop podbije całą Polskę i o to chodzi" Po przemyśleniu sprawy zacząłem się wahać. Czy rzeczywiście do tego powinno się zmierzać? Chyba nie. W Stanach hip hop jest bardzo popularny, raperzy sprzedają miliony płyt, dlaczego więc gdy słyszę Nasa w piosence z Mariah Carey stwierdzam, że to gówno. Ano dlatego, że jestem przekonany, iż taki duet został stworzony sztucznie i wyłącznie dla przyciągnięcia masowego klienta.

A wisienka moczona przez Nastrada (la) musa w drinku to już koszmar. Dość mam też oglądania teledysków o scenariuszu „raper rymuje, a wokoło dziesięć ekstradup w negliżu go obskakuje". To łajno! Undergroundowcy z miejsca to odrzucą. Nie twierdzę jednak, że prawdziwy hiphopowiec musi być „człowiekiem podziemia". Może przeciaż słuchać i Nasa i Defenders of the Underworld. Każdy musi znaleźć swoje miejsce. W końcu czasem jest fajnie potaplać w hiphopowym łajnie.

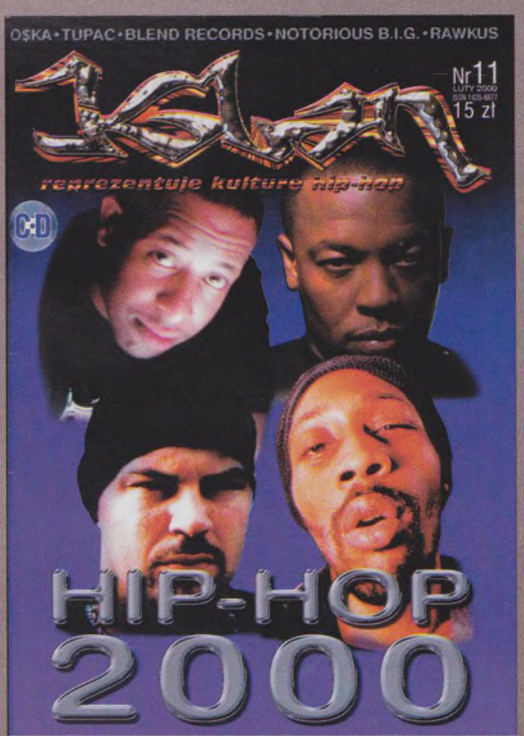

Teraz sprawa artykułu „ Raport z osiedla". Kolega pisze w nim jak wkurzają go tzw. pozerzy. Ja uważam że to głupota. Dzielenie ludzi na pozerów i „prawdziwych" nie ma sensu bo pozerstwo jest bardzo względne. Przykładowe pytanko. Ile płyt muszę przesłuchać i ilu pionierów hiphopu poznać żeby dołączyć do „ twojej kochanej rodziny"? Czy granicą jest 100 czy 200 kaset rapowych, czy znajomość Czarnego Islamu to już przepustka do prawdziwości. Zawsze znajdzie się ktoś mądrzejszy od nas, kto będzie mógł na ciebie powiedzieć że jesteś pozerem i gówno wiesz. Pozerów nie ma. Są ludzie którzy się znają bardziej lub mniej. Kto chce być szanowany powinien poznawać i zdobywać wiedzę hiphopową. Brawo dla niego. Niektórym jednak wystarczy „ Wu Tang Forever". Bieda, ale nie ma sensu się na niego wkurwiać. Jeśli wiesz więcej od niego ciesz się z tego, że jesteś mądrzejszy i dąż do mądrzejszych od siebie. Oto recepta.

Mezostan z Poznania

wieści

Oto najnowsza dawka nowinek z hip-hopowego świata. Może się zdarzyć, że podawane przez nas premiery albumów, ich tytuły lub lista zaproszonych gości nie zawsze będą się sprawdzały - za to jednak musicie winić artystów i ich wytwórnie, a nie nas.

Dyskusja na temat komercji trafiła nawet na strony poświęcone wieściom ze świata. Ostatnio w reklamówkach różnych produktów w USA pojawiły się rymy zespołów, które do tej pory raczej kojarzyły się z podziemiem. Utwór "Illa 5th Dynamite" The Roots słychać w reklamie samochodów Voltzwagon, członkowie The Mountain Brothers z Filadelfii rymują w nowej reklamie Nike. Co wy na to? To komercja, czy nie?

MC Ren, Dr. Dre, Ice Cube i Snoop Doggy Dogg przygotowują się do nagrania kolejnego albumu N.W.A., tymczasem ktoś robi im krecią robotę. To gitarowy zespół Dynamite Hack, który przerobił jeden z najsłynniejszych utworów N.W.A., zatytułowany "Boyz In The Hood". Co gorsza muzycy z Dynamite Hack nie zachowali dynamicznej atmosfery oryginału czyniąc ze swojego covera... balladę. Byli członkowie N.W.A. są mocno zdenerwowani, możliwe więc, że dojdzie do rozprawy sądowej.

Takie rockowe covery nie przeszkadzają za to firmie Loud Records, która planuje wydanie (najprawdopodobniej po wakacjach) kompilacji "Loud Rocks". Znajdą się na niej najbardziej znane utwory nagrane dla Loud, w rockowo-metalowych przeróbkach. Usłyszymy więc np. "Survival Of The Fittest" w wykonaniu 311, "Make Room" zespołu Alkaholiks w wykonaniu Sugar Ray, "Wu-Tang Clan Ain't Nuthin' To Fuck With" w interpretacji Rage Against The Machine oraz "Protect Ya Neck" nagrane przez połączone siły Korn, Limp Bizkit, Rage Against The Machine i RZA. Swój udział zapowiedzieli także Black Sabbath (mówi się o "I'm Not a Playa" Big Puna) i Everlast.

Kilka akapitów wyżej pisaliśmy o "kreciej robocie", nie możemy więc zapomnieć o "krecie" odkrytym niedawno w szeregach Wu-Tang Clanu. Okazało się, że Michael Caruso, menadżer Capadonny, jest tajnym agentem rządowym. Kiedy sprawa wyszła na jaw Wu-Tang zwolnił Caruso, ten zaś w tym samym czasie sam zwolnił się z pracy dla rządu - uciekł z Nowego Jorku i przyłączył się do znanej policji grupy przestępczej. Czy to kolejny obiekt badań Caruso? A może spodobało mu się życie po drugiej stronie prawa? Jakkolwiek by nie było FBI prowadzi teraz śledztwo w sprawie przemytu i posiadania broni, w którym jednymi z podejrzanych są członkowie Wu. Czyżby informacje dostarczone przez Caruso okazały się kompromitujące?

Cappadonna

Nieważne - z menadżerem, czy nie - Capadonna wydaje wkrótce swoją drugą płytę, zatytułowaną, jak na razie "Yin&Yang".

Już niedługo będziemy mogli posłuchać solową płytę Prodigy z Mobb Deep. Album jest już skończony, trwa ustalanie daty premiery, wybór singla, kręcenie teledysku, itd. Z informacji jakie do nas przeciekły najlepsze utwory to "Dun" i "Keep It Thorough". Oby tylko firma Loud tym razem (a nie jak w przypadku Mobb Deep) upilnowała materiał przed "bootleggerami", inaczej może się okazać, że wspomnianych wyżej kawałków na ostatecznej wersji płyty nie będzie.

Nie tylko Prodigy połakomił się na solowy krążek. Podobne solówki usłyszmy wkrótce od Jadakissa z The Lox i Black Thought'a z The Roots.

Choć na co dzień większość z was słucha głównie hip-hopu, na pewno zwróciliście uwagę na czarnoskórą wokalistkę Macy Gray, która wyróżnia się zdecydowanie spośród innych "słabo śpiewających, za to ładnie wyglądających" piosenkarek R'n'B. Na nowym singlu Macy ukaże się remiks utworu "I've Commited Murder", wyprodukowany przez DJ Premiera, z rymami Guru i Mos Defa. Całość podobno urzeka swoim pięknem.

O tym kolesiu pisaliśmy wam już wcześniej, data premiery jego płyty zbliża się jednak wielkimi krokami, czas więc na przypomnienie. Royce The 5'9, znany u nas głównie z występu na płycie Eminema i ścieżce dźwiękowej do filmu "Black Dog", zakończył już pracę nad swoim albumem. Bity przygotowali mu Alchemist, DJ Premier, Carlos Broady oraz The Neptunes. Jedyny kłopot polega na tym, że Royce zmienił też wytwórnię - z Tommy Boy (dystrybuowanej w Polsce) na Game Recordings (choć to przyszli następcy Rawkusa nikt ich jeszcze w naszym kraju nie prowadzi). A to oznacza kolejną płytę na liście zamówień z zagranicy.

Mocno ostatnio przez wielu krytykowany Nas zapowiedział swój kolejny, piąty już album na pierwszą połowę przyszłego roku. Krążek będzie się nazywał "Stillmatic 2001", co pozwala mieć nadzieję, że Nas znowu stanie się Nasty.

Niewiele brakowało, a ujrzelibyśmy coś niezwykłego - teledysk do utworu N.W.A. wyreżyserowany przez Quentina Tarantino. Dre i spółka spotkali się z Tarantino, omawiając pomysły na video do utworu "Chin Check" ze ścieżki dźwiękowej do filmu "Next Friday". Ostatecznie jednak sprawa rozeszła się po kościach, wolne terminy obu stron nie pokrywały się i teledysku tego nie będzie. Dr. Dre nie zrezygnował jednak ostatecznie ze współpracy z reżyserem "Pulp Fiction", może więc za jakiś czas rzecz się sfinalizuje.

DMX

DMX wylądował w więzieniu. Nowojorski raper został zatrzymany przez policyjny patrol, kiedy okazało się, że prowadził samochód bez prawa jazdy, za to z narkotykami. Może piętnaście dni aresztu czegoś go nauczy.....

Everlast (dawniej House Of Pain) szykuje się do kolejnej płyty kontynuującej brzmienie zawartej na "Whitey Ford Sings The Blues". Na albumie usłyszymy B-Reala z Cypress Hill (co oznacza, że House of Pain i Cypress Hill już się pogodzili), Cee-Lo z Goodie Mob i Rahzela. Mówi się także o Santanie, ale tej informacji nikt nam nie chciał potwierdzić. Pożyjemy, posłuchamy.

wieści

Wytwórni Def Jam rozwija się cały czas, Russel Simmons pozwolił Redmanowi na założenie własnej wytwórni, działającej pod skrzydłami Def Jam. Nazwy jeszcze nie znamy (podobni nie zna jej jeszcze sam Reggie), wiemy natomiast, że pierwszym wykonawcą, który wyda dla niej płytę będzie Sukrates, weteran podziemia. Drugą wytwórnią działającą pod patronatem Def Jamu jest prowadzona przez Scarface'a Def Jam South. Jak nietrudno się domyślić ta firma skupiała się będzie na talentach wykonawców pochodzących z południa Stanów Zjednoczonych.

Jeden z członków legendarnej grupy The Nonce został w drugiej połowie kwietnia znaleziony martwy w Los Angeles. Policja nie udziela żadnych dodatkowych informacji. To smutna wiadomość, dla tych, którzy pamiętają kawałek "Mixtapes".

A koła Fortuny dalej się toczą. Magazyn Rap Pages, który kilka miesięcy temu zamknął swoją redakcję, wraca na rynek. W lipcu nowy numer!!!! Gorzej natomiast powodzi się gazecie Blaze - mimo wsparcia takiego giganta jak magazyn Vibe, tytuł ten przestanie się ukazywać.

Zamieszanie z płytą D.I.T.C. Diamond D i spółka twierdzą, że krążek, który trafił do sklepów jest niezmasterowaną płytą demo, jaką przedstawili swojej wytwórni, by pokazać jej czego mniej więcej może się spodziewać po finalnym materiale. Ludzie w Tommy Boy uznali jednak, że nie ma sensu dłużej czekać i wydali to, co dostali bez zgody zespołu. W akcie zemsty D.I.T.C. zamierzają wydać niezależnie, tylko na vinylu, taką wersję płyty, jaką sobie wymarzyli. Tytuł najprawdopodobniej będzie ten sam, zmieni się za to zawartość krążka, m.in. pojawią się nowe utwory (i to około sześciu). Szykujcie Technicsy.

Nowa płyta Eminema już w sklepach, Marshall Mathers nie zatrzymuję się jednak nawet na chwilę, w swojej misji obrażenia całego świata. By osiągnąć ten cel przygotowuje na Gwiazdkę EP-kę (najprawdopodobniej rozprowadzaną tylko kanałami podziemnymi), na której zwymyśla wszystkie ważniejsze postacie pop-kultury. Na Ep-ce tej znajdzie się na pewno utwór "Christina", który już zdobył sobie MP3-ową popularność, dzięki rozlicznym referencjom do gwiazdki pop, Christiny Aguillery. Biorąc pod uwagę poczynione pod jej adresem komentarze Eminema z "The Real Slim Shady" zastanawiać się można, czy Christina nie weźmie sprawy w swoje ręce. Proces? Zabójcy na zlecenie? Zobaczymy...

Na dniach (albo kilka dni wstecz - zależy kiedy to czytacie) powinny ukazać się bardzo ciekawe albumy. Między innymi druga płyta Canibusa, producencki projekt Ericka Sermona firmowany nazwą Eric Onasis, długo wstrzymywany krążek Slum Village (wreszcie) oraz EP-kę jednego z najlepszych producentów współpracujących z nowojorskim podziemiem - J-88.

Eminem

Super konkurs!!! Może jeszcze zdążycie (koniec zabawy 4 lipca 2000), wziąć udział w konkursie, w którym wygrać można platynowy krążek przyznany Public Enemy za płytę "It Takes A Nation Of Millions To Hold Us Back". Jedyne co trzeba zrobić to połączyć się ze stroną internetową - www.atomicpop.com/publicenemy/ - odpowiedzieć na cztery proste (dla fanów PE) pytania i czekać na losowanie. Życzymy powodzenia.

Na płytę Reflection Eternal musimy jeszcze trochę poczekać, wiadomo natomiast, że wystąpią na niej goście tacy jak Xzibit, Rah Digga oraz De La Soul.

Kalifornia to tak słoneczny, spokojny stan, a nie wiedzieć czemu wszyscy się tam kłócą i są bardzo nerwowi. W jednym z utworów ("U Ain't Fresh) z nowej płyty DJ'a Quika, zarówno Quik, jak i zaproszony do tego kawałka Kam, rymują o kimś, kogo zdecydowanie nie lubią. Przysłuchując się tekstowi można dojść do wniosku, że kawałek ten jest wymierzony w Dr. Dre. Spowodowało to trochę zamieszania w LA, sprawę jednak wyjaśnił sam Quik, który w wywiadzie radiowym zapytany o to wprost powiedział, że "U Ain't Fresh" nie jest atakiem na Dre, a na kilku innych ludzi z muzycznego biznesu. Oby!!!

Nowa płyta Capone'N'Noreaga (swoją drogą mogłaby już wyjść!!!) zawierać będzie utwór nagrany wraz z Foxy Brown, w którym ta wygadana dupcia ma podobno wyzywać Lil Kim. Cóż, nasza sympatia od zawsze była po stronie Lil Kim, a teraz jest jeszcze większa, od czasu gdy Lil Kim przeszła operację powiększenia biustu.

Jedyni biali raperzy, którzy przed Eminemem cieszyli się szacunkiem hip-hopowych głów - zespół 3rd Bass - wraca na scenę. Nagrano już kilka kawałków, MC Serch obiecał, że po wakacjach cała płyta będzie gotowa. "Cactus" był całkiem niezły, może więc i ten krążek nam się spodoba.

Ruff Ryders rzeczywiście są ostrzy. Podczas koncertu w Boston (występ ten był częścią trasy koncertowej Ruff Ryders/Cash Money) doszło do dużej bijatyki między The Lox a Made Men, zespołem z Bostonu. Nikt nie był nam w stanie udzielić rzeczowych, jednoznacznych informacji, wiemy tylko tyle, że jeden z Made Man'ów w ciężkim stanie trafił do szpitala, lepiej wyszli na bijatyce Styles i Jadakiss, którzy wrócili do hotelu poważnie poturbowani. Bijatyka wybuchła także w trakcie imprezy z okazji wydania albumu Big Puna. Tu pobity został Chris Lighty, szef menadżerskiej firmy Violator, z usług której korzystał także Punisher.

Dosyć duże zmiany zaszły w opisywanej przez nas wytwórni Blend. Kierownicy zamieszania czyli Pro i cichy postanowili podzielić siły które wcześniej w wytwórni Blend połączyli. Odrywanie acapelli od instrumentalu nie odbyło się bez bólu, ale wszyscy na tym wyszli dobrze. Wytwórnią Blend Records zajmuje się już tylko Pro, który zmienił również plany wydawnicze. Najbliższe premiery to: Ideo z Częstochowy i Beat Squad z Poznania (obie płyty ukażą się w czerwcu), opóźniona płyta instrumentalna Noona, wrocławska składanka pod tajemniczym tytułem "2071" (wrzesień), a na koniec roku "grunwaldzka mafia" czyli Killaz Group z nowym materiałem.

Canibus

Powstała nowa wytwórnia hip-hopowa, Baza, związana z Pomaton EMI. Pierwszą premierą będzie ZipEra "O.N.F.R.", kolejnym wydawnictwem zapowiadana na wrzesień Mor W.A.

Kraków Nowy Sącz Jasło Tarnów Rzeszów Przemyśl Sanok

Scena Małopolska

Galicja, Małopolska - takimi słowami określa się krainę położoną w południowo-wschodniej części naszego kraju. Krainę, która jest wielkim kontrastem - z jednej strony znajduje się tu jedno z najważniejszych miast Polski - Kraków, z drugiej zaś dzikie, postrzępione przez wieki Bieszczady. Między tą pierwotną dzikością a europejskim stylem, wzdłuż trasy E40 zlokalizowane są mniejsze miasta tworzące prawdziwe oblicze tej ziemi. To oazy małopolskiego hip-hopu gdzie czasami, przy okazji sporadycznie organizowanych imprez, podziemna esencja wypływa powalając rymami oraz podkładami. Nie zważając na przeciwieństwa losu, na odległości, brak kasy na sprzęt, ludzie tworzą, produkują, nagrywają. Na łamach "Klanu" przedstawiamy wam ludzi, którzy za cel postawili sobie umieszczenie małopolski na hip-hopowej mapie...

Kraków

INTRO

Podróż rozpoczynamy od Krakowa. Prawdzie oblicze tutejszego hip-hopu to cztery składy: Intoksynator, DMF (na koncie mają wydany na początku wiosny nielegal), DSN i Czarno na Białym. Pierwsza ekipa, czyli Intoksynator to trzech młodych ludzi: Bastek, Clitch i Kali, zajmujących się niemal wyłącznie rymowaniem i muzyką. Podkłady dla INS produkuje Clitch. Jak do tej pory ekipa zaprezentowała się na płycie Zip Składu, oraz w kawałku "Rób swoje" na "Raporcie z osiedla 2000". Oto co Bastek, lider Intoksynatora, powiedział nam w wywiadzie:

***Klan:** Jak się to wszystko się zaczęło?*

Bastek: Ja sobie kiedyś rymowałem, no i wiesz - pierwszy skład, co miał koncert to ja i jeszcze jeden skład z Huty. Teraz jest więcej składów, jesteśmy my, potem DSN,

Bastek - INTOKSYNATOR

DSN

DMF, jeszcze Czarno na Białym, w Hucie też są składy, tylko że oni zmieniają nazwę cały czas. Rozkręca się. Pierwsze kasety rozdawane były kolegom gdzieś z trzy, cztery lata temu.

***Klan:** Intoksynator - co to w ogóle jest?*

Bastek: Główny trzon to ja i Clitchu, jest jeszcze z nami Kali, na pewno będzie jeszcze kilka osób na nagrywkach gościnnie, osoby te wchodzą też w skład. A "intoksynować" to w Krakowie znaczy palić jointy. Wszystko głównie produkuje Clitch, czasem ja coś zrobię, czasem od kogoś mam jakiś bit, który jest fajny i nam się podoba.

***Klan:** Kto jest waszym DJ'em?*

Bastek: Wiesz tu wszyscy się znają i właściwie jest tak, że który DJ jest na koncertach to on skreczuje, a na płycie będą na pewno skrecze Krime'a, DMC i Hectic'a.

***Klan:** A jak współpraca z Zip Składem?*

Bastek: Kontakt jest i na pewno jeżeli będziemy nagrywać to będziemy się starali, żeby był jakiś kawałek z chłopakami, ale nic bliżej nie mogę powiedzieć, bo na ten temat jeszcze nie rozmawialiśmy z nimi.

***Klan:** Stawiasz na freestyle, czy może kartka i długopis?*

Bastek: Ja w ogóle jaram się freestylem - dużo sobie ćwiczę. Jak jest dobra "wczówka" to coś potrafię konkretnie nawinąć. Clitchu z Kalim raczej wolą sobie napisać coś konkretnego. Ogólnie, jak chodzi o rymy, to w Krakowie jest jeszcze kilku kolesi, którzy mają dobry freestyle - Seba, Boczek -pozdrowienia.

***Klan:** A jak z nagrywaniem - dom, czy może studio? Co z koncertami?*

Bastek: Bity w domu na pececie. Natomiast nagrywamy u takiego kolegi, wiesz on ma dostosowane, dobrze wyciszone pomieszczenie oraz sprzęt i nagrywamy u niego wokale. A koncerty - jak jest okazja to jedziemy. Mam cały pokój plakatów.

***Klan:** Czy nie dziwi Cię fakt, że w Krakowie jest mało grup hip-hopowych?*

Bastek: Jest ich coraz więcej. Tyle tylko, że środowisko jest słabo zorganizowane, grupy się nie znają. A myślę, że zespołów jest więcej - cały czas słyszę o jakiś nowych składach. I mam nadzieję, że Kraków będzie atakował większą ilością ekip.

***Klan:** Jak przedstawia się historia z Bolcem?*

Bastek: Myślę, że Bolec jest z innego pokolenia, jakby jest tam trochę starszy od wszystkich. No cóż... nic złego, nic dobrego na niego nie mogę powiedzieć. Myślę, że mógłby więcej zadziałać w sensie promocji jakiś innych składów z Krakowa. Wiesz zna więcej ludzi z przemysłu muzycznego, itd.

***Klan:** A jakie plany na przyszłość.*

Bastek: Przed wakacjami będzie kompakt - maxi singiel - bo płyta, to wiesz, nie wiem czy jeszcze się w ogóle wyrobimy na ten rok, ale będziemy się starać. Wszystko zależy od tego czy znajdziemy wytwórnię jakąś - klasyczne organizacyjne sprawy.

cd. Kraków

W Krakowie mieszka także czołówka polskiego hip-hopowego DJ'ingu / turntablismu, czyli DJ Krime i DMC. Krime swoją gramofonową przygodę rozpoczął około pięciu lat temu i od tego czasu zagrał mnóstwo imprez w całej Polsce, nagrał skrecze na płytę Bolca, zdobył (razem z Feel-X'em) sponsoring polskiego przedstawiciela Vestaxa - firmy Modus, teraz zaś skupia się na swoim pierwszym mix-tape. Oto co nam powiedział:

Klan: *Jaka atmosfera panuje na krakowskich imprezach hip-hopowych?*

Krime: Ostatnio zrobiło się trochę sztywno - jest za mało wyluzowanych ludzi - w ogóle średnia wieku się bardzo obniżyła..

Klan: *Dlaczego o krakowskim hip-hopie nic nie słychać?*

Krime: Hmm...w Krakowie mało jest grup które naprawdę coś sobą reprezentują, tak pod względem muzycznym jak i tekstowym - zresztą uważam, że tak jest w całej Polsce - generalnie poziom polskiego hip-hopu jeśli chodzi o ekipy rymujące jest poza paroma wyjątkami żenujący - niestety. W dziedzinie breakdance'u nie dzieje się w Krakowie absolutnie NIC, jeśli chodzi o writerów to jest lepiej - jest paru gości, którzy robią sporo ale to i tak jest mało. Na uwagę zasługuje specjalnie Australijczyk polskiego pochodzenia - CRUEL D.I.E. - przyjechał do Polski parę lat temu na studia i trzyma się razem z naszą ekipą. Moim, zdaniem jest w swojej kategorii absolutnie najlepszym writerem w Polsce, a nawet miażdży na skalę światową. Jeśli chodzi o DJ'ów to nie ma ich zbyt wielu, ale są przyzwoici.

Klan: *Plany?*

Krime: Skreczować, skreczować, skreczować, wydać mixtape, skreczować, skreczować, skreczować... i może jeszcze coś. Generalnie w Krakowie istnieje takie zjawisko, które nazwałbym "niewydolnością" krakowską - to istniało tu od zawsze i - nie wiem - chyba związane jest z tutejszym klimatem. Nikt nie jest w stanie zebrać się w garść i zrobić coś konstruktywnego albo doprowadzić coś do końca - to się tyczy wszystkich. Myślę, że to jest powodem tego, że o Krakowie tak mało słychać.

cd. Kraków

Drugiego ze znanych w Polsce krakowskich DJ'i złapałem w Record Head Shopie, sklepie, w którym DMC pracuje, a gdzie zaopatrzyć się można w naprawdę ciekawe, rzadkie vinyle. Oto co nam tam powiedział

DMC

Klan: *Jak zaczynałeś?*

DMC: Wszystko zaczęło się dość dawno, od momentu kiedy usłyszałem pierwszą płytę Run DMC- 88 albo 89 rok. To było tylko słuchanie hip-hopu, bo zainteresowanie graniem zaczęło się jednak trochę później (chyba w 94). Później zacząłem już działać bardzo intensywnie.

Klan: *Gdzie można cię posłuchać? Czy grasz stałe imprezy w jakimś klubie?*

DMC: Nie, raczej przypadkowe. Przez jakiś czas było jedno miejsce w którym dość często graliśmy, ale zostało niestety sprzedane, no i teraz w Krakowie zupełnie nie ma gdzie grać hip-hopu. Mimo to, że imprez jest niewiele, hip-hop w Krakowie jest popularny.

Klan: *A jak oceniasz krakowski hip-hop i krakowskich DJ'ów na tle Polski.*

DMC: W Krakowie ludzie są troszkę leniwi, dużo mają w głowie, ale żeby coś z tym dalej robić to już jest problem. Nie chodzi tutaj o poziom i możliwości, ale o dokańczanie rozpoczętych przedsięwzięć. Niestety dotyczy to również mojej osoby - krakowska mentalność. Odnośnie DJ'ów, to myślę, że w Polsce poziom się wyrównał, już w wielu miastach są DJ'e którzy bardzo dobrze grają, nie ma już jakiś potężnych różnic - myślę, że jest OK.

Klan: *Nagrywasz teraz mix-tape - możesz coś o nim więcej powiedzieć?*

DMC: Mogę powiedzieć tylko tyle, że już go strasznie długo nagrywam, strasznie długo się do niego zabierałem, już kilka razy go rozpoczynałem i nie dokańczałem, ale myślę, że teraz się uda. Będzie tam trochę old-school'owych kawałków, new-school'owych - trochę kombinowania i gościnne skratche, taka mieszanka.

Nowy Sącz

Jeżeli z Krakowa będziemy przemieszczać się w kierunku południowo-wschodnim trafimy do Nowego Sącza, miasta-legendy jeżeli chodzi o małopolski hip-hop. To właśnie tutaj w czasach kiedy ogólnie w całej Polsce hip-hop był jeszcze praktycznie nie znany, organizowane były pierwsze hip-hopowe imprezy. Suma słów hip-hop i Nowy Sącz daje wynik w postaci grupy Decybel czasami kamuflowanej nazwą Nikłe Myśli - w składzie Żusto, China i Jaros. Ich historia zaczęła się mniej więcej w 1996, kiedy grupę założyli Połówka, China i Żusto. Po pewnym czasie do składu doszedł Jaros, a w innym momencie Połówka przepadł i słuch o nim zaginął (to nie metafora, to 100% prawdy). Mają na koncie około pięćdziesięciu koncertów w całej Polsce (m.in. Odjazdy 97, Brok and Roll - pięć dni grania na plaży), co jest liczbą zawrotną, jak na skład, który nic nie opublikował. Kilka miesięcy temu wydali własnymi siłami EPkę Nikłe Myśli (Jaros i Żusto), która jest następnym krokiem na drodze do wydania pełnowymiarowej płyty. Nikłe Myśli to oryginalny projekt, w którym słowa zastąpione są muzyką.

Jasło

Jadąc z Nowego Sącza trasą nr. 98 trafiamy do Jasła - miasto, w którym hip-hop przejawia w postaci dwóch składów - S.O.S, oraz Nic Specjalnego. Ludzie tworzący S.O.S. to Hulek, Piotrek Zając i Ozi, w takim składzie działają od wakacji '99. Rymy piszą i wykonują wszyscy, a muzyka wychodzi spod ręki Hulka. Mniejszy staż prezentuje Nic Specjalnego, skład młody, mocno wspierany przez S.O.S. Jego członkowie to: Hulek - główny producent, MC; MA 3- muzyka, MC oraz DJ Trakmajster- skrecze, czasami MC. W planach mają wydanie "profesjonalnego nielegala". Ich muzykę można określić mianem nowatorskiej, a rymy to "gorzka prawda w liryce / wykraczająca poza wszelkie granice".

Klan: *Jak się tworzy hip-hop w małym mieście jakim jest Jasło?*

MA3: Same zasady robienia hip-hopu są takie same jak i w dużych miastach, gorzej natomiast jest z dojściem do jakiegokolwiek studia nagraniowego, wszystko odbywa

się i powstaje w domu, na najzwyklejszym sprzęcie.

Hulek: Nie wiem jak się tworzy hip-hop w dużym mieście, ale sądząc po niektórych kawałkach innych zespołów, to jest jakaś różnica. Przede wszystkim w podejściu.

Klan: *Jak wygląda scena w Jaśle?*

MA3: Jasielska scena HH to przede wszystkim muzyka i graffiti, oprócz nas tworzą ją S.O.S. Godne uwagi są też dwa czołowe podkarpackie składy malarzy: S.E.C. i Dr. Crew, którym przesyłam pozdrowienia, bo są naprawdę dobrzy.

Klan: *Co to jest NICSPECJALNEGO i jak powstało?*

MA3: Typowy skład, dwóch MC i jeden DJ, grający muzykę na miarę swoich możliwości, bez wpierdalania się innym na siłę w paradę. Jako skład istniejemy krótko, ja z Trakmajsterem znamy się i działamy razem od około dwóch lat. Jesienią 99 roku, wraz z Hulkiem, postanowiliśmy, że będziemy grali w trójkę.

Klan: *Czym się różni NS od zwykłego zespołu hip-hopowego?*

MA3: Przede wszystkim staramy się dbać o każdy szczegół naszej muzy i mówić jedynie o tym, co nas dotyczy.

Trakmajster: Obecnie można zauważyć taką tendencję do akcji w stylu melanże, stukanie na klatkach, my tak nie robimy, o tym nie rymujemy, a podkłady nie są wzorowane na voltowskim stylu.

Klan: *Żyjecie u boku oficjalnej sceny, jak ją oceniacie?*

Hulek: Jestem pozytywnie nastawiony do polskiej sceny, chyba mogłaby być bardziej zróżnicowana - kiedyś będzie.

MA3: Polska scena jest oczywiście daleko w tyle w stosunku do zachodu Europy, zresztą podobnie jak w innych dziedzinach życia. Mało kto ma pieniądze na sprzęt i organizację imprez, koncertów, na inwestowanie w ten nurt muzyczny. Myślę, że kiedyś przyjdzie czas, w którym większość polskiego społeczeństwa będzie wiedziało czym jest hip-hop.

Trakmajster: Sądzę, że za dużo jest zipowsko-molestowskich rymów, to już jest nudne, szacunek dla ziomka - każdy działa w tej stylistyce.

Tarnów

W drodze do kolejnego dużego miasta małopolski - Rzeszowa - przejeżdżamy przez Tarnów - miasto będące kolebką P.O.C.O. To od początku, czyli od 1997 roku Krystek, Jasny i DJ Cel. Celu jest także integralnym elementem DJ'skiego crew ZgrajSięAkcja (Cel + Żusto i Trakmajster). P.O.C.O pochwalić trzeba za godne reprezentowanie hip-hopu na tarnowskim konkursie młodych talentów: rok 1999 to wyróżnienie, a 2000 to już trzecie miejsce. Dobrego hip-hopu posłuchać można w Tarnowie na kilku ciekawych imprezach - zaczęło się od Hip-Hop Party w klubie 102, z udziałem DJ Feel-x'a, Żusta i Michała Anioła, po niej zaczęły się nieregularne koncerty w klubie Emos, przez który przewinęły się: Decybel, Chaos, Wzgórze Ya-Pa 3, Molesta, 3 po 3, P.O.C.O, Kropka nad I, OSLHD, oraz kilka mniejszych składów.

Rzeszów

Kolejnym punktem naszej wędrówki po Galicji będzie Rzeszów, drugie co do wielkości miasto tego regionu. Główni reprezentanci rzeszowskich rymów to członkowie BPS Eskawuade (lub BPS Gry - bo i tak każą się nazywać chłopaki), oraz NBT i Aspekt. Początki BPS były (tak jak zawsze) trudne. Niedociągnięcia sprzętowe, kłopoty ze zorganizowaniem sesji. Obecnie jednak jest to prężna ekipa, której kręgosłupem jest Czarny Wku - człowiek od rymów, i muzyki. Oprócz Wku w składzie działają Rudy (czyli spec od rymów i finansów), Łut (składacz rymów), oraz WDK (zwany Przemyską Jednoosobową Fabryka Zajebistych Bitów), który jest twórcą większości podkładów dla BBS Gry. Wku i WDK działają także razem w Pyru Pyru Rekordino - niezależnej firmie fonograficznej, mającej na celu wydawanie hip-hopowych zespołów z regionu rzeszowsko-przemyskiego. W najbliższej przyszłości nakładem właśnie tej firmy ukaże się składanka, oraz druga demówka BPS. Oto co Wku powiedział nam o przeszłości i przyszłości BPS Gry:

Klan: *Co kryje się za nazwą BPS?*

Wku: Czterech kolesi: czyli ja - Czarny, Rudy, Heftoriusz i WDK z Przemyśla. Istniejemy już cztery lata. Kiedyś na samym początku trzymałem się z innymi kolesiami, ale nasze drogi się rozeszły, poróżniliśmy się, więc teraz jest taki skład jaki jest.

BPS

Klan: *Czy możesz cos więcej powiedzieć o składance, która macie wydać?*

Wku: Będą zespoły z Przemyśla, te które nagrywają u WDK, składy z Rzeszowa my i jeszcze jeden zespół. Pewnie będzie piętnaście kawałków, a wyjdzie pewnie w maju. Wszystkie podkłady zrobi WDK - to w sumie można nazwać, ze to będzie jego składanka producencka.

Klan: *A jak wygląda sytuacja hip-hopu w Rzeszowie?*

Wku: Tak się to prezentuje, że jesteśmy my, jest Aspekt - chłopaki działają, teraz będą wydawać kasetę, RDT - młodzi kolesie, jeden ich kawałek będzie na składance. Jest DJ Niechcieja. A poza tym dużo jest skaterów, dużo młodych osób, średnia wieku to 16-17 lat, oni słuchają tej muzyki, pewnie zaczną coś robić. Wiesz tych co mają powyżej dwudziestki to można policzyć na palcach u rąk.

Przemyśl

Przemyśl to jedno z bardziej niezwykłych miast Galicji. To tu interesy ukraińskich mafii ścierają się z wpływami polskich przestępczych grup zorganizowanych. Pierwszym przemyskim składem było No Name (1996),w którym rymowali Jaosh, Lapee, nagrywający swoje utwory w studio Radia HOT. Najbardziej jednak wartościowy element przemyskiej sceny hip-hopowej to WDK - producent muzyki dla bardzo wielu przemyskich grup hip-hopowych, oraz dla rzeszowskiego BPS. Pierwszą ekipą WDKa było Odium, w którym razem z Dasem i Piotrkiem tworzył hip-hop przez ok. pięć miesięcy. Następnie w marcu 98 wspólnie z Jaoshem i Łapim stworzył Zerojedensześć, grupę której trzon tworzą: Das, Jaosh i WDK. Obecnie Zerojedensześć to organizacja

skupiająca większość ludzi związanych z kulturą hip-hop w Przemyślu - m.in. takie postacie i brygady jak Toudi, Obszar 37, Aglomeracja, Mikrofonika, Tolu, Kali i DPS, BAŁ, Tolu, Dynia (solo i jako połowa OBS 37), Czapla, Sparki. Owocem nagrywek u WDK i lat pracy nad stylem będzie składanka, prezentująca zespoły z tego regionu Polski pod szyldem "Pyru Pyru Rekordino".

Sanok

Ostatnim punktem naszej wędrówki jest Sanok, miasto kojarzone głównie z autobusami. To tu zrodził się najbardziej chyba znany zespół (obok Intoksynatora i Decybela) małopolskiej sceny hip-hop - Konwent. Obecnie tworzy go trzech MC's: Zetka, Aromat, Luck, jednak na samym początku, tzn. w 1997 roku, był to skład aż siedmiosobowy, zbierający ludzi tworzących wcześniej w różnych zespołach jak np. BTR Squad. W 98 Konwent (wtedy: Zetka, Luck, Aromat, Paweł, Solu, Lolo) nagrał nielegal "Pacta Conventa", zaczął też prowadzenie w lokalnym radiu programu hip-hopowego " Skrecz X". Następny rok to oprócz koncertów druga kaseta, także wydana własnym sumptem, zatytułowana "Według własnego patentu"- produkcja Luck, rymy Konwent, skrecze DJ Trakmajster.

Klan: ***Jak wygląda Konwent obecnie? Co robicie?***

Konwent: Konwent pracuje teraz nad nowym materiałem - wiesz nie wygląda to w ten sposób, że siedzimy w studio codziennie po 12 godzin i na szybciora nagrywamy, tylko spokojnie zbieramy sample, piszemy teksty, kilka drobnych nagrywek, a poza tym są jeszcze inne sprawy czy projekty, które w jakiś sposób trzeba odbębnić.

Klan: ***Jak wygląda podział pracy?***

Konwent: Jeżeli chodzi o sample to wspólnie ich szukamy, później Luck je obrabia i taki podkład, jako produkt końcowy, jest efektem jego pracy głównie jego, ale w sumie naszej wspólnej. Muzyka to jednak przede wszystkim jego działka, a teksty oczywiście każdy pisze swoje.

Klan: ***Macie już na koncie dwie taśmy, kiedy następna?***

Konwent: Produkcja numer 3 na pewno się ukaże, a czy na

KONWENT

nielegalu czy na legalu, to jest sprawa otwarta - ostatnio zgłosiła się do nas młoda wytwórnia, która chce wydać "Według własnego patentu" - rozmowy trwają, a jak to się skończy to czas pokaże.

Klan: ***Czy nie uważacie że wydawanie dobrego materiału jako demo jest marnowaniem takiego materiału?***

Konwent: Zacznę od tego, że nazwa demo kojarzy mi się z taką akcją, gdy jakaś pieprzona rockowa kapelka wysyła swoje demo do wszystkich wytwórni z listem błagalnym - my nie wysłaliśmy "Według własnego patentu" do żadnych majorsów i nie dlatego, że nie chcemy wydać płyty, ale po prostu nie chcemy nikomu włazić w dupę, a jeżeli chodzi o marnotrawstwo to się z tym nie zgodzę. Bez różnicy czy nasza płyta pojawiła się na legalu czy na nielegalu to i tak teksty i muzyka byłaby taka sama, no i też satysfakcja z tego co zrobiliśmy byłaby również taka sama. Świadomość, że kasetę firmowaną nazwą Konwent ma w domach kilkaset a nie tysiące osób nie przeszkadza mi w niczym.

Klan: ***Druh Sławek powiedział o waszej taśmie, że nie ma tam "ani słowa o ulicy". Jak określilibyście swój styl?***

Konwent: Sądzę, że Sławek miał a myśli, że nie nawijamy wciąż o bluntach, o osiedlu i o tym że pijemy browar i nic poza tym. Co się tyczy tej sprawy to w 100% to potwierdzam, chodzi o to, że mimo, że każdy z nas mieszka w bloku i prowadzi życie takie a nie inne, nie obliguje to nas do tego, żeby nawijać wciąż o tym. Wystarczy, że robią to inni, jedni lepiej, drudzy gorzej, my piszemy o tym, co dla nas jest warte uwagi.

OUTRO

Podsumowaniem tekstu o Małopolsce niech będzie wywiad z osobą, która zna większość małopolskich wykonawców. To współpracujący z wieloma ekipami DJ Trakmajster.

Klan: ***Jak jest naprawdę z tym małopolskim hip-hopem?***

Trakmajster: Scena jest, trwa proces jej scementowania, ludzie jeżdżą do siebie nawzajem na imprezy, ekipy na nagrywki. Ogólnie jest tak, jak powinno być na tym etapie, czyli niektórzy dopiero zaczynają, inni już mają staż od kilku lat, są też pozerzy. Sądzę, że wszystko zmierza w dobrym kierunku.

Klan: ***Dlaczego jednak zespoły z Galicji praktycznie nic nie wydają, nawet nielegale pojawiają się rzadko?***

Trakmajster: Wiesz, to jest naturalny proces: najpierw znajomi, później dalsze osiedla i wreszcie płyta, raczej nie ma sensu tego przyspieszać. W sumie z każdego większego miasta są zapowiadane składanki lub kasety ekip, niektóre prowadzą rozmowy z poważnymi firmami fonograficznymi.

Klan: ***Jak widzisz przyszłość małoposkiego hip-hopu?***

Trakmajster: Sądzę, że obudzi się Kraków, że z Nowego Sącza wypłyną ciekawe rzeczy, ciekawie zapowiadają się też rzeczy z Pyru Pyru. Myślę, że w końcu Małopolska pokaże się z jak najlepszej hip-hopowej strony.

Jarosław S.

Info:

http://www.byps.prawda.pl -BPS - Rzeszów

http://www.scenarz.prawda.art.pl - scena rzeszowska

http://republika.pl/jarkonic - małopolski hip-hop

http://republika.pl/cietydzwiek - pierwsza polska strona turntablistyczna

Pyru Pyru Rekordino- 0-602-581745

Hip-hop stopiony w Hucie

Oto obiecany w poprzednim numerze konkursowy tekst o dzielnicy Nowa Huta. Pokazuje tę część małopolski z zupełnie innej strony...

Miał być raport z osiedla, będzie z dzielnicy, która miała być miastem. Dzielnica 18 to historyczna część Nowej Hiuty zaplanowana jako samodzielne miasto, a zarazem największa dzielnica Krakowa o powierzchni 9700 hektarów zamieszkała przez ok. 100 tys. osób. Jest jedną z 5 dzielnic wchodzących w skład nowohuckiej aglomeracji.

Początki hip-hopu w NH nrl8 to mniej więcej przełom lat 94/95 - zaczynają się pojawiać pierwsze ekipy hiphoperów, wszystko zaczyna się rozwijać. Główną miejscówką staje się Plac Centralny, to tu chłopaki katują swoje pierwsze triki, palą pierwsze blanty i snują plany na przyszłość. Jednym z pionierów graffiti w 18 dzielnicy jest Noude ex członek CSR, DCL-217 i ERA obecnie związany z DONS. Do dzisiaj niewiele osób konkurować może z ilością jego produkcji na terenie 18 dzielnicy gdzie na początku był jedynym konkretnym writerem. Żaden z istniejących w latach 95-97 składów nie przetrwał do dzisiaj w starym składzie.

Rok 96 tu okres wzajemnego poznawania się ludzi i stopniowej integracji środowiska. Tworzą się podwaliny pod jeden wielki skład łączący ludzi z całej huty. Nowa Huta Skład staje się faktem. Przejmuje członków innych kru które przechodzą do historii. NHS przez pewien czas skupia ok. 50-60 członków stając się największym krakowskim składem. Rozkwit tego składu przypada na okres od początku 1998 do połowy 99 kiedy to 90% osób związanych z Hip Hopem w Hucie wchodziło w jego skład. Muzycznym klonem NHS był projekt 18. Rok 98 i 99 przyniósł kilkadziesiąt sesji blantonagraniowych z których wykluło się sporo różnych produkcji nagranych w różnych układach. Trzon 18 to BRD, USKA. ARSEN, BKU, LIAM, NIZIOŁ - ale w nagraniach przewija się także sporu innych głosów. Produkcją podkładów najczęściej zajmował się etatowy nowohucki DJ - DJG. Nagrania te nie zostały z wielu powodów wydane. Część kawałków to tematy związane ściśle z 18 dzielnicą i niezrozumiałe dla osób spoza. Nagrywane przez chłopaków dla chłopaków - sesja, rymy i nagrywka na żywca bez żadnych prób i praktycznie żadnych powtórek. Nagrania te, jest ich około 20 mają niepowtarzalny klimat i są czymś w rodzaju muzycznej kroniki tamtego okresu. Mimo że nikomu nie zależało na ich rozpowszechnianiu to są tutaj ogólnie znane.

Obecnie osoby związane z 18 nagrywają dalej z mniejszą lub większą częstotliwością, pojawiło się też trochę nowych postaci, zrobiono kilkanaście nowych produkcji, które mogą zmienić układ sił w krakowskim hiphopie.

Ale wróćmy do graffitti. NHS spełnił swoją rolę - pokazał że nowohucki hiphop istnieje i w niczym nie ustępuje a nawet pod wieloma względami przebija to co się dzieje w pobliskim Krakowie . O Hucie usłyszano i zobaczono ją na murach. Rok 1999 to czas gdy pojawia się spora ilość nowych składów , małolaty nabierają charakteru i umiejętności, starsi się przez nich mobilizują - nowe składy MSOM, NC, MNS, NHF. Jedno z najlepszych krakowskich crew DONS obecnie składa się wyłącznie z chłopaków z Huty, w tym poza Embeatem, pozostała trójka NOUDE, ARSEN i CREMA mieszka w 18 dzielnicy. DONS to jeden z dominujących na murach składów. Warto też wspomnieć o DISE z bardzo aktywnym NOES'EM oraz DEMO SKŁAD. Kolejne godne uwagi kru to związane ściśle z konsumpcją konopi i tworzony przez ich konsumentów BDL (Bez Dope'u Lipa). Bardzo popularny jest skreczing i woskowanie, a także pisaki własnej produkcji, które czasami rozpierdalają swoją konstrukcją i zawartością. Miejscówki z najfachowszymi wrzutami to budynki ciągnące się wzdłuż aleji Andersa, od Ronda Kocmyrzowskiego do B 1 i Placu Centralnego, na ciekawe wrzuty można też trafić w środku osiedli Spółdzielczego, Kolorowego, Szkolnego i Teatralnego. Działa też całe mnóstwo osób nie będących w żadnym kru - do najaktywniejszych należą - SBM vel NEIGH, MORII, SMOG, NERW, NOL, KEST.

Wraz z rozwojem i popularyzacją kultury hiphopowej pojawili się też B-Bboys. Najdłuższym stażem i największymi umiejętnościami w tej dziedzinie pochwalić się mogą Baton, Twister i Bodo. Chłopaki tańczą ok. 2 lata. W lecie często można ich spotkać z boomboxem i ceratą na miejscówkach w rejonie Placu Centralnego. Poza tańczeniem od czasu do czasu łapią za puchy i wrzucają jako B-BOYS.

W 18 dzielnicy nie ma knajp, gdzie klubują hiphopowcy. Wszystko toczy się na ulicy, bramach, dachach, klatkach, piwnicach czy w mieszkaniach. Ciekawostką jest także fakt że na terenie historycznej miejskiej części Nowej Huty w godzinach 22-6 obowiązuje prohibicja. Wyjątkami są stacja benzynowa i kilka knajp czynnych do 24. Zakaz ten zaowocował ogromną ilością met z których niektóre mają 50-letnią tradycje. Hip-hop powstał tu na ulicy i dalej jest z nią związany. Ciągła walka o byt, kombinacje "...legal nielegal nam to ganz egal". Życie stawia wiele osób przed trudnymi wyborami, a podjęte decyzje kończą się parszywie. Bery nas nienawidzą, jesteśmy wrzodem na dupie i myślę że to się nigdy nie zmieni. Nienawiść do psów to cecha integrująca tą dzielnicę. Ostatniego lata mocno przerzedziły się uliczne ekipy i ten raport chciałbym zadedykować wszystkim chłopakom którzy sylwestra 2000 bawili się przy czaju w czterech ścianach - Morii, Metys, Witek, Krasnal, Klimek, Małyrudy i cała reszta.

Kolejna rzecz to moim zdaniem jeden z najważniejszych atutów nowohuckiego środowiska - slang używany w naszej dzielnicy. Praktycznie jest on na tyle bogaty i urozmaicony, że nie jest problemem prowadzenie rozmowy w autobusie całkowicie niezrozumiałej i abstrakcyjnej dla statystów. Słownik slangu nawohuckiego zająłby spokojnie numer Klanu a nie sądzę w ogóle, by było możliwe jego stworzenie gdyż rozwija się nieustannie. Jest wypadkową grypsery, subkultur, zapożyczeń i spolszczeń albo całkowitych mutacji obcych języków. Często pojawiają się słowa które znaczą tutaj całkiem co innego niż w innych miastach lub nawet dzielnicach.

H2O

1. Największy i najbardziej kolorowy polski plakat hip-hopowy
2. Teza: tempo i energia. Krime i DMC .
3. Antyteza: selekcja i technika. Jan Mario i Deszczu Strugi.
4. Synteza: współpraca. Ośmiorękie Monstrum.
5. Elmo - The Scratch Pervert

WOJNA I POKÓJ

DJ'S BATTLE: KRIME I DMC VS.JAN MARIAN I DESZCZU STRUGI

Jak wiadomo Kraków znalazł się w gronie Europejskich Miast Kultury 2000. Za sprawą imprezy, która odbyła się 29. kwietnia można zaliczyć ten gród również do Europejskich Miast Kultury Hip-Hop tego przełomowego roku. Odniosłem takie wrażenie po usłyszeniu i zobaczeniu turntablistycznego pokazu, którego bohaterami byli nasi czołowi DJ'e z dawnej i aktualnej stolicy Polski.

Poprzedzający zmagania turntablistów emce z Czarno Na Białym i Intokstnatora, mimo iż wykazywali olbrzymi zapał i zapamiętanie w swoich kontaktach z mikrofonem i podobali się sporej części licznie zgromadzonej publiczności, nie zaskoczyli zbyt wielkim kunsztem czy też choćby jakąś większą dozą oryginalności. Ich mocny przekaz recytowany w rytm bitów dudniących głucho o ściany Kinoteatru Polskiej Telewizji Kablowej - pomieszczenia z tragiczną akustyką, nie zachęcał do energicznych pląsów jeno do monotonnego kołysania. Czuło się, że prawdziwa atrakcja na dopiero nastąpić.

Przeczucie nie myliło i punkt kulminacyjny tej hip-hopowej nocy miał miejsce szybciej niż można się było tego spodziewać. Nie był to zapowiadany "pokaz specjalny" gości ze Zjednoczonego Królestwa - Scratch Perverts lecz tytułowy pojedynek na płyty i gramofony DJ'skich duetów z Krakowa i Warszawy. Pomimo, że to wydarzenie nie miało należnej mu oprawy dramaturgicznej na prawdę warto było być jego świadkiem.

Na początek gospodarze czyli Krime i DMC przystąpili do akcji. A była to bardzo ekscytująca jazda na czterech kółkach. Ich koncepcja gramofonowego przedstawienia zakładała, jak sądzę, wykrzesanie z płyt maksymalnej energii podsycanej zawrotnym tempem podkładanych pod ostre skractche bitów. Poszczególne elementy tej vinylowej układanki trzymały się pewnie razem jak wagoniki roller coastera pokonujące karkołomne pętle przemyślnie zaprojektowanego torowiska. Nie raz wzbudziło to we mnie emocje jakich doznać można wyciągając do góry ręce na podniebnym zakręcie. Aż dziw, że spod igieł nie leciały iskry jak z żelaznych kół trących o szyny.

Po tym szaleńczym rajdzie przyszła kolej na gości. Na arenę weszli Jan Mario i Deszczu Strugi. Oni z kolei zwolnili tempo nie zmniejszając atrakcyjności pokazu. Atutem tej prezentacji był oryginalny i przemyślnie dobrany materiał dźwiękowy z jakiego skonstruowali swojego seta. Rozpoczęli spokojnym drapaniem w rytm najnowszego utworu Kraftwerk "Expo 2000". Zgodnie z hasłem Hannoverskiego Expo "Człowiek-Natuta-Technika" zaprezentowali się jako ludzie z naturalnym talentem wspartym doskonałą techniką. Punktem kulminacyjnym tego występu był bardzo oryginalny gramofonowy freestyle Deszczu Strugiego na płytach, których z

pewnością nie można nazwać hip-hopowymi, a to przecież jest właśnie kwintesencją hip-hopowego DJ'owania.

Miarą klasy i profesjonalizmu całej czwórki zawodników był ich wspólny występ na zakończenie tego pojedynku. Wyjaśnił on, że probierzem umiejętności nie jest tak na prawdę walka ale umiejętność spontanicznej, harmonijnej współpracy.

Po tych emocjonujących zmaganiach gwiazd polskiego DJ'owania bardzo dobry, solowy występ DJ'a Elmo nie zrobił piorunującego wrażenia. Nie było też tak bardzo żal, że nie przyjechał razem z nim lider Perwersów Tony Vegas. Po prostu polski turntablizm od brytyjskiego dzieli o wiele mniejsza odległość niż szerokość kanału La Manche. Konfrontacja z Anglikiem udowodniła, że nie należy mieć kompleksów tylko konsekwentnie robić swoje.

RELACJA SŁOWNA I OBRAZKOWA
IGOR PUDŁO

Dzięki Eminem, tu jest DR DREEEEE!!!!!!

Są gwiazdy i są legendy. Podczas spotkań z gwiazdami, podczas ich koncertów, czujesz, szczególnie na początku lekki niepokój, mrowienie w żołądku, ale to szybko przechodzi, a jeśli pracujesz w magazynie muzycznym, to po jakimś czasie zupełnie się na to uodparniasz. Z legendami jest zupełnie inaczej. Niepokój narasta, mrowienie jest coraz silniejsze, a kiedy w końcu dochodzi do spotkania, z trudem składasz słowa, nie możesz logicznie myśleć. Mieliśmy okazję przeżyć coś takiego. I chcemy, żebyście wy też, choć w części to przeżyli. Konferencja prasowa i koncert Dr. Dre i Eminema w Londynie - specjalnie dla czytelników "Klanu".

Londyn to miasto niezwykłe. Łączy w sobie konserwatywne tradycje rodziny królewskiej z klubową nowoczesnością i rozpasaniem wielokolorowych, wielowyznaniowych i różnie zorientowanych seksualnie młodych ludzi. Geje całujący się pod łukiem Erosa i Arab spacerujący z dwoma zakrywającymi twarz materiałem żonami to tutaj widok całkiem naturalny. Zupełnie inaczej wygląda sprawa z plakatami reklamującymi koncert Eminema - na ulicach nie było ani jednego, a jedyną, maleńką wzmiankę o występie kontrowersyjnego białasa i Dr. Dre z trudem znaleźliśmy na szarym końcu gazety New Musical Express. Przez chwilę nawet wątpiłem, czy koncert rzeczywiście się odbędzie. Na szczęście okazało się, że to nie sen. Dwie godziny przed zaplanowanym początkiem występu dwa autokary wiozą nas spod siedziby Universal Music Europe do Miguel's Gym, bokserskiej sali treningowej,

gdzie miała się odbyć konferencja prasowa. W pobliżu ringu ustawiono telewizory, na których po raz pierwszy europejscy dziennikarze zobaczyć mogli nowy teledysk Eminema - "The Real Slim Shady". "To piosenka o tym, że w każdym człowieku jest ta ciemna strona. Każdy z nas ma w sobie coś ze Slim Shady'ego" - powie potem Eminem. Skomentuje też swoje zawarte w "The Real Slim Shady" rozważania na temat uprawiania przez Christinę Aguilerrę miłości francuskiej - "Słyszałem, że chce mnie zaskarżyć, czy coś tam. Jeśli chce mnie zaskarżyć, niech spokojnie stanie w kolejce - teraz wiele osób chce pozwać Eminema. Dla mnie to śmieszne, że jeden artysta chce zaskarżyć drugiego, za mówienie czegoś, co jest tylko artystyczną formą wyrazu. Jako artysta mam możliwość mówienia tego, co chcę powiedzieć. Kiedy skończę karierę nie zostanie mi ani grosz przez te wszystkie pozwy. Szczególnie po tym albumie. Jeśli każda z osób, o której mówię coś na płycie, będzie chciała mnie zaskarżyć - zostanę biednym sukinsynem".

Na razie mu to jednak nie grozi. Jest na szczycie. Po sukcesie "The Slim Shady LP" stan jego konta poważnie się powiększył, a dalsza współpraca z legendą hip-hopu, Dr. Dre, może tylko dalej mnożyć bogactwa Eminema. Ta dwójka to w tej chwili najbardziej prominentni artyści hip-hopowi, czują to dziennikarze z całej Europy zebrani w Miguel's Gym, czuje to także przedstawiciel firmy Universal, który prowadzi konferencję. W końcu mówi - "Panie i panowie - Dr. Dre i Eminem" - flesze zaczynają błyskać, a niewysoki Marshall i postawny Dre wchodzą na salę i na ring. Owacja szybko milknie, zaczynają padać pierwsze pytania. Przeważnie dotyczące nowej płyty. Eminem opowiada o tematach, jakie na niej porusza - "Krytycy - to temat, o którym najwięcej mówię na tej płycie. Mówię także o boys-bandach. Znajdzie się też kilka brzydkich rzeczy na temat paru innych ludzi, niezależnie od tego, czy im się to należy, czy nie. A według mnie należy im się - jeśli są sztuczni i plastikowi. Przede wszystkim jednak mówię o krytykach, ludziach, którzy nie do końca zrozumieli moje teksty na ostatnim albumie, którzy pewne rzeczy wzięli dosłownie. Mówię też o sprawach osobistych - dlatego nazwałem tę płytę "The Marshall Mathers LP". Kilka pytań później ponownie wraca do tej kwestii mówiąc - "Myślę, że kiedy ludzie posłuchają tej płyty znajdą na niej odpowiedź na każde możliwe pytanie jakie można mi zadać. Na płycie są wszystkie odpowiedzi. Dlatego tak bardzo chciałbym po prostu puścić wam tę płytę, usiąść, wypić coś, wziąć jakieś narkotyki [śmiech]. Osobiście uważam, że na każde pytanie odpowiedziałem właśnie na tej płycie. Ale dziennikarze i tak zwykle zadają pełno pytań - "Co miałeś na myśli kiedy powiedziałeś, że "wspiąłeś się na drzewo, żeby ściągnąć stamtąd kota". Odpowiadam - że miałem na myśli, "wspiąłem się na drzewo, żeby ściągnąć stamtąd kota ". "Ale nie, co chciałeś powiedzieć, to musi mieć głębsze znaczenie. Czy to oznacza, że lubisz chodzić po drzewach?". Ludzie zawsze sądzą, że wszystko co mówię ma jakieś głębsze znaczenie. Myślę, że jest jakieś drugie dno, kiedy mówię "pierdol się". Ale to oznacza po prostu "pierdol się". Tłumaczy też dlaczego nazwał swój nowy album (trzeci już, jeśli liczyć będziemy wydane w niezależnej wytwórni "Infinite") "The Marshall Mathers LP" - "Zastanawiałem się nad kilkoma tytułami, pierwszy, o którym poważnie myślałem brzmiał "Amsterdam", ponieważ napisałem aż cztery utwory podczas dwóch dni jakie spędziłem w Amsterdamie. Ale kiedy zacząłem pisać inne kawałki, kiedy zaczęło ich przybywać, zobaczyłem, że płyta ta idzie w innym kierunku, że staje się coraz bardziej osobista". A potem dodaje - "Kocham

media, dziękuję Bogu za media, bo to właśnie one dają mi tematy, o których mogę pisać. Gdyby nie media nie miałbym pewnie o czym pisać".

Żeby więc Slim Shady miał o czym pisać zachowuję się jak prawdziwy krytyk, zadając kłopotliwe pytanie. Czy Eminem nie boi się, że jego pełen przesady, nad wyraz kontrowersyjny styl opowiadania szokujących historyjek nie stanie się na "The Marshall Mathers LP" zwyczajnie nudny? Okazuje się, że nie, choć sam Eminem zasugerował mi jedynie bym kupił płytę i przekonał się na własne oczy (i uszy). Wsparł go jednak Dr. Dre mówiąc - "Odpowiem na to pytanie. Ten album jest lepszy niż poprzedni. Ten album rozpieprza poprzedni. Ma taki wykop jak poprzedni tyle, że na sterydach. Takie jest moje zdanie". Zachwytów Dr. Dre nad Eminemem nie podzielają jednak krytycy Slim Shady'ego i to nie tylko ci, którzy wywodzą się z mediów. W USA, szczególnie w Detroit, rodzinnym mieście Mathersa powstają strony Internetowe, gdzie Eminem przedstawiony jest jako zdrajca i komercyjny raper, część amerykańskiej sceny podziemnej, również zdaje się zarzucać Eminemowi komercjalizację. Zarówno jednak Dr. Dre, jak i Slim Shady wiedzą jak odeprzeć te zarzuty. Eminem mówi - "Ja ciągle czuję się jak artysta undergroundowy. Niezależnie od tego ile albumów sprzedam, to tematyka moich tekstów, to co mówię jest wciąż undergroundowa. Kiedy ktoś kupuje płytę Slim Shady'ego, dostaje płytę Slim Shady'ego. Nie dostaje ptaszków, pszczółek, kwiatków i drzewek, ale "pierdol się, ssij mojego fiuta lachociągu matkojebco". Nie czuję potrzeby łagodzenia mojego gówna dla nikogo, po to, by MTV lub BET chętniej grały moje video. Jeśli moje gówno ma w sobie coś, co podoba się ludziom, to dobrze, ale nie zmieniam swojego brzmienia żeby tak było. Dr. Dre dodaje - "Nie wiem jaka jest różnica [między komercją a podziemiem], kiedy zaczynałem byłem undergroundowy i dalej tak jest, muzyka jaką robię jest hardcore'owa, uliczna, tak właśnie zaczynałem". Według Eminema to różnica wynika ze złego pojmowania pojęcia "underground" - "Ludzie myślą, że kiedy twoje utwory są grane w radio, to już nie jest podziemie. Kiedy ja myślę o podziemiu, myślę o czystym, ulicznym materiale, nie myślę o "backpackersach" (nazwa określająca najbardziej ortodoksyjnych fanów hip-hopu, słuchających tylko rzeczy podziemnych, niezależnych - przyp. red), którzy rymują w stylu "matematyczno-psychologiczno-logicznym". Dla wielu ludzi prawdziwe podziemie nie może być grane w radiu, ale tak naprawdę to tylko wymówka, bo nie potrafią napisać dobrego refrenu, nie potrafią nagrać przeboju, więc wstawię scratche w refrenie rymują "matematyczno - psychologiczno - alfabetyczno - numerycznie".

Eminem może tak mówić, przeszedł długą drogę, od początkującego rapera do wielkiej gwiazdy. Wciąż rozwijał swój styl, co komentuje w taki sposób - "Rymuję od czasu, gdy miałem 14 lat. Im więcej piszę, tym lepiej mi to idzie. Szczególnie z Dr. Dre - miałem wizję, którą chciałem zrealizować, a Dr. Dre pokazał mi jak to zrobić. Oboje mamy takie same wyobrażenie mojego stylu, co z nim zrobić, jak go ulepszyć. Zawsze czuję, że muszę udowodnić sobie, że jestem dobry. Zawsze staram się przebić mój poprzedni kawałek. Staram się rymować w innym stylu, zupełnie odmiennym od tego co zrobiłem wcześniej. Uważam, że każdy raper, każdy producent, wszyscy powinni zawsze próbować zrobić coś lepszego, niż ich ostatni kawałek. Ja tak robię, kiedy pracuję w studio". Mimo tak ciężkiej pracy nie wierzył, że "Hi, My Name Is..." może stać się taki wielkim przebojem - "Byłem zaskoczony tym sukcesem, nie wiedziałem czego się spodziewać. Pierwszy raz prezentowałem się szerokiej publiczności, a nigdy nie

uważałem się za kogoś więcej niż artystę podziemnego. Ze względu na tematykę o jakiej mówiłem, na sposób w jaki rymuję nie sądziłem, że ten utwór odniesie sukces". A tymi, którzy zazdroszczą mu sukcesu, krytykując go w Internecie i na podziemnej scenie, wcale się nie przejmuje. Nawet cieszy się z tego, bo jak oświadczył (czemu towarzyszyła burza śmiechu i oklasków), gdyby wszyscy go lubili i nikt by go nie krytykował rapowałby najprawdopodobniej jak Will Smith. A Willa Smitha Eminem nie ceni, co zresztą wyraża

w drugiej zwrotce "The Real Slim Shady". Krytycy to jednak nie jedyne kłopoty na głowie Dr. Dre i Eminema. Szczególnie ten pierwszy zaplątany jest w wiele pozwów sądowych. Jeden z nich to spór z Internetowym firmą Napster, która rozpowszechniając oprogramowanie o tej samej nazwie ułatwia darmowy dostęp do nagrań muzycznych w plikach MP3 - w tym również nagrań Dr. Dre. Ten ma na ten temat jasno określone zdanie - "Napster pozwala ludziom zdobywać za darmo muzykę, nad którą ciężko pracuję. Sprowadza się to do tego, że odbierają moim dzieciom jedzenie sprzed ust, tak właśnie jest!!! Jeśli Napster się rozwinie nigdy już nie będzie nowej muzyki, nie będzie artystów, którym chciało by się wchodzić do studia, nagrywać muzykę i rozdawać ją za darmo". Potwierdza to Eminem - "Jaki miałaby sens praca nad albumem, budowanie oczekiwania, aż ludzie nie mogą się doczekać kiedy płyta wyjdzie? Równie dobrze moglibyśmy wchodzić z Dre do studia, nagrywać kawałek i od razu umieszczać go w Internecie. Jeśli Napster będzie działał, nikt nie będzie chciał robić muzyki, bo każdy będzie mógł ją dostać za darmo. Wiesz, robisz muzykę z serca, spędzasz godziny w studio, a ktoś po prostu rozdaje to za darmo. To tak jakbyś pracował za darmo". "Dokładnie. I nie sądzę by ktokolwiek w tym pokoju, chciał pracować nie oczekując za pracę zapłaty. Muzyka to moja praca, to coś czym zarabiam na życie" - kończy Dr. Dre. Zapytany, czy nie uważa, iż Napster jest dobry dla grup bez kontraktu, które chcą zaprezentować swoją twórczość odpowiedział - "Oczywiście, to pozytywna rzecz, ale tylko wtedy gdy działa tak jak mówiłeś. Ale oni biorą naszą muzykę, nad którą pracujemy, w która inwestujemy i po prostu rozdają ją za darmo". Eminem przedstawia to bardziej obrazowo - "Kiedy myślę o Napsterze, kiedy wyobrażam sobie kogoś, kto pracuje dla Napstera, widzę takiego małego, pieprzonego gnoma, wiecie - hi, hihi, hihihi, hihi, mam nowy kawałek Dr. Dre, hihi, hihi, hihi, chcecie usłyszeć? Chcecie usłyszeć? To zabija całą muzykę".

Nie zważając jednak tak na krytykę, jak i na przeciwności losu, Dr. Dre i Eminem wciąż się rozwijają. Myślą między innymi o wejściu do przemysłu filmowego. Slim Shady mówi - "Rozmawialiśmy z Dr. Dre o filmie, jaki chcielibyśmy zrobić. Myślimy o tym już od roku. To byłby film o rzeczach jakie przytrafiły mi się w życiu. Na razie jesteśmy zajęci muzyką, ale kiedy zrobimy sobie przerwę weźmiemy się za to na poważnie Poza tym miałem jeszcze kilka innych propozycji filmowych, ale żadna z nich mnie nie poruszyła, więc na razie skupiam się na muzyce". Dr. Dre liczy też na nowych wykonawców nagrywających dla Aftermath - "Jest taki gość na mojej płycie, Hittman, z którym pracuję. Działam też z Xzibitem, mam nową wokalistkę R&B. Szukałem jej przez ostatnie dziesięć lat. Nazywa się The Truth i mam nadzieję, że będziemy mogli wydać jej płytę". Bez przerwy żartujący Eminem dodaje jeszcze -

"No i Dre robi też bity dla mojej mamusi". Mamusia będzie jednak musiała poczekać, bo poza Hittmanem, Xzibitem i The Truth, Dr. Dre poświęca się też planowanej płycie reaktywowanej grupy N.W.A. - "Nowy album N.W.A. to coś, o czym dopiero zaczęliśmy myśleć. Ja, Ice Cube, Snoop i MC Ren spotkaliśmy się już i wstępnie omówiliśmy tematy, o jakich będziemy rymować na tej płycie. Ten album na pewno się ukaże, mamy nadzieję, że stanie się to pod koniec przyszłego roku. Będzie się nazywał "Not These Niggaz Again". Przede wszystkim musimy się dowiedzieć, do kogo prawnie należy nazwa N.W.A., potem musimy się upewnić, że tylko mała grupa bezpośrednio zainteresowanych ludzi będzie miała wpływ na ostateczny kształt tego materiału. Teraz, w lecie, a podczas trasy koncertowej w Stanach, wykonamy już kilka utworów z tej płyty, a kiedy album będzie skończony ruszymy w trasę jako N.W.A". Nieobecność DJ Yella w składzie nowej N.W.A. Dre komentuje następująco - "Cóż, nie znaleźliśmy jeszcze DJ'a Yella. Jeszcze zanim zaczęliśmy rozmawiać o reaktywowaniu grupy Yella był u mnie w domu, siedzieliśmy i rozmawialiśmy o starych czasach. Potem on ruszył w swoją stronę, ja w swoją i straciliśmy kontakt. Kiedy tylko się znajdziemy na pewno będzie w naszym składzie...". Na razie ważniejszym problemem okazuje się być reżyser teledysku nowego oblicza N.W.A - "Spotkaliśmy się z Quentinem Tarantino, rozmawialiśmy o pomysłach na teledysk [do utworu "Chin Check"], niestety nic z tego nie wyszło, bo sprawy się przeciągnęły i uznaliśmy, że jest już za późno, by wydawać "Chin Check" jako singiel. Ale mam nadzieję, że będziemy pracować razem w przyszłości".

Ktokolwiek by jednak nie był reżyserem teledysku do utworu

NA KONFERENCJI PRASOWEJ, EMINEM ZAPYTANY PRZEZ NAS O NARKOTYKI ODPARŁ, ŻE WCIĄGA WSZYSTKO, CO NAWINIE MU SIĘ POD RĘKĘ. O TYM, ŻE TO BŁĄD PRZEKONAŁ MNIE I RZESZĘ LONDYŃCZYKÓW ZGROMADZONYCH W BRIXTON ACADEMY PODCZAS SWEGO KONCERTU PROMUJĄCEGO ALBUM "THE MARSHALL MATTHERS". W STOLICY ANGLII ZOBACZYŁEM INNEGO CZŁOWIEKA NIŻ TEGO, KTÓREGO MIAŁEM OKAZJĘ PODZIWIAĆ W BERLINIE PARĘ MIESIĘCY TEMU (PATRZ KLAN NR 10). TAM ROZPIERAŁA GO ENERGIA, JEGO ENTUZJAZM I SZALEŃSTWA WPROWADZIŁY PUBLIKĘ W EKSTATYCZNY SZAŁ. W BRIXTON, RAPER Z DETROIT PRZYPOMINAŁ ZAŚ OCIĘŻAŁEGO, POZBAWIONEGO POMYSŁÓW, UPALONEGO KIEPSKIM TOWCEM DRUGOLIGOWEGO MC. EMINEM BYŁ TEGO WIECZORA BEZ FORMY, W DODATKU NADMIERNIE EKSPLOATOWAŁ HASŁO O WYCIĄGNIĘCIU ŚRODKOWEGO PALCA W GÓRĘ (PRZECIĘTNIE CO DWA KAWAŁKI). NIE POMOGŁY MU TAKŻE ROZPACZLIWE PRÓBY RATOWANIA KONCERTU GREPSAMI O PIEPRZENIU CH. AGUILLERY, CZY ŚCIĄGNIĘCIE SPODNI W POŁOWIE WYSTĘPU. JEŚLI DODAĆ DO TEGO NAGŁOŚNIENIE PRZYPOMINAJĄCE NAJCZARNIEJSZE KARTY HISTORII POLSKIEGO HIP-HOPU, MOŻNA BY POSTAWIĆ NA TEJ IMPREZIE KRZYŻYK. TAK SIĘ JEDNAK NA SZCZĘŚCIE NIE STAŁO. A WSZYSTKO DZIĘKI PRAWDZIWEJ GWIEŹDZIE PONIEDZIAŁKOWEJ NOCY- DR DRE.

N.W.A. jedno jest pewne - kawałek ten na pewno będzie budził kontrowersje, tak samo zresztą jak nagrania Eminema. Ani biały raper, ani legendarny producent nie widzą w tym jednak nic złego - "Nie czuję się odpowiedzialny za to co rymuję. Mówiłem to już wiele razy, w każdym wywiadzie - nie jestem wzorcem do naśladowania. Byłbym ignorantem, gdybym twierdził, że dzieciaki mnie nie naśladują, bo wiem, że to robią, ale sądzę, że dzieciaki są teraz znacznie mądrzejsze niż sądzą dorośli. Jeśli mam być wzorcem, to tylko w tym sensie, że doszedłem od zera do chwili, gdzie już coś mam" - podkreśla Eminem. Dr. Dre dodaje - "A jeśli nie potrafisz zająć się swoimi dziećmi nie zwalaj tego na nas. Wzorce do naśladowania powinny być w domu, a nie na płytach". Nic w tym zresztą dziwnego, że Slim Shady nie nadaje się na wzór cnót wszelakich. Otwarcie mówi o alkoholu - "Marshall Mathers kończy się, kiedy Bacardi (trunek alkoholowy - przyp. red.) zaczyna działać, wtedy pojawia się Slim Shady. Eminem zaczyna się kiedy wchodzę na scenę" - i narkotykach - "Moja ulubiona mieszanka narkotyków, jeśli naprawdę chcecie wiedzieć, to wszystko co akurat znajduje się pod ręką, wszystko to używam i nadużywam". Nawet sami dla siebie nie mają zbyt wiele szacunku - na pytanie, co pomyśleli, kiedy pierwszy raz się zobaczyli Eminem odpowiedział - "Pomyślałem, że [Dr. Dre] to kompletny fiut. A on pewnie myślał jeszcze gorzej o mnie". Okazuje się, że niekoniecznie, Dr. Dre wyjaśnia, że - "Myślałem, że to jest ptaszek Tweety. Miał na sobie taki zajebiście żółty kombinezon". Tu wtrącił się Eminem - "To było tak - kiedy pierwszy raz spotkałem Dr. Dre, miałem na sobie takie żółte ubranie. Nie miałem wtedy pieniędzy, w przeciwieństwie do niektórych (tu patrzy wymownie na Dr. Dre). Nosiłem ten kombinezon mniej więcej od tygodnia, więc powoli zaczynał się robić zielony - Dr. Dre nazwał mnie "bananem" kiedy pierwszy raz mnie zobaczył...".

Pytań było wiele, w końcu jednak reprezentant Universalu zakończył konferencję. Eminem i Dr. Dre przez chwilę pozowali do zdjęć, po czym udali się do Brixton Academy, gdzie koncert, według planów, już powinien się zacząć. Dziennikarze wkrótce ruszyli ich śladem, a ja cały czas myślałem o tym, co Eminem mówił o występie w Amsterdamie, który odbył się dzień wcześniej - "Najprościej mówiąc - wyszedłem na scenę na golasa. W czasie tych koncertów, tak poważnie mówiąc, jestem tylko wsparciem dla Dr. Dre. Gram jakieś swoje utwory, ale kiedy pojawia się Dr. Dre, wszyscy zachowują się jakby chcieli powiedzieć "ooo, dzięki Eminem, ale tu jest DR. DREEEEEE!!!!!!!!!!!!!!!!!". Zapowiedział też, że zaprezentuje materiał z nowej płyty - i nie tylko - "Gram teraz na koncertach dwa nowe utwory - "The Real Slim Shady" i "Kill U" - oba pochodzą z "Marshall Mathers LP" - poza tym kilka rzeczy, które nagrałem w ostatnim czasie - "Dead Wrong", kawałek z płyty Biggiego, utwór z płyty Funkmaster Flexa...".

Brixton Academy to miejsce tak niezwykłe jak Londyn. Odbywają się tu najbardziej żywiołowe koncerty w Anglii, jednocześnie samo wnętrze przypomina salę balową w barokowym pałacyku. Tak parter, jak i piętro wypełnione są po brzegi, spod sceny widać tylko morze głów. Scena pozbawiona jakiejkolwiek scenografii mieści tylko podest dla DJ'a, który umiejętnie miksuje hip-hopowe klasyki z lat 93-94 z najnowszymi kawałkami angielskich MC. Po kilkunastu minutach muzyka cichnie, a przed fanami hip-hopu staje Proof, czarnoskóry MC z grupy D-12, która podpisała kontrakt z założoną przez Eminema wytwórnią. Przekazuje tłumowi smutną wiadomość - Eminem miał atak i został przewieziony do szpitala. Nikt chyba jednak nie daje się zwieść, bo niespodziewanie zaczyna grać muzyka, a na scenę wbiega Eminem rymując pierwsze linijki "Brain Damage". Głośny aplauz sprawia, że niemal nic nie słychać, nagłośnienie w Brixton Academy jest bowiem zaskakująco nieprofesjonalne. Podkłady buczą, słowa są mało wyraźne, trudno więc zrozumieć, o czym Eminem opowiada w kolejnym utworze, ale refren, w którym pojawiają się słowa "Kill U", pozwalają domyślić się, że to numer z nowej płyty. Buja dobrze, ale prawdziwe szaleństwo następuje później, gdy w głośniki uderzają pierwsze takty "Nuthin' But A G Thang". Eminem rymuje pierwszą zwrotkę w oryginale rapowaną przez Snoop Dogga, a w jej trakcie na scenę wchodzi Dr. Dre. Widać różnicę między gwiazdą a legendą. Brixton Academy szaleje, wszyscy krzyczą najgłośniej jak potrafią, a Dre staje na środku sceny unosząc ręce w górę. I staje się rzecz przedziwna - mimo kiepskiego nagłośnienia głos Dr. Dre brzmi czysto i klarownie, zupełnie jak na płycie. Uniesienie trwa jednak krótko, Dr. Dre szybko schodzi, obiecując, że jeszcze wróci. I rzeczywiście wraca kilka kawałków później, na bis, by wraz z Eminemem poderwać ludzi utworem "Guilty Conscience". To zdecydowanie najmocniejszy punkt koncertu, mimo że Eminem w towarzystwie Proofa zaprezentował takie przeboje jak "Hi, My Name Is...", "Role Model" czy nowy singiel "The Real Slim Shady". To Dr. Dre sprawił, że majowy koncert w Brixton Academy był czymś wyjątkowym. Eminem był gwiazdą tego występu (na biletach pojawiało się tylko jego imię), ale Dr. Dre był (i jest) legendą.

Tekst Tymon
Wsparcie Arek

Sex i hip-hop

Po przesłuchaniu jeszcze ciepłej płyty "Świntuch", podczas którego na przemian zarykiwałem się ze śmiechu i czerwieniłem się z zażenowania, kołysząc z niedowierzaniem głową w rytm wypasionych, hip-hopowych, funkujących bitów, naszła mnie ochota żeby przepytać tego bezwstydnego lubieżnika na okoliczność premiery najbardziej wyuzdanego projektu w dziejach polskiego hip-hopu a może i w całej historii rodzimego show biznesu. Oto zapis tej rozmowy

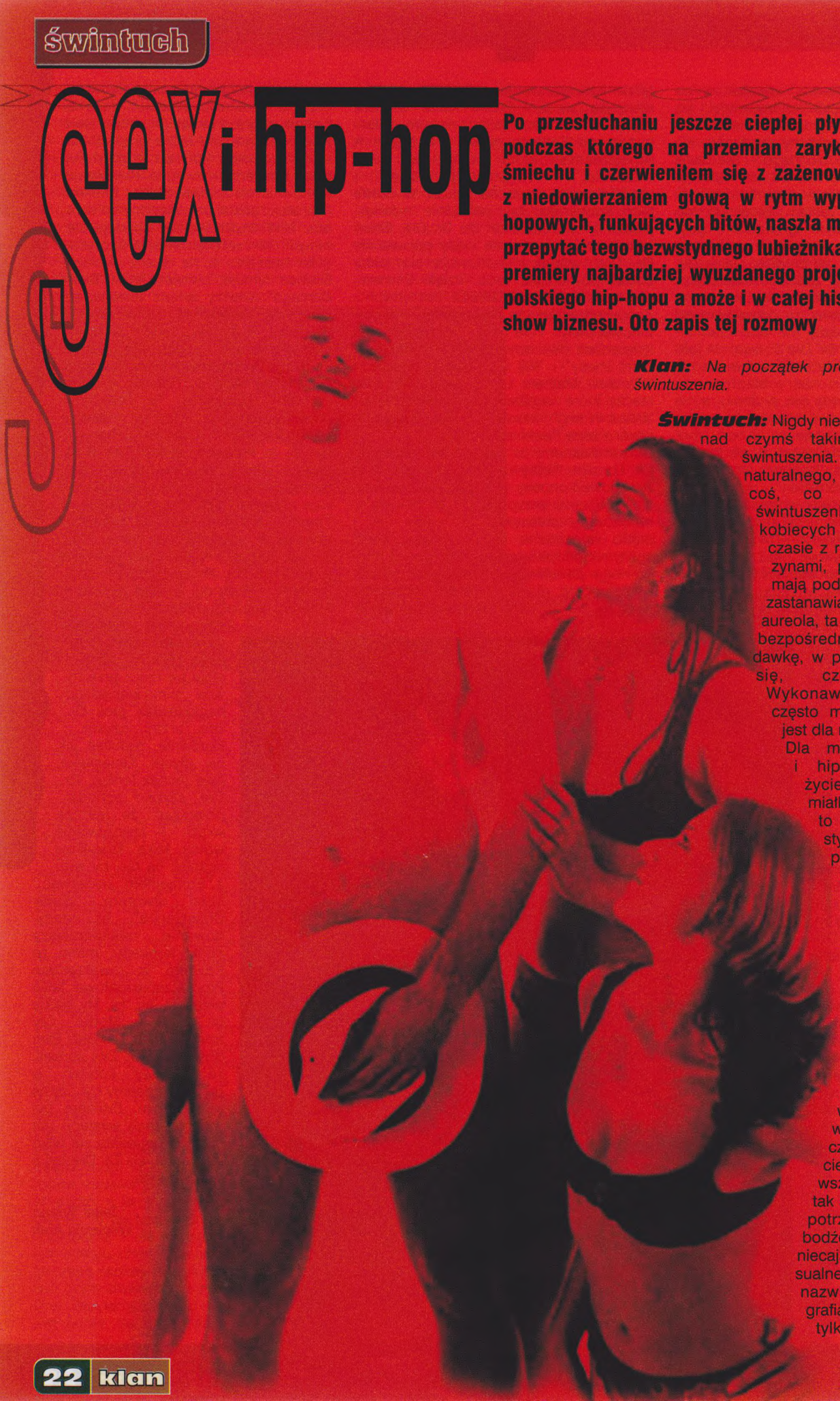

Klan: *Na początek proszę o definicje świntuszenia.*

Świntuch: Nigdy nie zastanawiałem się nad czymś takim, jak definicja świntuszenia. Dla mnie to coś naturalnego, cały czas robię coś, co nazwać można świntuszeniem - myślę o kobiecych cycuszkach, w czasie z rozmowy z dziewczynami, pytam się je, czy mają pod sukienką bieliznę, zastanawiam się z nimi, czy aureola, ta część sutka, która bezpośrednio otacza brodawkę, w podnieceniu kurczy się, czy powiększa. Wykonawcy hip-hopowi często mówią, że hip-hop jest dla nich całym życiem. Dla mnie świntuszenie i hip-hop są całym życiem. A jeśli już miałbym to definiować, to świntuszenie jest stylem życia mocno przesiąkniętym seksem.

Klan: *Czym różni się więc świntuszenie od pornografii?*

Świntuch: Wydaje mi się, że definiowanie pornografii jest bez sensu, myślę nawet, że używanie tego słowa w negatywnym znaczeniu jest nadużyciem. Moim zdaniem wszyscy mężczyźni, tak samo jak i kobiety, potrzebują w życiu bodźców, które ich podniecają, które budzą seksualne napięcie. A czy nazwiemy to pornografią czy erotyką to już tylko kwestia naze-

wnictwa. Dla niektórych moja płyta będzie pewnie pornografią, dla innych będzie świntuszeniem. Dla niektórych rymowanie o "fiucie w cipce" będzie pornografią, dla innych będzie to coś normalnego. To kwestia osobistego punktu widzenia.

Klan: *Czyli Świntuch nie zamierza zabierać głosu w toczącej się właśnie dyskusji o pornografii?*

Świntuch: Dyskusja o pornografii na tym etapie, na którym znajduje się w naszym kraju obecnie to parodia poważnej dyskusji. Definiowanie pornografii w taki sposób jest bzdurą, ograniczanie pornografii w taki sposób to również bzdura w epoce Internetu, telewizji satelitarnej, wszystkich zdobyczy techniki. Seks jest czymś naturalnym i nie powinno się go ograniczać - to coś, co uregulować mogą tylko zasady przyjęte przez dwoje lub więcej ludzi, którzy go uprawiają, nie zaś przez parlament. Nie zamierzam mieszać się w tak idiotyczną rozmowę, wolę zająć się czymś ciekawszym - poznawaniem kolejnych łóżkowych pozycji, czy sprawdzaniem w praktyce nowych metod cunnilinqus.

Klan: Czy monotematyczność płyty (cała jest o seksie) nie sprawia, że jest ona nudna?

Świntuch: Nie sądzę. To temat mało poruszany w polskim hip-hopie, nie ma seksu na naszej scenie - dlatego jest to temat świeży. Poza tym, seks można uprawiać na tysiące sposobów, cały czas może być coś nowym, ekscytującym. Nie opowiadam w kółko tego samego, opowiadam o seksie od A do Z, od rzeczy podstawowych - masturbacji i pozycji misjonarskiej - aż po seks bardziej wyrafinowany - miłość grecka, S/M.

Klan: *Czy nie jest to jednak tematyka za mało hip-hopowa? Przeciętnemu słuchaczowi erotyczne tematy mogą kojarzyć się raczej z "Różową landrynką" i "Seks chichotem".*

Świntuch: Ta płyta przede wszystkim nie jest skierowana do przeciętnego słuchacza tylko do prawdziwych hip-hopowych głów, ludzi którzy znają hip-hopową tradycję, ludzi którym erotyczna twórczość takich artystów jak 2 Live Crew czy Too Short nie jest obca. Seks był obecny w hip-hopie od samego początku - wystarczy obejrzeć kultowy film "Wild Style". Tam po imprezie Fab Five Freddy jedzie z panienkami na konkretną bibę, a członkowie jednego z występujących tam zespołów, chyba Cold Crush Brothers, krzyczy do publiczności "We want more sex!!!!!". Poza tym temat ten jest w ogóle mało poruszany w Polsce - w świecie mają takich autorów jak Erica Jong, Henry Miller, Philip Roth, czy nawet Vladimir Nabokow, u nas zaś poza Fredrą niewielu jest ludzi słowa, którzy o tym mówią i piszą. Co najwyżej pochwalić się możemy podręcznikowym podejściem Lwa Starowicza i Wisłockiej, albo tekstami Manueli Gretkowskiej, której neurotyczny i dewiacyjny styl odpowiada chyba tylko samej autorce i grupce oddanych jej wielbicielek. Mało dobrych tekstów o seksie.

Klan: *Czy Świntuch nie boi się posądzeń o seksizm i bezczeszczenie czci niewieściej?*

Świntuch: Gdyby nie było kobiet, nie byłoby też Świntucha, nigdy więc nie odważyłbym się tej największej dla Świntucha inspiracji bezcześcić. Kobiety mają też swój udział w tej płycie, Świntuch zawsze dąży do tego, by równomiernie zaspokoić tak swoje potrzeby seksualne, jak i potrzeby partnerek, nie obawiam się więc żadnych poważnych oskarżeń z tej strony. Może pierwsza reakcja będzie negatywna, ale wierzę, że kobiety, które znają siebie, swoją seksualność, przyjmą tę płytę z aprobatą. Przecież kobiety też świntuszą.

Klan: *Niewątpliwe Świntuch ma poczucie humoru ale czy nie boisz się, że jak wszystkie kawały te rymy przy drugimi słuchaniu nie będą już śmieszne?!?*

Świntuch: Po pierwsze uważam, że dobre żarty nigdy się nie nudzą. Po drugie starałem się zawsze, by pod płaszczykiem żartu zawrzeć uniwersalne prawdy dotyczące erotyki i seksu. Dzięki temu kawały te są wielopłaszczyznowe. Poza tym płyta jest moim zdaniem konkretną dawką dobrego hip-hopu, a dobry hip-hop się nie nudzi.

Klan: *No nie bez jaj jakie prawdy, jak wielopłaszczyznowość? Co kryje się pod refrenem "Mój Wacek jest za duży"???*

Świntuch: Powiedzmy to, że twoje małe problemy w porównaniu z prawdziwie poważnymi życiowymi kłopotami jakie mają inni mogą wydawać się śmieszne.

Klan: *Masz na myśli problemy z waleniem konia?*

Świntuch: W tym wypadku chodzi o przełamywanie tabu. Prawda jest taka, że 90% młodzieńców trzepie w samotności kapucyna, a chyba z wyjątkiem Kazika nikt nie wspomniał o tym w żadnym kawałku. Nikt o tym nie mówi, mało się o tym mówi, a sądzę, że jest to najpopularniejsze zajęcie wśród dorastającej młodzieży - bo dotyczy zarówno dziewczyn jak i mężczyzn. Nawet nie wiesz, jak wymyślne potrafią być dziewczyny zabawiając się ze sobą - zawsze kiedy opowiadają mi o tych przeżyciach nie mogę się powstrzymać od podziwu dla ich wyobraźni erotycznej.

Klan: *Świntuch jednak tasuje się kolektywnie. Jak doszło do tego zbiorowego samogwałtu z Afro Kolektywem?*

Świntuch: Wbrew pozorom fakt, że Afro Kolektyw nagrywa dla tej samej wytwórni, nie miał żadnego wpływu na ich udział w tej płycie - gdyby tak było pojawił by się też tutaj Grammatik - swoją drogą ciekawe jak sprawdzili by się w takim materiale. Z Afro Kolektywem łączy Świntucha podobne poczucie humoru - coś czego na polskiej scenie bardzo brakuje. Poza Afro Kolektywem na płycie rymuje też Peya -pionier polskiego hip-hopu i takiego rymowania, oraz Jarosz i Siny, ludzie z mojego miasta, którzy też lubią poświntuszyć.

Klan: *A propos wytwórni - może "Świntuch" to po prostu takie komercyjne przedsięwzięcie żerujące na niskich instynktach słuchaczy?*

Świntuch: Bezsensowne jest posądzanie takiego ostrego albumu o komercję. Tu są naprawdę gorące teksty i wątpię, by jakiekolwiek media były skłonne to zaakceptować. O jakiekolwiek komercji można mówić wtedy, gdy radio i telewizja pompują w nas jakiś produkt non-stop, a te nagrania nie mogą na to liczyć na pewno. Nie łagodzę swojego stylu na potrzeby radia czy jakichkolwiek innych mediów - nie rymuję, że "chcę włożyć ptaszka do gniazdka", tylko o "fiutach

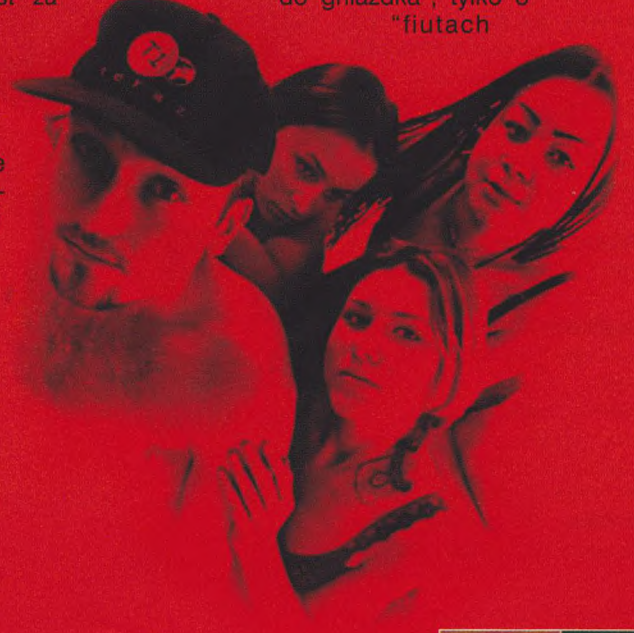

na podniebieniach", "języku na łechtaczce", orgiach i trzepaniu kapucyna. To nie jest w żadnym wypadku komercyjny materiał.

Klan: *Daleko jednak tym tekstom do harcore'owego bluzgania?*

Świntuch: Nie chodzi o bezmyślne rzucanie mięsem, wtedy wszyscy by tę płytę zignorowali. Chodzi o wyrafinowane słowne igraszki, zdarzają się na tej płycie momenty, gdzie zwykłe słowa złożone są tak, że na pewno zbulwersują purytańskich hipokrytów. Ale to już sprawa ich własnych ograniczeń i chęci do mówienia innym co mają robić.

Klan: *Jakich hipokrytów?*

Świntuch: Tych którzy świntuszą, a chcieliby żeby nikt o tym nie mówił, albo tych, którzy chcą świntuszyć, ale już nie mogą i starają się to ograniczyć ludziom takim jak ja - którzy mogą i którzy się z tego cieszą. Myślę, że wśród polskich bojowników o zakaz pornografii duża grupę stanowią właśnie tacy hipokryci - dla telewizji mówią ładnie i składnie o szkodliwości kilku obrazków prezentujących stosunek seksualny, a za zamkniętymi drzwiami urządzają ostre orgietki z dominacją i złotym deszczem, lub przynajmniej ściągają sobie fotki i filmiki z Internetu.

Klan: *Czyżby Świntuch okazał się bojownikiem o wolność słowa??*

Świntuch: Myślę, że raczej skandalistą, tak jak Larry Flynt, czy nawet młody Hugh Hefner. Jeśli uznamy, że stawiam przed sobą jakiś cel społeczny, czy socjologiczny, to właśnie chciałbym przez prowokacje, kontrowersje, przez to moje świntuszenie zmusić do refleksji...

Klan: *Do refleksji na temat pieprzenia???*

Świntuch: Dlaczego nie - jest to przecież bardzo ważna część życia. Nie wiem nawet czy nie ważniejsza od palenia blantów i picia browarów-dla mnie na pewno.

Klan: *To dlaczego tak niewielu MC o tym rymuje?*

Świntuch: Może są za młodzi i nie mieli jeszcze tej przyjemności, a jak wiemy w hip-hopie trzeba trzymać się prawdy - zasady "Keep it real". [Śmiech]. Ale poważnie - nie chcę odpowiadać za innych MC, pewnie uważają, że lepiej wychodzi im rymowanie o innych aspektach życia. Ja wybrałem to, bo świntuszenie lubię, taki jestem. Gdybym rymował o czym innym, wtedy byłbym niezgodny z moją świntuszącą naturą, nie byłbym sobą.

Klan: *Nie boisz się, że krytycy znowu powiedzą że hip-hop to bezwartościowy chłam traktujący o dupie Maryni.*

Świntuch: Prawda jest taka, że takich krytyków trudno jest przekonać, nawet gdybyś rymował teksty, które dostały Pulitzera czy literackiego Nobla. Byłem świadkiem, uczestniczyłem w wielu takich dyskusjach i wiem jak sprawa wygląda. Jasne, chciałbym, by normalni, przeciętni ludzie zaczęli traktować hip-hop tak jak normalną muzykę - nie jak zabawę bandy dzieciaków-chuliganów. Ten projekt jednak nie miał tego zmieniać - od początku miał być projektem dla hip-hopowców. Dlatego nie obchodzi mnie to, co krytycy powiedzą o tej płycie, jestem natomiast pewien że ci co wiedzą czym jest hip-hop nie zawiodą się słuchając tej płyty.

Klan: *Może się nie zawiodą, ale czy kilka osób się nie obrazi? W kawałku "Hip-hop i seks" dość śmiało żonglujesz nazwami polskich wykonawców w kontekście łóżkowo-genitalnym.*

Świntuch: Mógłbym odpowiedzieć cytując motto Witkacego do wiersza "Do przyjaciół gówniarzy": "Kto się za ten wiersz obraża, ten się sam za gówniarza uważa", ale postaram się wyjaśnić to dokładniej. Rzeczywiście o tym jak zostanie przyjęty ten utwór najbardziej myślę - mam jednak nadzieję, że wszyscy wykonawcy w nim wymienieni okażą się ludźmi z poczuciem humoru. Chciałem pokazać w tym utworze, że dla Świntucha seks i hip-hop są nierozłącznie zerwane i nawet kiedy opowiada o seksie myśli kategoriami hip-hopu. I to hip-hopu najlepszego. Wszyscy ci wykonawcy, którzy znaleźli się w tym kawałku mają już na koncie duże osiągnięcia budują scenę, za co mam dla nich ogromny szacunek. Tak wielki, że nawet kiedy opowiadam o seksie - rzeczy dla Świntucha chyba najważniejszej - nie mogę zapomnieć o tym, co zrobili dla polskiego hip-hopu. Bardzo szanuję i cenie tych ludzi, myślę, że to docenią, będą ludźmi z poczuciem humoru - tym bardziej, że zwrotki moje kończą się przypomnieniem, że "wszystko to było dla śmiechu". A jeśli ktoś doszukuje się tam ataków, bluzg takich rzeczy, to robi to na własną odpowiedzialność, bo tego tam po prostu nie ma. Mam też nadzieję, że prawdziwi fani hip-hopu dostrzegą oryginalny pomysł i jak sądzę nienajgorszą jego realizację.

Ze Świntuchem rozmawiał Pudło

T 2000 teraz polska

2000 - rok przełomowy nie tylko dla tysiącleci, ale także dla Polskiego hip-hopu. Do tej pory każde wydawnictwo płytowe było wydarzeniem, albumy ukazywały się nie częściej niż raz na dwa miesiące, najczęściej były to składanki. W tym roku sytuacja wyraźnie się zmienia. Wytwórnie płytowe zapowiadają kilkadziesiąt nowych hip-hopowych krążków, coraz więcej nielegali reprezentuje profesjonalny poziom. Postanowiliśmy zaprezentować wam kilku wykonawców, którzy w przeciągu najbliższych miesięcy mogą zmienić układ sił w polskim hip-hopie. To Projekt WRD, którego płyta ukazała się na początku maja w THC, Wiele, nowe wcielenie szczecińskiej ekipy, Beat Squad, laidbackowców, wydających album dla wytwórni Blend Records, Fisz, były członek RHX, autor jednego z najciekawszych krążków wydanych do tej pory w naszym kraju, oraz Magiera, producent, który znikąd powalił wszystkich remiksem na nowej płycie Slums Attack, obecnie zaś nagrywa dla wytwórni T1. Zobaczcie, co nadzieje polskiego hip-hopu mają do powiedzenia.

MAM DO dużo treści PRZEKAZANIA

Łatwo będzie nazwać go "polskim Mos Defem", Fisz jednak, były członek grupy RHX, ma samodzielne, oryginalne spojrzenie na hip-hop, o czym na pewno przekona was zapowiadaną na początek czerwca płytą. Przeczytajcie ten wywiad, a zrozumiecie, dlaczego warto odłożyć trochę gorsza na płytę "Polepione dźwięki".

Klan: *Jak opisałbyś różnice między Twoją twórczością solową, a tym co robisz z RHX Składem?*

Fisz: Tak jak już mówiłem, nie ma mnie w RHX. Różnice między moją, nazwijmy to twórczością, a tym co zawiera debiut RHX są na pewno wyraźne i nie ma możliwości, żeby pogodzić je przy kolejnych nagraniach RHX. W tekstach pełnie rolę obserwatora tego co dzieje się wokół, daleko mi do ulicznika, życia ulicznego itd. Oczywiście ulica (Hałasy, tłok, szara masa wylewająca się z wagonów metra i kontrastujące z tym kolorowe graffiti) jest ogromnie inspirująca i to słychać w moich tekstach. Nie boję się wskazać na to co wydaje mi się głupie i złe, nie unikam też samokrytyki, z drugiej jednak strony nie próbuję nikogo pouczać.

Klan: *Reprezentujesz bardzo oryginalny styl, w którym pojawia się mało słów ściśle rymujących się. Czy to świadomy zabieg, czy tak rymowałeś naturalnie, od początku? Jak kształtowałeś ten styl?*

Fisz: Wiesz, kiedyś bardzo podziwiałem KRS ONE, który chyba jako pierwszy rymował "poza bitem" (off-beat rhyme). Naginał, łamał rytm by później w mistrzowski sposób wracać do bitu. Teraz jest już więcej takich MC's, chociażby Sadat X, Common, Talib Kweli itd. Ja, podobnie jak wyżej wymienieni (choć oczywiście nie dorastam im do pięt!) mam dużo treści do przekazania, więc naturalne jest, iż niektóre partie nie rymują się ściśle ze sobą. Choć zawsze ten styl najbardziej mi odpowiadał. To początki mojego rymowania wydają mi się teraz bardzo śmieszne, wręcz obciachowe. Ale to dobrze. Bo to znaczy, że cały czas się rozwijam, konsekwentnie pracuję nad stylem.

Klan: *Skąd pomysł na partie śpiewane? Dość często wykorzystujesz je w swoich utworach...*

Fisz: Z tym śpiewaniem to chyba przesada! Na całe szczęście nie potrafię śpiewać, więc jedynie od czasu do czasu sobie pomrukuję. Nigdy nie miałem chęci śpiewać, tym bardziej, iż nikt nie robi tego lepiej niż czarni artyści. Po usłyszeniu niektórych bitów narodził się pomysł by sobie trochę "pomruczeć"; myślę, że urozmaici to moją płytę, a efekt musicie osądzić sami.

Klan: *Tematyka Twoich tekstów, podobnie jak sposób ich wykonywania kojarzyć się może z Mos Defem czy Bush Babees. Czy wykonawcy ci rzeczywiście cię inspirują? Jakich artystów cenisz?*

Fisz: Zawsze bardzo lubiłem Bush Babees, lubię Hip-hop, który nawiązuje gdzieś swoimi korzeniami do muzyki reggae. Muzyka ta jest mi bardzo bliska, wychowałem się na tej muzyce - gdy byłem mały mój ojciec namiętnie puszczał Boba Marleya, Petera Tosha czy Alpha Blondy - były i są to nadal moje ulubione płyty. Mos Def to prawdziwy artysta. Śledziłem jego karierę od początku (chociażby wspólne nagrania z Bush Babees), ale to co zrobił na "Black On Both Sides" przeszło moje najśmielsze oczekiwania. Jest to przede wszystkim doskonały tekściarz, bardzo oryginalny MC i poza tym inteligentny człowiek, świadomy korzeni swojej muzyki (muzyki Hip-hop w ogóle) - jazz, reggae, soul itd. Ale poza nim jest cała masa hip-hopowych artystów, których cenie np. Common, Brand Nubian, Tribe, De La, Company Flow, The Roots, ostatnio J-Live itd... Natomiast słucham także dużo reggae, jazzu czy muzyki drum'n'bass, co powoduje, iż lista moich inspiracji jest naprawdę bardzo długa i urozmaicona.

Klan: *W utworach, które słyszałem poruszasz m.in. temat muzycznych krytyków. Skąd tak wrogie nastawienie do ludzi uprawiających ten zawód?*

Fisz: Wrogie nastawienie to przesada. Uważam, iż polskiemu Hip-hopowi bardzo potrzebna jest solidna, zdrowa krytyka. Natomiast jak narazie jest mało rzeczywiście kompetentnych osób, które by rzetelnie wypełniały swoje obowiązki. Niektóre recenzje są tak schematyczne i krótkie, że tak naprawdę nic z nich nie wynika, takie "bla bla bla". Ubolewam nad tym bo zawodowa krytyka, może bardzo pomóc. Na razie przeważają słabe recenzje (jeżeli chodzi o poziom), które zwykle kończą się oceną w jakieś umownej skali. Lecz co to za krytyk, który ocenia mnie w skali od 1 do 5, a cała jego notka dowodzi, iż nie ma zielonego pojęcia o muzyce i o tym jak napisać dobrą recenzję. Dochodzi do tego, że pojawiają się recenzje, które zaczynają się od zdań typu "jeszcze nie zdążyłem przesłuchać tej płyty, ale..." Ręce opadają!

Klan: *W jednym z utworów krytykujesz tematykę utworów hip-hopowych, mówisz, że większość wykonawców opowiada tylko o piciu i paleniu, na dodatek dużo przeklina. Jak w związku z tym oceniasz teraz debiut RHX Składu, na którym kilka utworów można było umieścić w tej właśnie, krytykowanej przez ciebie kategorii?*

Fisz: Nie krytykuję większości wykonawców - ubolewam jedynie nad faktem, iż młode, nie znane jeszcze zespoły, chwytają za mikrofon, a tak naprawdę nic ciekawego nie mają do powiedzenia. Próbują często naśladować innych, a w ten sposób rozwój polskiego Hip-hopu może stanąć pod znakiem zapytania, a przecież nikt tego nie chce. Nie rozumiem dlaczego nikt nie próbuje zaskoczyć oryginalnością, nowym stylem rymowania czy ciekawymi tekstami - bo ile razy można słuchać tych samych powielanych schematów?! Nie razi mnie przeklinanie, Hip-hop słynie z "ostrego" języka. Gorzej jednak, gdy po wycięciu wszystkich "przecinków" okazuje się, że tak naprawdę treść równa jest zeru. Nie dobrze też kiedy spokojny na co dzień człowiek, mówiący poprawną polszczyzną, gdy przychodzi do pisania tekstów, zmienia się w twardziela rzucającego mięchem w każdej linijce. Jeżeli chodzi o RHX powodem dla którego nasze drogi rozeszły się była między innymi różnica w postrzeganiu niektórych spraw. Wiesz, między nami jest wbrew pozorom duża różnica wieku, ja mam 22 lata a oni po 18. Sytuacje, o których rymują ja mam już dawno za sobą, na płycie RHX znalazły się także tematy, które są mi na prawdę obce. Debiut był próbą połączenia dwóch innych światów, moim zdaniem nieudaną.

Klan: *Utwory, które słyszałem sprawiają wrażenie niezwykle szczerych, prawdziwych, nie podporządkowanych tej nieco wypaczonej, hip-hopowej rzeczywistości (ulica, "najebki", blanty). Nie obawiasz się, że z gruntu hermetyczni przecież fani hip-hopu nie przyjmą Twojej propozycji?!?*

Fisz: Absurdem byłoby przed wejściem do studia zastanawianie się czy to co mam do zaproponowania sprzeda się. Do kogo dotrę z przekazem, jak zostanie on przyjęty. Moim zadaniem jest zrobić bardzo szczery, bezpretensjonalny materiał, taki jaki mnie zawsze kręcił. Czy fani Hip-hopu są hermetyczni? Na całym świecie na pewno nie! A jak jest w Polsce - szczerze mówiąc nie zastanawiałem się nad tym. Myślę, że dużo ludzi czeka na płytę alternatywną - z jednej strony alternatywa wobec komercyjnego "mydła" a z drugiej strony wobec ciężkiego, ulicznego rapu. Myślę, że moje nagrania spełniają kryteria takiej właśnie płyty.

Klan: *Kto przygotowuje podkłady na Twój solowy materiał?*

Fisz: Podkłady przygotował, podobnie jak na RHX - mój brat DJ M.A.D. W kwestii muzycznej rozumiemy się bardzo dobrze. Myślę, że Asfalt Records ma bardzo silną reprezentację producentów - O$KA i M.A.D., choć robią zupełnie inne rzeczy, to są one na bardzo wysokim poziomie. Być może znajdzie się na płycie remix innego producenta, ale na razie za wcześnie by o tym mówić.

Klan: *Czy usłyszymy na nim jakiś gości?!?!*

Fisz: Jeżeli chodzi o liczbę gości na mojej płycie to jest bardzo skromnie. Materiał już od dawna chodził mi po głowie - napisałem tyle tekstów, że listę gości skróciłem do minimum, zaśpiewał przyjaciel z Senegalu - Mamadou Diouf, a zarymował Petero z Supalativy (z zaprzyjaźnionej warszawskiej grupy).

Wywiad przeprowadził Tymon

Post Scriptum od wytwórni Asfalt Records: *Rozejście się dróg Fisza i RHX jest w 110% rozejściem pokojowym. W tej chwili co innego oznacza RHX a co innego RHX Skład. RHX to grupa, w skład której wchodzą tylko DJ M.A.D. i Inespe. RHX Skład to skład artystów produkowanych przez DJ M.A.D., RHX Skład obejmuje więc grupę RHX i Fisza. Na płycie Fisza znajdzie się także logo RHX (podobnie jak na zapowiedzianej solówce Inespe).*

Foto: Piotr Mochowski / serwis Asfalt Records

POZYTYWNA PIERWSZA RUNDA

Klan: *Kiedy i w jakich okolicznościach powstał zespół PWRD?*

PWRD: PWRD czyli Projekt Wszystkie Rymy Dozwolone powstał w 97 roku. Przyjaźń trzech kumpli z koszy i wspólna fascynacja hip hopem przyczyniły się do powstania grupy. Na początku było to rymowanie i nagrywanie kawałków w domu. Robiliśmy to całkowicie dla siebie, nie mieliśmy żadnych perspektyw na udostępnienie naszych dokonań szerszej publiczności . Po pół roku jednak to się zmieniło . Na jesieni 97 udało nam się wystąpić po raz pierwszy w jednym z białostockich klubów. Coś ruszyło i... do dzisiejszego dnia graliśmy kilka razy w Warszawie oraz jesteśmy znani z paru udziałów na składankach, szczególnie z Raportów 1 i 2.

Klan: *Jak określilibyście styl, które reprezentujecie?*

PWRD: Nasz styl zgodnie z nazwą grupy to Wszystkie Rymy Dozwolone, rymy niebanalne, rymy ukazujące nasz punkt widzenia, rymy poprzez które podejmujemy ważne dla nas tematy. Rymujemy bez przejaskrawień o naszej codzienności, celach, marzeniach, uczuciach, dużo także o imprezach, w końcu młodość musi się wyszaleć. W to wszystko wpleciona jest ogromna ilość rymów i porównań. Nic nas nie ogranicza , każdy mówi o tym co uważa za słuszne. Każdy z nas ma swój charakterystyczny "flow" i sposób przekazu. Staramy się robić kawałki dynamiczne, pełne energii, ale nagrywamy też kawałki wolniejsze, refleksyjne. Pragniemy, aby nasze utwory zawierały pozytywny przekaz. Nie chcemy dołować słuchacza, dlatego w naszych kawałkach przeważają optymistyczne klimaty.

Klan: *Kiedy będziemy mogli usłyszeć pełnowymiarowy materiał PWRD?*

PWRD: Mamy nadzieję, że w momencie gdy ten numer Klanu będzie dostępny płyta i kaseta będą już do kupienia w większości sklepów muzycznych. Całość materiału została nagrana u Ośki , a wydała ją wytwórnia THC - 2RX. Płyta nosi tytuł "PierWszaRunDa" i składają się na nią kawałki, które powstały w czasie trzech lat naszej działalności

Klan: *Co znajdziemy na tej płycie?*

PWRD: Płyta jest bardzo zróżnicowana zarówno muzycznie jak i tematycznie. Oprócz tego, że każdy z nas rymuje, każdy dołożył kilka swoich podkładów. Znalazły się tu także cztery produkcje DJ 600 V, jedna produkcja Basena z DewuA plus skrecze Ośki. Na płycie są również goście, którzy udzielili się na mikrofonie. Są to Jedensiedem, DewuA, STR. Wszystkie kawałki, które znalazły się na płycie są produkcjami do tej pory nie słyszanymi, wszystkie są na równym poziomie bez żadnych zapychaczy. Przy tworzeniu i nagrywaniu tego materiału nie sugerowaliśmy się niczyimi dokonaniami, zrobiliśmy to po swojemu.

Klan: *Jakie nadzieje wiążecie z premierą "PierWszejRunDy"?*

PWRD: Na pewno samo wydanie tego materiału jest dla nas spełnieniem dążeń i jesteśmy z tego bardzo zadowoleni. " PierWszaRunDa " jest ukoronowaniem naszej dotychczasowej działalności, a oczywiście mamy również nadzieję, że nadejdzie kiedyś czas na " Drugą Rundę". Chcemy, żeby płyta została dobrze przyjęta i żeby słuchanie jej sprawiło tyle przyjemności, co jej nagranie. Mamy nadzieję, że ludzie polubią nasz sposób widzenia hip hopu.

Klan: *Co wyróżnia was spośród innych twórców na scenie?*

PWRD: Co nas wyróżnia? Każdy wyciągnie wnioski sam, gdy kupi płytę (śmiech)... Uważamy, że gęsto składane rymy i mnóstwo porównań nie dadzą odetchnąć każdemu, kto się zetknie z " PierWszą RunDą". Myślimy, że wyróżnia nas przede wszystkim to, iż staramy się grać pozytywny hip-hop podczas, gdy w Polsce większość grup rymuje o ciemnych stronach życia i o niesprawiedliwości świata. Nasze kawałki natomiast dotyczą głównie nas samych, naszego życia i dobrze znanych nam sytuacji. Pragniemy aby to, co tworzymy mówiło jak najwięcej o nas .

magiera

Każdy bit POWSTAJE INACZEJ

Reprezentanci 7-1 wiedzą o nim od dawna, szerszej publiczności ten utalentowany wrocławski producent objawił się dopiero remiksem na najnowszej płycie Slums Attack. Magiera, bo o nim tu mowa, szykuje w swoim studiu nagraniowym wiele projektów, które sprawią być może, że będzie się go wymieniało w jednym rzędzie z Voltem, Ośką czy DJ'em M.A.D. O tym, jak tworzy i co dla nas przygotowuje, opowie najlepiej sam.

Klan: *Zwróciłeś na siebie uwagę remiksem na płytę Slums Attack, ale to chyba nie pierwsza rzecz, jaką zrobiłeś?*

Magiera: Nie, nie pierwsza. Wcześniej współpracowałem z wykonawcami z Wrocławia. Przygotowywałem bity dla F.F.O.D., Wally'ego z Kasta Składu i Jarosza, zrobiłem też całą taśmę z T?Monem, kilka kawałków na "Klan". Remiks jaki zrobiłem dla Slums Attack, to pierwsza rzecz jaka ukazała się oficjalnie, ale na pewno nie ostatnia...

Klan: *Właśnie. Gdzie usłyszmy Twoje kolejne produkcje?*

Magiera: Najszybciej na płycie Świntucha, dałem na nią kilka kawałków - cztery albo pięć. Następne rzeczy to płyta F.F.O.D., tam będą trzy moje utwory, płyta ukaże się chyba we wrześniu nakładem wytwórni Rumor. W tym samym czasie powinna trafić do sklepów składanka "2071", wydawana przez Blend Records. Na tej składance bity przygotowaliśmy wspólnie z Lulkiem, to będzie więc wypadkowa brzmienia jego i mojego. Na "2071" rymować będą ludzie z Wrocławia - Kasta Skład, Wozu, Roszja, Lasscah, Papryka, Szelma, będzie też kawałek śpiewany z Julą. Mam nadzieję, że dzięki tej płycie Wrocław się wybije. Poza tym jestem w trakcie realizacji kolejnej producenckiej składanki razem z jednym z ludzi z F.F.O.D., to będzie taka raczej płyta na hip-hopowe biby*. Na koniec muszę jeszcze wspomnieć o płycie jaką robię z DJ'em Kut-O, ten projekt rodzi się w bólach, nie wiem czy w końcu coś z tego wyjdzie, miałby to być album, w którym główną rolę odgrywałby DJ. Tak, czy owak mam nadzieję, że wszystkie te projekty uda się doprowadzić do końca, zgodnie z planem. Mam dużo bitów w zanadrzu i chciałbym je zaprezentować fanom dobrego hip-hopu.

* wyda to wytwórnia T1

Klan: *Te Twoje utwory, które mogliśmy już słyszeć - remiks dla Slums Attack, tytułowy utwór z płyty Świntucha, to kawałki utrzymane w konwencji west-coastowej. Czy takie jest Twoje brzmienie?*

Magiera: Nie, nie... Remiks dla Slums Attack zrobiłem w godzinę, wydawało mi się, że taki west-coastowy kawałek będzie pasował na ich płytę, że czegoś takiego płyta to będzie potrzebować. Kiedy usłyszysz kawałki, jakie zrobiłem na Świntuchu zauważysz, że moje brzmienie jest niełatwe do określenia. Chciałbym, żeby moje kawałki nie były do siebie podobne, chciałbym być wszechstronny. Dzięki temu, będę mógł dopasować bity do rapera. Gdybym robił kawałki w jednym stylu, z niektórym ludźmi nie mógłbym współpracować, bo ich rymy nie pasowałyby do mojej muzyki. Poza tym hip-hop cały czas się zmienia, moje brzmienie też. Staram się robić coś swojego, coś, co mi się podoba, tak żebym był zadowolony ze swoich utworów.

K: *Jak pracujesz nad utworem? Od czego zaczynasz?*

M: Nie ma jakiejś reguły. Bity robię zazwyczaj w nocy, palę dużo fajek. Nie wiem, każdy bit powstaje inaczej.

K: *A co lubisz poza robieniem muzyki?*

M: Piwo i pizzę.

Z Magierą rozmawiał Diabolique
Fot.: Siny

Mieli debiutować w barwach wytwórni Asfalt Records, coś jednak nie wypaliło. Wiele C.T., obok Snuz najbardziej znana ekipa ze Szczecina, wzięli sprawy w swoje ręce wydając niezależnie profesjonalny materiał. Dziś gotowi są na ponowne uderzenie w fonograficzny rynek, z nową nazwą i nowymi inspiracjami.

owoce miasta doinzewaja

owoce miasta

owoce miasta doinzewaja

Klan: Prawie rok minął od wydania waszego pierwszego materiału. Co dzieje się teraz z zespołem Wiele C.T. ?

Łona: Nie istnieje! [śmiech]

Rymek: Śmichy, chichy - ale tak jest - Wiele C.T. przekształciło się w Wiele. C.T. już nie ma.

Klan: Co się stało?

Rymek: Spuśćmy na to zasłonę milczenia.

Klan: W takim razie, co teraz robi grupa Wiele?

Weber: Zamierzamy nagrać EP-kę i być może w następnej kolejności album.

Łona: Na pewno w następnej kolejności płytę! Sądzimy, że jeszcze w tym roku ją nagramy. A teraz ma wyjść winyl - na jednej stronie Snuz, na drugiej my.

Klan: Czy jest sens wydawania w Polsce EP-ki?

Łona: Oczywiście! Na imprezach ciężko jest grać polski hip-hop z kaset, czy kompaktów mając dwa gramofony. Doszliśmy więc do wniosku, że najlepszą rzeczą, która znajdzie swoje miejsce na gramofonach jest płyta winylowa.

Klan: Imprez hip-hopowych jest coraz więcej...

Wiele (chórem): Oj prawda!

Rymek: Pomieszkałbyś trochę u nas to byś nadziwić się za wszystkie czasy. U nas imprez jest coraz więcej.

Webber: Chcemy zrobić mały zbiór fajnych numerów, żeby DJ-e mogli puszczać je na imprezach.

Łona: Na EP-ce będzie dominował [illegible] numer. Wiesz, parę kawałków, nie więcej niż 18 minut.

Klan: Chcecie się wypromować przez występy na imprezach?

Rymek: Ja w ogóle nie [illegible] wam.

Webber: Najistotniejsze jest nagrywać, co leży na sercu..

Rymek: Chcemy najwięcej występować. Jesteśmy przyjaźnie nastawieni [illegible] i wszędzie gdzie nas zaproszą przyjedziemy i zagramy.

Klan: Kiedy premiera EP-ki?

Łona: Upalnym latem miejskim, lipiec, może sierpień.

Klan: Wróćmy do przeszłości. Jak z perspektywy czasu oceniacie współpracę z Asfaltem?

Webber: Po prostu nie dogadaliśmy się.

Rymek: Nie znaleźliśmy wspólnego języka z Tytusem.

Łona: To było tak, jakby chcieć otworzyć Trabanta kluczykami od Mercedesa (śmiech).

Klan: Wielu słuchaczy zwracało uwagę na niedociągnięcia w warstwie muzycznej waszego pierwszego materiału. Jak to wygląda dzisiaj?

Webber: Każdy kiedyś zaczynał i przechodził etap nauki. Z czasem drogą ewolucji to się zmienia. Można potraktować to jako etap nauki.

Rymek: Ja też nie jestem zadowolony z tego jak i co zarejestrowałem na tym materiale. Wtedy inaczej na to patrzyliśmy, teraz wydaje nam się to momentami żałosne. To, jak człowiek maluje, jego styl, wiąże się z konkretnymi wydarzeniami z jego życia. To znajduje odzwierciedlenie w twórczości. Spójrz na artystów- malarzy, pisarzy, [illegible] niektórzy z nas zostawili [illegible] dawnej beztroski i wkraczali [illegible] klimaty.

Klan: Co robicie [illegible] hip-hopu?

Rymek: [illegible] hulam na imprezkach, toję flaszki.

Webber: [illegible] w biurze turystycznym.

Łona: Ja też uczę się w LO...

Rymek: W ogóle to jest tak, że ja, Łona i Roxy chodziliśmy do jednej klasy. Całą podstawówkę przeżyliśmy razem. Można powiedzieć, że razem się wychowywaliśmy. Webber pojawił się z czasem i bardzo dobrze, bo otworzył nam oczy na pewne rzeczy. My bez niego byliśmy tacy mali, on bez nas byłby taki sam.

Klan: Wspomnieliście, że wasze teksty biorą się z określonych doświadczeń. Doświadczeń licealistów?

Rymek: Szkoła jest szkołą, ale kontakty międzyludzkie to jest to, co najbardziej mnie kształtuje. Wiesz, człowieka zajebiście inspirują różne rzeczy. Zazwyczaj, gdy pada pytanie o inspiracje, ludzie wymieniają przeważnie różne zespoły. Moim zdaniem to nie jest tak- człowieka inspiruje to, co przeżyje, przeczyta.

Klan: A co ostatnio czytałeś?

Rymek: Lekturę szkolną "Wesele" i ... "Mieć czy być" Fromma.

Klan: No właśnie - mieć?

Rymek: Dla mnie pieniądze z raru nie są ważniejsze niż sama radość tworzenia i satysfakcja z tego, że ktoś może tego posłuchać i wyciągnąć z mojej twórczości coś dla siebie. Wracając do inspiracji, ostatnio duże wrażenie wywarł na mnie film "Ghost Dog", piękny film o życiu.

Webber: Mnie, jako twórcę podkładów inspiruje Premier.

Łona: Mnie inspirują konkretne przypadki z mojego życia, poza tym kawa i "Spaleni słońcem" Michałkowa. Ostatnio odkryłem w sobie, że za szybko żyję, że nie mam na nic czasu - stąd też się biorą numery...

Rozmawiał AREK

foto: Marta Ciechanowicz

owoce miasta doinzewaja

LAIDBACK PO POLSKU

POZNAŃ,

stolica Wielkopolski, fanom hip-hopu kojarzy się zapewne tylko z jednym gościem - Peyą, frontmanem grupy Slums Attack. Wkrótce jednak może się to zmienić i wielkopolska scena zyska nowych reprezentantów rozpoznawalnych w całej Polsce, nie tylko lokalnie. Przed taką właśnie szansą, szansą zmiany układu hip-hopowych sił w Poznaniu i okolicach, staje grupa

BEAT SQUAD.

Zadebiutowali na składance "Robię swoje" wydanej przez Carney Studio w 1998 roku, istnieją już jednak od czterech lat. Wraz z inną nową wielkopolską formacją - Killaz Group - tworzą wspólną ekipę, tak w czasie koncertów, jak i na co dzień. Nic w tym dziwnego, jeśli weźmiemy pod uwagę fakt, że Czarny, producent Beat Squadu, wyprodukował dla Killaz Group 70% podkładów na płytę "Prawdziwość dla gry" (recenzja w poprzednim numerze "Klanu"). Poza bitami, Czarny atakuje również mikrofon, w czym pomagają mu Rafi i Barney, samozwańczy gracze, rymujący w rozpoznawalnym, charakterystycznym stylu. Równie charakterystyczne jest brzmienie zespołu, oparte niemal w stu procentach na starych funkowych i soulowych samplach z lat 70-tych (Beat Squad sampluje tych najczęściej samplowanych - Isley Brothers, Ala Greena, Barry'ego White'a czy Parliament/Funkadelic), podprawionych mocnymi bębnami programowanymi na spółkę przez Czarnego i Sanchezza.

Beat Squad ma już na koncie swój własny materiał, nielegal "Takie Chwile", który w sposób opisowy przedstawia sytuacje z życia poznańskich graczy, toczącego się przede wszystkim wokół konopii, alkoholu i wielkiego luzu. Materiał ten znalazł oficjalnego wydawcę i już w czerwcu tego roku, niemal bez zmian, ukaże się nakładem wrocławskiej wytwórni Blend Records.

Trudno jednoznacznie przewidzieć, czy album ten odniesie sukces na skalę ogólnopolską, płynący z głośników relaks, zagłuszający hałas ulicy może jednak chwycić. Bo tutaj, liczy się tylko impreza, przyjemność i odpoczynek. Czyli, jak mówią gracze z Beat Squadu, po prostu "laidback".

Pro-Tools
foto: Pudło

łajdak z sercem WIELKIM

Marzec 2000, Wrocław

Przeglądając pewne hip-hopowe czasopismo trafiłem na niezwykle interesującą informację - dziewiętnastego kwietnia bieżącego roku w berlińskim klubie ARENA/GLASS HAUS miał się odbyć koncert Jeru The Damaja. Przeczytałem jeszcze raz, aby potwierdzić słuszność niesamowitego odkrycia. Wszystko się zgadzało. Musiałem tam być.

19 kwietnia 2000, Berlin

Po pięciu godzinach podróży byliśmy już na miejscu. Eichenstrasse 4 - to tu odbędzie się koncert legendy nowojorskiego hip-hopu. Miejsce w sam raz dla crooklyńskiego łajdaka. Obskurna, ceglana budowla, ściany pokryte wzorami tagów, kiedyś pewnie fabryka. W prawej jej części znajdował się warsztat samochodowy, obok, bardziej na lewo - dwie dużych rozmiarów metalowe bramy. Jedna była otwarta na oścież - to tam wszystko miało się odbyć.

Lata 90-te, Nowy Jork.

Każdy prawdziwy fan hip-hopu powinien wiedzieć kim jest Jeru. Pamiętacie debiutancką płytę "No More Mr Nice Guy" grupy Gangstarr? Jednym z ważniejszych tytułów był tam "(Words I) Manifest". Nas interesuje teledysk do tej kompozycji, tam właśnie mogliśmy pierwszy raz zobaczyć Kendrick'a Jeru Davis'a. Z Premierem znał się od dzieciństwa, jeszcze zanim ten poznał Guru. Jednak drogi Jeru i Premo musiały się chwilowo rozejść. Premier rozpoczął naukę na południu USA, Jeru został w Nowym Jorku. Tu od czasu do czasu nagrywał kawałki. W życiu jednak nie przelewało mu się i mimo młodego wieku zmuszony był podjąć pracę. W przerwach między harówką, skupiał się na rapie. Kiedy Premo nie było w mieście Jeru nagrywał ze swoim kumplem z podstawówki - PF Cuttin'em, członkiem zespołu BlahZay BlahZay. Pierwszym oficjalnym debiutem Kendrick'a był gościnny udział na trzeciej płycie Gang Starr zatytułowanej "Daily Operation". To tu, w utworze "I'm The Man" po raz pierwszy dał się słyszeć szerszej publiczności. Był rok 1992. Wspólne nagrania i udziały w teledyskach GangStarr'a sprawiają, że o Jeru mówi się coraz więcej. Coraz więcej także mówi się o nadchodzącej debiutanckiej płycie artysty. W 93 roku wytwórnia PayDay wydaje jego pierwszy solowy singiel, rozpoczynający się charakterystycznym "You Wanna Front, What? Jump Up And Get Bucked". To oczywiście "Come Clean". Parę miesięcy później na sklepowe półki trafia album "The Sun Rises In The East". Stroną muzyczną zajął się Chris Martin, znany bardziej jednak jako DJ Premier. Dzięki oldschoolowemu, bezkompromisowemu, szczeremu i kąśliwemu stylowi - Jeru zyskuje prawdziwe uznanie i szacunek, a jego płyta okrzyknięta zostaje jednym z największych dzieł hip-hopu. W tym samym roku Jeru pojawia się na albumie "Hard To Earn" Gang Starr'a w utworze "Speak Ya Clout". Parę miesięcy później na ekrany kin wchodzi film Spike'a Lee zatytułowany "Crooklyn". Na oryginalnej ścieżce dźwiękowej znalazł się utwór "Crooklyn Dodgers" wykonywany przez trzech raperów zamieszkujących brooklyńską część Nowego Jorku: Buckshot'a, Special Ed'a i Masta Ace'a. Rok później nagrano kontynuację utworu zatytułowaną "Retur To The Crooklyn Dodgers". Tu również mamy do czynienia ze stricte brooklyńską obsadą. Jest Chubb Rock, jest O.C., jest oczywiście Jeru The Damaja. W 1996 PayDay wypuszcza jego drugi album "Wrath Of The Math". Co tu dużo mówić - super album, super podkłady, super teksty. W 1997 roku wychodzi kolejny, piąty z kolei krążek Gang Starr. Niestety "Moment Of Truth" to płyta, na której zabrakło soczystych rymów Jeru. Znalazł się tam jednak kawałek, który jak się można domyślać pośrednio traktuje jego osobę. Mowa tu o kontrowersyjnym "B.I. vs. Frendship". Zaczęto mówić o rozpadzie GangStarr Foundation, ekipy, w której składzie oprócz Guru, Premo i Jeru znajdują się jeszcze między innymi: Big Shug, Lil' Dap, Melachi The Nutcracker, Bahamadia i Tommy Lee. Jako odpowiedź na "B.I. vs. Friendship" Jeru nagrał kawałek "Friends", w którym również bezosobowo, lecz jakże dosadnie zwraca się "prawdopodobnie" do Guru. Na

szczęście jednak konflikt zostaje zażegnany. Na kolejnym albumie GS, albumie podsumowującym dziesięciolecie twórczości grupy znajdują się dwa utwory z Damaja. Jest rok 2000. Jeru wydaje trzeci album. Rezygnuje z usług PayDay Records, zakłada za to własną wytwórnię - Knowsavage Production. Z singla "99.9 %" promującego nadchodzącą płytę dowiadujemy się, że podjął on walkę z całym przemysłem fonograficznym. Co z tego wyniknie, okaże się już niedługo.

19 kwietnia 2000, Berlin

Mamy już nową płytę Jeru, materiał z niej prawdopodobnie usłyszymy na dzisiejszym koncercie.

Czas mijał. Pod klubem zaczęło się gromadzić coraz więcej szerokospodniowców. W pewnym momencie na podwórko wjechał duży mercedes V klasy. Wysiadło z niego trzech ludzi. Niemiecki kierowca oraz Jeru i Tommy Hill. Weszli do klubu, aby zbadać na czym stoją. Po kilkunastu minutach byli już z powrotem, wsiedli do samochodu i odjechali w nieznane.

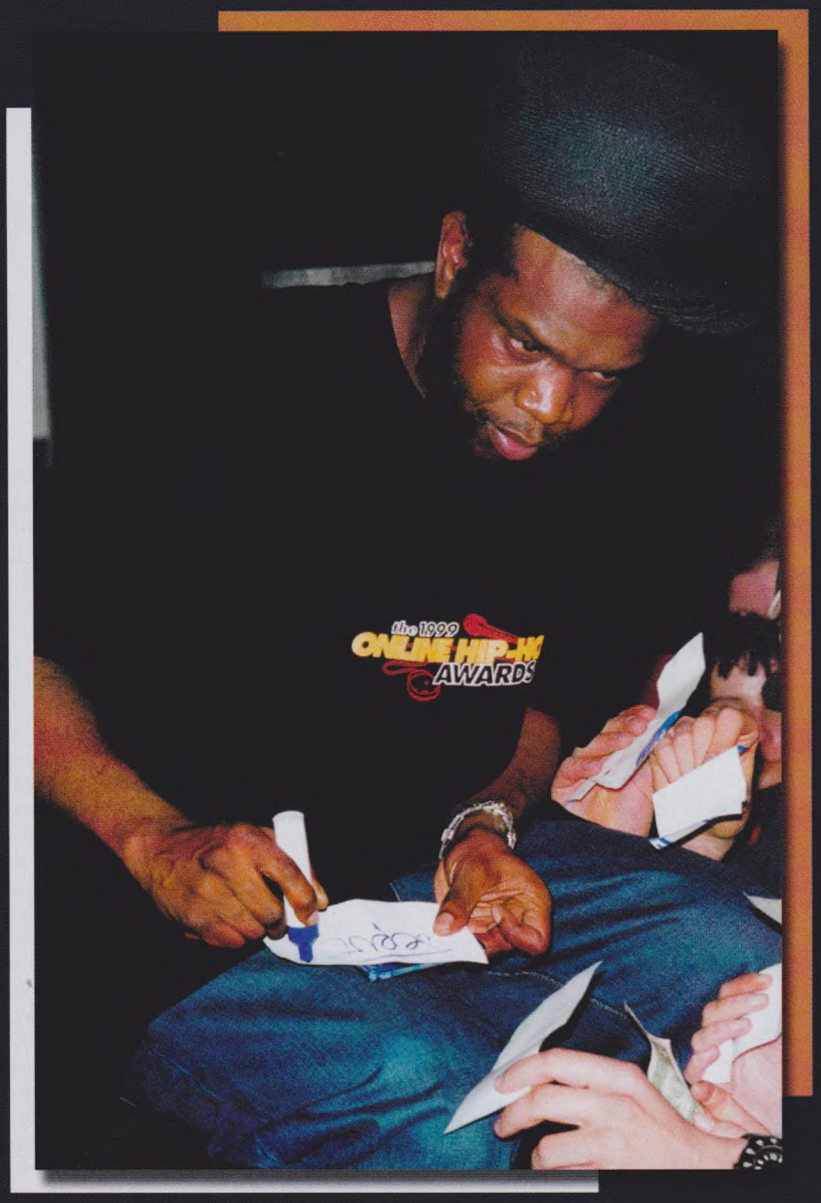

Ogłoszono, że można wchodzić. Pośpiesznie zakupiliśmy bilety. Rzeczą, o której należy wspomnieć, dla nas Polaków obcą, jest fakt, iż ludzie stojący tu na bramce byli UPRZEJMI i wyjątkowo MILI i nie wyglądali jak zmutowane goryle ogolone na łyso, a co najlepsze pozwolili nam wnieść aparat fotograficzny (czujecie!!!).

Zanim na scenie pojawili się pierwsi artyści przygrywała nam przedostatnia płyta Naughty By Nature. Później na scenę, na której stały dwa patefony wszedł DJ. Zaczął miksować parę podziemnych produkcji. Po chwili za mikrofony złapali dwaj weseli Niemcy. Mogę się okazać kompletnym ignorantem, ale powiem, że o ich zespole noszącym nazwę - jak wspólnie z kolegami wydedukowaliśmy - MIKROKOSMOS - w ogóle nie słyszałem. Nie byli wcale źli, no ale nie dla nich przebyłem taki kawał drogi, dlatego też, gdy któryś z nich wyszeptał, że teraz oddadzą mikrofon Jeru The Damaja odetchnąłem z ulgą.

D. Original Dirty Rotten Scoundrel we własnej osobie. To są chwile, które na długo pozostają w pamięci. Serce zaczyna bić szybciej, z trudem łapiesz oddech, przełykasz bezmyślnie ślinę i czujesz kolosalnych rozmiarów, niesamowite, niekontrolowane podekscytowanie. Jeru The Damaja, ten sam Jeru, który nagrał dwie genialne płyty, będące jednymi z najważniejszych albumów w historii hip-hopu, ten sam Jeru, który nagrywał z DJ'em Premierem i z Guru, ten sam Jeru stoi zaledwie parę metrów od Ciebie. I co? Okazuje się, że legenda hip-hopu jest zwykłym człowiekiem, a obok niego nie ma nawet ochrony. Jeru bierze mikrofon. Głosy milkną. Teraz wszystko jest pod jego kontrolą. Pada pytanie: "Czy słyszał ktoś o Jeru The Damaja?". I każdy z około pięciuset osobowej rzeszy wykrzykuje najgłośniej jak może coś na znak odpowiedzi twierdzącej. Zadaje jeszcze parę pytań. Na każde z nich otrzymuje spodziewaną odpowiedź. W między czasie Tommy Hill zapuszcza instrumental. Znajomy beat. "Return Of The Crooklyn Dodgers" - co prawda bez O.C. i bez Chubb Rock'a, ale Jeru w zupełności daje sobie radę. Potem The Prophet gra na zmianę materiał z całej swojej dyskografii, nie brakuje oczywiście nowej płyty, a także strof gościnnych. Emocje sięgnęły zenitu kiedy ruszył kawałek zaczynający się słowami "I'm not talking about the queens...". Dirty Rotten tak zahipnotyzował publikę, że wszyscy obecni, równo z nim recytowali tekst "Da Bichez". To było piękne. W przerwach między kawałkami odbywały się lekcje freestyle'i - każdy MC powinien je przerobić. Ani jednej pomyłki, ani jednego potknięcia.

Prawie przed każdym utworem pytał zgromadzonych co chcieliby usłyszeć, zwykle spełniał życzenia. Gdy raz zadał to sakramentalne pytanie, jeden człowiek zawołał "East New York Stalks" (tytuł z bootlegu). Jednak w hali był niesamowity hałas i Jeru zrozumiał "New York Sucks". To zraniło jego dumę, a Bogu winny koleś został narażony na powszechny lincz, bo mimo przyjaznego nastawienia Jeru bardzo się zdenerwował. Na szczęście po chwili wszystko się wyjaśniło i grzecznie przeprosił biedaka.

Czas, przez który Kendrick Davis okupował mikrofon, to bez paru minut dwie godziny. Około pierwszej jechał już na ostatnich rezerwach. Zagrał jeszcze dwa bisy i wysiadł. Wysiadł, wyszedł i za chwilę wrócił. D. Original Dirty Rotten Scoundrel zabrał się za podpisywanie płyt i biletów. Po chwili gdy uporał się z tłumem wielbicieli, można było z nim porobić zdjęcia, podotykać go i z nim pogadać. Z zaciekawieniem wysłuchał dwóch freestylee'i. Był po prostu ludzki. W pewnym momencie pod scenę podjechał koleś na wózku inwalidzkim - wtedy Jeru przerwał rozdawanie autografów, zszedł ze sceny i przybił z nim piątkę. W ten sposób wszyscy mogli się przekonać, że nawet Brudny Zepsuty Łajdak z Brooklyn'u ma w sobie wielkie serce. Podejrzewam, że obraz koncertu pozostanie mi w pamięci do końca moich dni, to co przeżyłem w tym klubie naprawdę trudno jest opisać, więc gdybyście mieli okazję pojechać kiedyś na koncert Jeru, nie wahajcie się ani przez chwilę.

X-Rok, foto: DJ Kut-O

foto: Łukasz Nazdraczew

4 ELEMENTY

O tym, że polski hiphop rozwija się dosłownie z dnia na dzień, że w tym roku nastąpiła prawdziwa jego eksplozja, przekonać się można nie tylko śledząc zapowiedzi wydawnicze mniejszych i większych wytwórni. Również hiphopowe imprezy odbywają się coraz częściej, reprezentują poziom coraz wyższy, bardziej profesjonalny. Potwierdzeniem tej tezy może być choćby trzeci szczeciński Festiwal Hip-Hop, który w tym roku zorganizowany został pod nazwą „Graffiti Action".

Od graffiti też impreza się zaczęła – rano, w sobotę 15 kwietnia, pierwsi writerzy unieśli do ścian puszki. Gwiazdą malowania był Loomit z Monachium, towarzyszył mu bardzo silny skład polskich writerów – i to z wszystkich stron naszego kraju. Udało nam się wypatrzyć między innymi Ponka, Mansona, MCK, DHBM i X-Mana ze Szczecina, Cejna i Szejna z Koszalina, Ailoe i Kryzys z Warszawy oraz Loonek'a i Kaski z Gdańska. Odgłosowi sprężonej w puszkach farby towarzyszyły hiphopowe bity prezentowane przez szczecińskich DJ'i – Twistera i Sebę. Poziom był bardzo wysoki i właściwie wszystkie wrzuty okazały się udane.

Cześć muzyczna imprezy rozpoczęła się wczesnym wieczorem w Hali Narutowicza. Obecność drugiego elementu hiphopu – bboyingu – zapewniały dwie ekipy – O! ffensi i United Style, walczący ze sobą na małej scenie mogącej budzić skojarzenia z ringiem bokserskim. Otoczeni przez setki fanów tancerze dali z siebie wszystko pokazując kilka tricków bardzo zaawansowanych technicznie. Na tym bboying się nie skończył i kilkadziesiąt minut później, już w trakcie występu muzycznej gwiazdy wieczoru niektórzy z breakdance'rów wyskoczyli na scenę prezentując całkowicie wolnostylowe solówki. Efekt był powalający.

Po bboyach nadszedł czas na DJ'ing i rymy. DJ Krime i Twister bez kłopotu rozbujali publiczność, tak że pierwsi MC na scenie – Jano z OMP, Wzori, Rzemi i Kosi z NBK, zyskali sympatię i aplauz publiczności. Po nich, prosto przed swą własną publiczność wyszedł Esenuzet. Aśka i jej chłopcy skupili się przede wszystkim na premierowym materiale z płyty „Towar to sprawdzony... „, zagrali też „Upalne lato miejskie". Wszyscy byli na pewno pod wrażeniem perfekcyjnej współpracy wszystkich członków grupy, nic więc dziwnego, że koncert wypadł znakomicie.

Kiedy skład Esenuzet zszedł ze sceny za gramofonami stanął DJ Tomekk, wielu kojarzący sięwyłącznie z niemieckim hiphopem. Jak się jednak okazuje, Tomekk urodził się w Polsce, mówi w naszym języku i wie, jak podkręcić publiczność używając go. Kiedy poprosił, by obecni na sali krzyknęli HIP-HOP, obiecując, że okrzyk ten umieści na swojej płycie, rumor jaki się podniósł był naprawdę ogłuszający. Tomekk wzbudzał owacje nie tylko w ten sposób – pokazał naprawdę wysoki poziom umiejętności DJ'skich, w tym jeden trick, w którym scratchował nogą.

Ostatni punkt programu – koncert Kalibra 44 wypadł niestety słabo. Choć zarówno DJ Feel-X, jak i Dab, Wujek Samo Zło i CNE dawali z siebie wszystko, późna pora (druga w nocy) i nadmiar wrażeń sprawiły, że mało kto miał jeszcze siły się bawić. Duży zawód sprawił także sprzęt nagłaśniający – mniej więcej od połowy imprezy słychać było coraz mniej, za to coraz gorzej.

Ogólnie jednak impreza była udana, ściągnęła fanów hiphopu z całej Polski i jeśli tylko organizatorzy wezmą sobie do serca niedociągnięcia trzeciej edycji Festiwalu Hip-Hop, za rok czeka nas prawdziwa uczta.

Diabolique

szczecin 2000

HIP

4. eler

foto: Łukasz Nazdraczew

-HOP

nenty

EWENEMENT W 7-1

Molesta to zespół budzący jeśli nie grozę to przynajmniej powagę - ostre teksty utworów, ciężkie, mroczne podkłady, prowokacyjny sposób zachowania - tak jawią się w oczach zarówno niektórych fanów hip-hopu, jak i zwykłych ludzi. Czarno-biały plakat reklamujący koncert 12.V we Wrocławiu jeszcze pogłębiał takie wrażenie. I choć w klubie "Kazamaty" zebrały się setki osób, nikt tak naprawdę nie wiedział czego się spodziewać, co Wienio, Włodi i spółka pokażą.

Zanim jednak doszło do występu gwiazdy wieczoru, na scenie pojawił się Kasta Skład - wrocławska ekipa świeżo po fenomenalnym występie jaki dali tydzień wcześniej w klubie "Kolor", gdzie przyćmili innych wykonawców - T?Mona, SWMC, Beat Squad i Killaz Group. Tym razem również udowodnili swoją wysoką klasę, a niska, niemal niczym nie odgrodzona od ludzi scena, ułatwiła Wally'emu (liderowi Kasty) i wspomagającym go MC nawiązać rewelacyjny kontakt z publicznością. Kilka numerów zagranych do przypadkowych, głównie zachodnich podkładów i rymy płynnie przechodzące od stylu wolnego do zwrotek

pisanych rozgrzały fanów hip-hopu do czerwoności. Kiedy więc na scenę weszli reprezentanci Ewenementu - Włodi, Pele i Wilku - a za gramofonami stanął Wienio (pełniący również role DJ'a Wariata) - z okrzykiem "Eloooooo!!!", sala odpowiedziała im całą mocą gardeł.

Ten entuzjazm udało się Molestantom utrzymać do samego końca występu. Kiedy atmosfera siadała Włodi podkręcał ją wymieniając z publicznością okrzyki "Hip-Hop" i "Elo". Materiał zaprezentowany przez Ewenement koncentrował się głównie na utworach z drugiej płyty zespołu, to jednak na najlepszych utworach z pierwszej ludzie bawili się najlepiej - trzeba było zobaczyć, co działo się na sali, gdy wszyscy obecni w "Kazamatach" krzyczeli "Się żyje!!!" bujając głowami.

Molesta pokazała, że wrażenie jakie może wywoływać ich bezkompromisowy przekaz, jest jak najbardziej mylne. To zespół, który wie jak należy zagrać hip-hopowy koncert, jak zdobyć sympatię ludzi zebranych pod sceną - choćby grając kilka dodatkowych kawałków, mimo, że przewidziany planowo repertuar już się skończył. A ludzie wiedzą jak odwzajemnić taki gest - kiedy jeden z raperów w gorącej atmosferze zapomniał swoją zwrotkę wszyscy na sali zgodnie zarymowali ją za niego. A on podziękował im freestyle'ując. Dla takich momentów "Się żyje!!!".

Diabolique

Pamiętam taką scenę, latem ubiegłego roku, gdy siedziałem wieczorem na ławce w centralnym punkcie Wrocławia. Kilkanaście metrów dalej przechodziła grupa młodych ludzi. Szerokie spodnie, luźne koszulki - jasne było jakiej muzyki słuchają na co dzień. Przodem szedł chłopak z słuchawkami na uszach. Wymachiwał rękoma powtarzając głośno słowa płynące z walkmana. "Na dachu bloku, dzieciaku.....". Zrozumiałem, że autorzy tych słów - zespół Jedensiedem - choć pojawili się bez zapowiedzi, właściwie znikąd, potrafią zdobyć wiernych fanów nie tylko w rodzinnym Białymstoku. Teraz, kilkanaście miesięcy później, 17 ma już na koncie długogrającą płytę - "Wielka Niewiadoma" - i zapewne jeszcze więcej fanów.

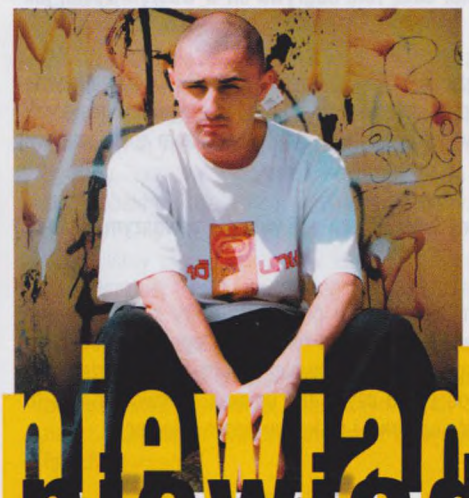

17 niewiadoma dwóch cyfr

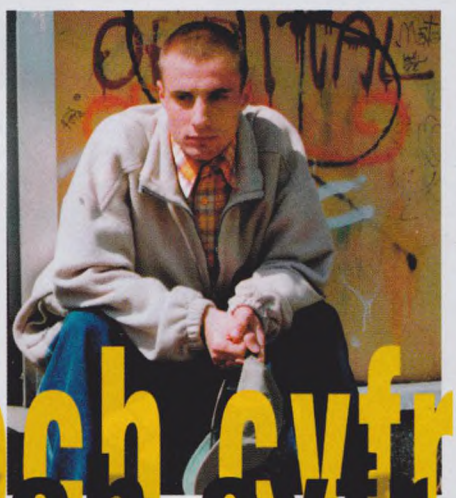

K: Kiedy i jak powstał zespół Jedensiedem ? Co oznacza ta nazwa ?

Tymi: Jedensiedem powstało dokładnie w 1995 roku czyli równo pięć lat temu . Nazwa jest prosta - oznacza numer bloku w którym razem mieszkamy - nie chcieliśmy nigdy kombinować z tym, wymyślać jakiejś nazwy która nie miałaby z nami nic wspólnego.

K: W utworze otwierającym płytę wspominacie wytwórnię Beat Records. O co chodzi ?

Pih: Wiesz z tym wiąże się cała historia. W kawałku to leci tak, że " ... pamiętam obraz skakanie po kanałach / program z ludźmi Beat Rec. firma się rozkręcała / być tam z nimi marzenie / być tam z nimi ... " , chodzi o to, że kiedyś parę lat temu siedząc przed telewizorem trafiłem na audycję gdzie wywiadu udzielał Volt i jakiś drugi gość , mówili o tym jak robią hip-hop o nowej firmie, wiesz takie tam rzeczy. Dla mnie jedynym marzeniem wtedy było być tam z nimi, poznać środowisko, tam coś powstawało.

K: W jaki sposób trafiliście do wytwórni RRX?

Tymi: Już 3 lata temu mieliśmy okazję poznać Krzyśka Kozaka. Nagraliśmy wtedy nasze pierwsze poważniejsze demo i pojechaliśmy z nim do Warszawy. Bardzo dobrze się stało , że Krzyśkowi nie spodobały się nasze kawałki, bo patrząc z perspektywy czasu, przyznajemy , że to nie było to co chcieliśmy osiągnąć - przede wszystkim jeśli chodzi o bity, które były robione na klawiszach. Do RRX trafiliśmy dzięki Voltowi, to on zaprosił nas na pierwszy Raport, później Produkcja, drugi Raport wreszcie przyszedł czas na nagranie płyty.

Klan: Dlaczego zdecydowaliście się wydać materiał w tej wytwórni?

Pih: RRX to rodzina. Widziałeś ich reklamy gdzie są wymienione po kolei wszystkie składy nagrywające dla niej. Sama czołówka - kto by nie chciał znaleźć się między nimi. Słyszałem wiele przykrych słów pod adresem RRX, nam jak na razie, a mam na dzieje, że będzie tak do końca, jest tu naprawdę bardzo dobrze i nie mamy na co narzekać.

Klan: Jak doszło do waszej współpracy z DJ 600 V?

Tymi: Volta poznaliśmy na początku 97. Wtedy odbywały się imprezy hip-hopowe w Białymstoku i na nich grał Volt. To wiąże się ściśle z Raportem. Volt nas zauważył - zaprosił na premierę pierwszej produkcji do Stodoły, później zaprosił do nagrania "dla tych, którzy się odwrócili". Jak już wcześniej słyszałeś mieliśmy kłopot z bitami, który rozwiązał Volt zgadzając się na wyprodukowanie większości płyty.

Klan: - Na waszej płycie znalazł się także utwór wyprodukowany przez Kriza z Katowic, Ekipę katowicką pozdrawiacie też we wkładce do płyty - skąd ta koneksja?

Pih: Gie Gie poznaliśmy na koncercie w Olsztynie. Wiesz imprezka w hotelu, potem kilka wspólnych koncertów organizowanych przez Gana, to wszystko. Na płycie miał znaleźć się kawałek z Ganem (bit Kriza) "to się zaczęło" jednak gdzieś przepadł w trakcie montażu materiału. Szkoda, chociaż będzie czas i niejedna okazja żeby coś wspólnie jeszcze nagrać w przyszłości. Powracając do Kriza, jego bity mieliśmy okazję słyszeć na koncertach, podobały się nam, chcieliśmy żeby także nam coś wyprodukował. Kriz jest człowiekiem chętnym do współpracy, także bardzo szybko doszliśmy do porozumienia .

Klan: - Dlaczego nazwaliście swój materiał "Wielka Niewiadoma" ?

Tymi: Wielka Niewiadoma po pierwsze dlatego , że pojawiliśmy się w sumie z nikąd. Ludzie znali nas trochę jedynie ze składanek Volta. Także do końca nie wiedzieliśmy jak nasz materiał przyjmą ludzie, jesteśmy mile zaskoczeni tak dobrymi recenzjami z którymi się spotykamy. Wielka Niewiadoma dla

Białegostoku. W naszym mieście jest dużo skladów, które mają plany. My jako pierwsi zaznaczyliśmy Białystok na mapie, przetarliśmy tą ścieżkę. Może teraz im będzie łatwiej - Polska wie, że w tym mieście jest dobry rap .

Klan: - Na płycie pojawiają się goście z Białegostoku. Kto to? Co was z nimi łączy?

Pih: To są nasi bliscy kumple. Selwa z bloku, Oztry i Coma z PWRD i Niedźwiedź z Piasta. Kawałek o miejscu gdzie żyjemy, o tym, że Białystok nie śpi. Nie wyobrażam sobie tego bez nich.

Klan: W utworach takich jak "dlategożyjemyiumieramy" oraz "sonczymy" opowiadacie o swoim przywiązaniu do alkoholu. Jaką rolę odgrywa on w waszym życiu, jak często z niego korzystacie?

Pih: Dobrze to ująłeś, to jest przywiązanie, nałóg, miłość. Są chwile kiedy naprawdę chce mi się pić i zdarza to się coraz częściej. Wiesz nikogo nie namawiam, niektórzy widzą w alkoholu zło i pewnie coś w tym jest, ale nadal najlepszym rozwiązaniem według mnie na imprezie jest czysta z lodem.

Klan: Jak doszło do współpracy z Reni Jusis , która pojawiła się w waszym utworze "to co ukryć chcesz"?

Tymi: Pewnie nieraz słyszałeś o tych tajemniczych projektach 600V z Reni. To jest właśnie jeden z nich. Długo się zastanawialiśmy nad tym czy z tego skorzystać, bo wiesz jak jest - nagrasz i możesz być spalony. To był również argument który przemówił za tym żeby jednak spróbować czegoś przed czym inni uciekali. Pierwotnie miał to nagrać O$ka. Jak nagraliśmy? Był beat, jej wokal i na końcu nasze - koniec.

niewiadoma dwóch cyfr

Klan: W kilku utworach z dużym dystansem, nawet odrobiną niechęci mówicie o kobietach. Z czego to wynika?

Pih: Widzisz ... "to dla ciebie i to o tobie" to specyficzny kawałek o specyficznych kobietach. Te wszystkie aniołki z tombakiem na rączkach, uganiające się za gościami z samochodem, udające że już nie mieszkają tu gdzie my, że są lepsze, są po innej stronie, po prostu przyprawiają nas o ból głowy. To kawałek o tym jak dużo straciły, o tym, że psi chuj jest dłuższy niż ich zwoje mózgowe. Z drugiej strony jak np. "w klubie", to podejście bardzo pozytywne, nic nie poradzę na to, że wulgarne. Taki już jestem, chociaż słyszałem opinię, że w bezpośrednim kontakcie jestem bardzo miły.

Klan: W utworze "miasto nie śpi" opisaliście Białystok, który z waszych rymów jawi się jako potężna pulsująca metropolia. Czy tak jest naprawdę, może to tylko poetycka hiperbola ?

Tymi: Nasze miasto nie jest metropolią, chociaż bywają dni kiedy centrum kipi. Wiesz to kawałek dla Białegostoku, zaznaczamy go na mapie, nie pozwalamy żeby ktoś o nim zapomniał, bo dużo się tu dzieje, a o tym każdy się przekona w niedalekiej przyszłości. Sama scenografia miasta zmienia się z dnia na dzień. Powstaje dużo nowych bloków, świeże osiedla, które kontrastują z ekskluzywnymi lokalami. Żyje tu ponad 300 tysięcy mieszkańców, ja wśród nich. 21 lat spędzone tutaj nie uważam za stracone, myślę, że w tej kwestii się nic nie zmieni .

Klan: "za każdym razem" przedstawia dość apokaliptyczną wizję życia na ulicach Białegostoku, gdzie z każdej strony może nadejść zagrożenie. Z czego to wynika ?

17: Wynika to z całej atmosfery w mieście, która utrzymuje się od dłuższego czasu. Są , byli ludzie, którzy chcieli wszystko dla siebie. Tobie nic, mi wszystko. To wiąże się z

budowaniem sceny białostockiej. Jeżeli ktoś widzi, że odcinasz się od reszty, zostajesz z ludźmi, którym ufasz i coś ci wychodzi, nie jest zadowolony. Powietrze jest zatrute w Białymstoku. Wiemy, że po tamtej stronie są ludzie, którzy również chcieliby żeby było tak jak kiedyś. Ten pierwszy krok nie leży w naszej gestii. Jak jest w Białymstoku - disco kluby trawią miasto jak nowotwór w hip-hopie postój, każdy DJ wali pod chuj - w skrócie. Apokaliptyczna wizja? Po prostu wiersz o odwiecznych wojnach w rapie, które często nic dobrego nie przynoszą.

Klan: W kawałku "zimny prysznic" atakujecie zespół Thinkadelic. Jaka jest geneza waszego sporu? Dlaczego zdecydowaliście się nagrać o tym kawałek?

17: Tu sporu nie ma. Chodzi o fakty. Pamiętasz ten RAP INFO BANK, koncerty wy nam, my wam załatwimy. Chuuuja. Wiesz u nas bardzo chętnie by chcieli, w Łodzi mogą nam dać zniżkę na wstęp. Żadne konflikty miasto - miasto (Pih ma rodzinę w Łodzi). Oni grali u nas później, nawet tam nie byliśmy. Nam widzi się to tak - hip-hop, duże soczyste jabłko i nie ma bata żeby robaki nie chciały go wpierdolić. Te wszystkie wielkie słowa więcej MC, pytamy się po co? Jakieś przechwałki o rymach, pytamy się jakich? "Chcieliśmy zagrać ludziom w Łodzi / dostaliśmy od was zimny prysznic / najwidoczniej ten sen był eskapistyczny...". Gdzie jest prawda, niech każdy oceni sam.

Klan: W kilku kompozycjach powraca wciąż jeden temat - bolesnej zdrady, zawiedzionego zaufania, niedotrzymanych obietnic, niespełnionej lojalności. Jak często zdarzają się wam takie sytuacje? Możecie opisać kilka takich zdarzeń ?

Pih: To są świeże tematy, które zaważyły nad charakterem całej płyty. Po prostu musiały być. Wiesz tak naprawdę to często się nie zdarza, lecz był taki okres kiedy to się kurwa skumulowało. "zabijamy się dla cyfry" - z życia wzięte, co do każdego szczegółu, nawet ta rozmowa o 3 nad ranem. "niecodzienny dzień" to przestroga dla kumpli, z którymi trzymamy, żebyśmy w tym gównie gdzieś po drodze się nie utopili. "licz tylko na siebie" i nagrana oficjalnie wcześniej druga część, czyli "dla tych którzy się odwrócili" o zmaganiach, o pazerności, o ludziach którzy co innego mówią co innego robią, o tym, że zanim pomożesz 100 razy dobrze to przemyśl. Prosisz o przykłady - najświeższy. Pamiętasz "...żadna dziwka nie będzie nigdy między nami stała / spróbuje, zrezygnuje, dla niej pozycja jest przegrana... " - zobacz moje pozdrowienia między Markiem a Małym, już wiesz o kogo chodzi. Ręczę ci , że ta kurwa już z nami nie trzyma.

Klan: W utworze "na dachu bloku" opisaliście jak czuje się ktoś, kogo trudności życia doprowadziły na skraj samobójstwa. Czy sami przeżyliście również coś takiego?

Tymi: Całkiem niedawno mieliśmy takie zdarzenie, mój stary kumpel jeszcze z podstawówki popełnił samobójstwo. To nas ostatecznie zainspirowało i zmusiło do napisania tego kawałka.

Pih: Wiesz ... zastanawiałem się jak ludzie to przyjmą, bo sam temat nie jest lekki. To sprawa bardzo kontrowersyjna, ludzie różnie podchodzą do tych kwestii. Mam nadzieję , że zrobiliśmy dobrze nagrywając to, w końcu "na dachu bloku" ma pozytywne przesłanie. Czy przeżyliśmy coś takiego? Powiem tyle, że nie wyobrażam sobie tematu na który odważyłbym się pisać a nie miałbym nic do powiedzenia.

Klan: Co sądzicie o samobójcach i samobójstwach ?

Pih: Nie sądzę ich. Każdy ma prawo do wyboru, nawet jeżeli jest to posunięcie drastyczne.

Klan: Cała płyta opowiada raczej o sytuacjach złych, tej gorszej stronie życia. Skąd więc utwór taki jak "w klubie"?

Tymi: ....z przywiązania do takich akcji w klubach. To nie miało być tak, że zaplanowaliśmy od razu taką ciężką płytę. Mamy w zanadrzu jeszcze dużo imprezowych numerów, które znajdą się na drugim albumie. Wiesz idę do klubu gdy chcę odpocząć, dobrze się bawić, to odskocznia od codziennych zmagań. To specjalny kawałek na tej płycie i nie dlatego, że jest jednym z niewielu pozytywnych, ale również dlatego, że klub to miejsce gdzie spędzamy drugą część naszego czasu - tak jak w "to dla ciebie" - " ... przenoszę się spod betonowych murów do nocnych klubów... " , już wiesz...

Klan: W naszym magazynie Wielka Niewiadoma uzyskała wysoką ocenę - 4 winyle, dobrze też piszą o was w Internecie. Jak wy oceniacie swój album?

Tymi: Wcale nie jest łatwo ocenić coś co się samemu zrobiło. Jak oceniamy swój album - nie ma na nim na pewno utworów przypadkowych, każdy kawałek był zainspirowany.

Pih: Zawsze po nagraniu jest tak , że chciałbyś coś później poprawić, tak i jest z naszą płytą . Nie ma rzeczy doskonałych. Ogólnie rzecz biorąc jesteśmy zadowoleni z tego co zrobiliśmy .

niewiadoma dwóch cyfr

Klan: Przeszliście "daleką drogę". Co dalej ?

Pih: Jest dużo planów, bardzo dużo. Zaraz płyta PWRD na której będziemy. Nagraliśmy także kawałek z Chadą "Nigdy nie mów nigdy" na jego solową płytę. Co jeszcze ... już nagrywamy, a raczej dogrywamy kawałki na specjalną edycję (2 CD) "Wielkiej niewiadomej". Zaraz ma wyjść płyta w stylu "Greatest Hits" z RRX na którą nagrywam solowy kawałek. Słyszałem o nowej 600V, na którą, mamy nadzieję, VOLT nas zaprosi. Może jakieś remixy do gazet - rozmawialiśmy o tym z KRIZEM. Wspólny kawałek zaproponowało nam WYP3 na swoją płytę. Od nas mogę powiedzieć tyle, że planujemy już drugą płytę (mamy połowę bitów), oraz ja planuję solową. Poza tym w najbliższych miesiącach usłyszycie od nas (to tajemnica gdzie) Małego, który bardzo dobrze się zapowiada.

Klan: Jak waszym zdaniem opublikowanie "Wielkiej niewiadomej" wpłynie na pozycję zespołu 17 na scenie?

Pih: Chcielibyśmy grać dużo koncertów, bardzo dużo. Nie stawiamy wygórowanych wymagań, chcemy się pokazać dla ludzi z całej Polski. Jak to wpłynie na naszą pozycję? Przez środowisko zostaliśmy dobrze przyjęci, na swoją solową płytę zaprosił nas Chada (którego przy okazji pozdrawiamy). Jeszcze dużo przed nami.

Wywiad przeprowadził Tymon

HIP-HOPOWCY Z GITARAMI

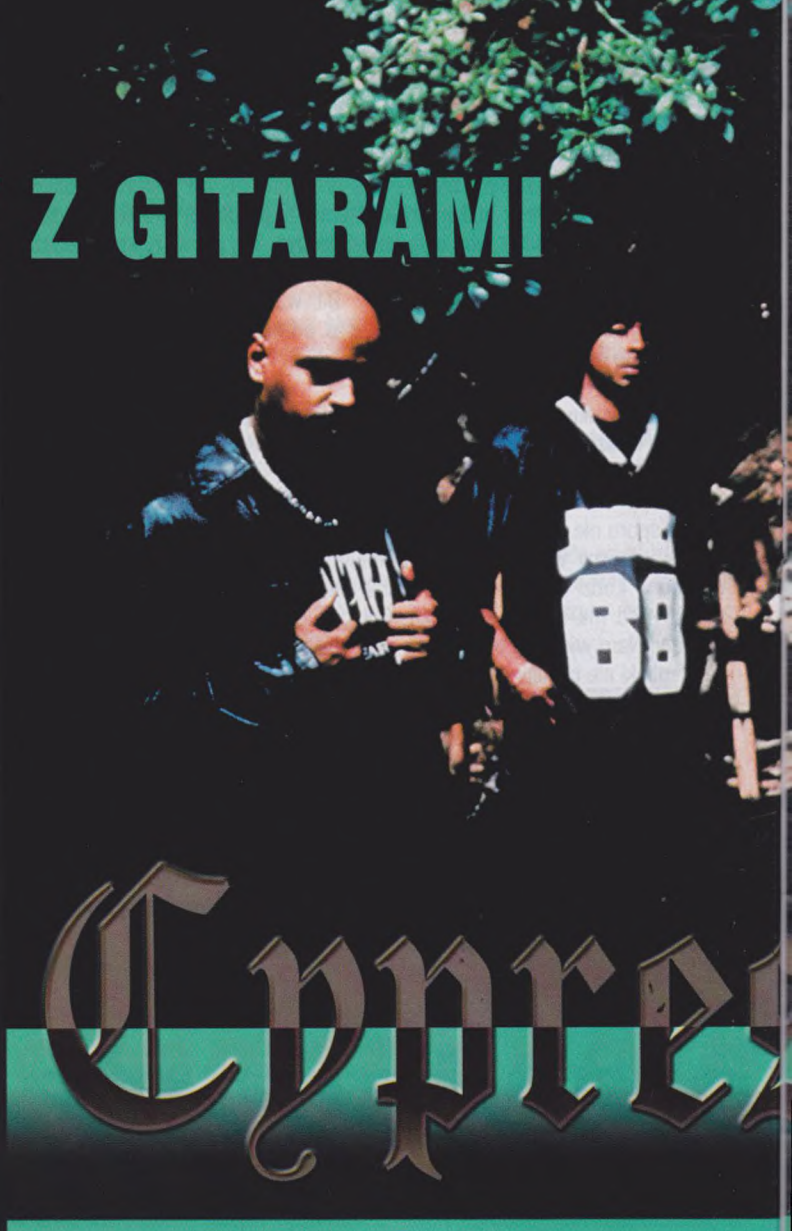

Historię Cypress Hill zwykle zaczyna się od powstania zespołu, od 1988 roku, kiedy dwóch uchodźców z Kuby – Senen Reyes i jego brat Ulpiano Sergio (znany hiphopowcom jako Mellow Man Ace) – zakładają wraz z DJ Muggsem i B-Real'em skład DVX, który wkrótce, po odejściu Mellow Man Ace'a przekształca się w trio Cypress Hill, nazwane tak od ulicy Cypress Avenue, ulicy, która przebiegała przez ich dzielnicę – South Central. Dziś jednak, w okresie premiery najnowszego, piątego premierowego albumu Cypress Hill, zaczniemy inaczej. Od premiery ścieżki dźwiękowej do filmu „Judgement Night".

Ta wydana w 1993 płyta stała się natchnieniem dla całych rzesz białych dzieciaków, którzy nie sprawdzali się w hiphopie, i właśnie w mieszance rapu i rocka dojrzeli muzykę, za pomocą której będą mogli wyrazić siebie. Soundtrack do „Judgement Night" stał się z miejsca ogromnym sukcesem komercyjnym, szybko jednak okazało się, że „prawdziwi", ortodoksyjni fani hiphopu nie zaakceptowali nowego brzmienia, przez co na długi czas rymowanie do riffów elektrycznych gitar stało się dla hiphopowców synonimem „sprzedania się" i komercji. Taki los spotkał także zespół Cypress Hill, który na ścieżkę dźwiękową „Judgement Night" przygotował aż dwie kompozycje.

Klan: *Jak określił byś brzmienie Cypress Hill na rok 2000?*

CH: Myślę, że będzie to brzmienie bardziej agresywne. Wciąż w stylu Cypress Hill, ale ostrzejsze, twardsze, szczególnie teraz kiedy dodaliśmy nowe, rockowe instrumenty – gitary i perkusję – które sprawią, że nasze brzmienie będzie cięższe. Przede wszystkim jednak będzie to brzmienie twórcze, kreatywne.

Klan: *Pytam nie bez powodu – w materiałach prasowych w kategorii „Rodzaj wykonywanej muzyki" macie wpisane pełno gatunków – muzyka alternatywna, heavy metal, hiphop, rap, rock i urban (muzyka miejska). Co o tym sądzisz?*

CH: Rzeczywiście mamy bardzo szeroką grupę odbiorców, mieszczą się w niej fani hiphopu, rocka, muzyki alternatywnej, z tymi brzmieniami jesteśmy związani. Chcielibyśmy wykorzystać elementy wszystkich tych rodzajów muzyki w naszej twórczości, zadowolić wszystkich naszych fanów.

Klan: *Gdybyś miał porównać hiphop i rock jakie wspólne elementy być wskazał?*

CH: Podstawowa rzecz jaka rozróżnia te dwa muzyczne gatunki to oczywiście kwestia żywych instrumentów. Nie ma zbyt wiele kapel hiphopowych, które używałyby żywych instrumentów w trakcie koncertów. A to co łączy oba te gatunki to energia. Myślę, że koncert hiphopowy maże ci dać takiego samego kopa jak koncert rockowy. Niestety wielu wykonawców hiphopowych gra nudne koncerty, ale ci co robią to dobrze wywołują podobne uczucia – to jak dzieciaki się bawią, to jak się nakręcają – jak koncert rockowy.

Klan: *Eksperymentujecie z mieszaniem hiphopu i rocka, grania alternatywnego od czasu ścieżki dźwiękowej do filmu „Judgement Day". Jak w waszym przypadku doszło do połączenia tych dwóch gatunków?*

CH: To była dla zespołu prawdziwa okazja, by zrobić coś innego. Muzyka alternatywna, to coś co wszyscy w Cypress Hill lubimy, to czego słuchamy. Było to też bardzo odważne posunięcie, wtedy byliśmy za to krytykowani, dziś już tak nie jest, hiphop i rock bardzo się do siebie zbliżyły, obecnie wielu wykonawców odnosi sukcesy czerpiąc z obu gatunków – na przykład Korn, Limp Bizkit, Rage Against The Machine. Teraz robienie takich rzeczy jest znacznie bardziej akceptowalne.

Klan: *Czy nie obawiacie się jednak takiej mieszanki? Od kiedy przestali robić to Run-DMC łączenie hiphopu i gitar było postrzegane jako sprzedawanie się.*

CH: Jeśli chodzi o całą tą sprawę ze sprzedawaniem się, to wygląda mniej więcej tak – jesteś udupiony jak coś zrobisz i udupiony jak tego czegoś nie zrobisz. Jeśli robisz normalne hiphopowe płyty i nagle zaczniesz korzystać z rockowych pomysłów i brzmienia wszyscy mówią – „on się sprzedał". Nikt nie patrzy na to w ten sposób, że chcesz być twórczy, chcesz robić nowe rzeczy. A wtedy z obawy przed „sprzedawaniem się" rezygnujesz z rzeczy, które są częścią ciebie, które chciałbyś robić. Hiphop i rock są w nas i to chcemy robić.

Klan: *Kto wpadł na pomysł by zrobić album podwójny*

W zestawieniu z teledyskiem do utworu „Insane In The Brain", gdzie biali skaterzy skakali ze sceny tak jak na koncertach grup hardcore'owych, udział w projekcie takim jak „Judgement Night" mógł dla B-Reala i spółki oznaczać tylko jedno – Cypress Hill stało się zespołem dla „białasów".

DJ Muggs, osoba odpowiedzialna za brzmienie Cypress Hill, postanowił poskromić trochę rockowe zapędy zespołu. Wydana w 1995 płyta „Temples Of Boom" oraz w 1998 „IV" prezentują czystsze, bardziej hiphopowe muzyczne oblicze grupy, choć dwa utwory na „IV" są już podkręcone gitarami. Czasy się już zmieniły, pokolenie artystów, których ukształtował album „Judgement Night" zaczyna coraz wyraźniej odbijać się na scenie, sukcesy takich grup jak Rage Against The Machine, Kid Rock czy Limp Bizkit oznaczają, że ludzie są już gotowi przyjąć połączenie dwóch najbardziej buntowniczych, najbardziej energetycznych muzycznych gatunków XX wieku – rocka i hiphopu. Teraz, na początku 2000 roku Cypress Hill wydają płytę „Skulls&Bones", projekt odwołujący się do brzmienia zaprezentowanego na „Judgement Night". Jakie to brzmienie? Co sądzą o mieszance hiphopu i rocka? Czy gatunki te mają ze sobą wiele wspólnego? Na te pytanie odpowie najlepiej sam zespół.

z jedną płytą czysto hiphopową i drugą z alternatywnymi, gitarowymi brzmieniami?

CH: To była taka kombinacja myśli, pomysłów. Zastanawialiśmy się, czy nie wypuścić płyty z materiałem hiphopowym oddzielnie i z materiałem rockowy oddzielnie, staraliśmy się znaleźć odpowiedni czas i sposób na wydanie tego materiału. Z różnych pomysłów wyszedł taki właśnie podwójny album. Dzięki temu i nasi hiphopowi fani i dzieciaki, które są bardziej zainteresowane mieszanką rapu i rocka znajdą coś dla siebie, będą mogli posmakować oba oblicza Cypress Hill. Możesz wybrać czy masz nastrój na płytę hiphopową, czy tą ostrzejszą, cięższą. Nie tracisz czasu na przewijanie – lubisz hiphop słuchasz płyty „Skull", lubisz rock słuchasz płyty „Bones".

Klan: *Wasz nowy sinigel – „ (Rap) Superstar" / „ (Rock) Superstar" – jest największym przebojem Cypress Hill od czasów „Insane In The Brain". Dlaczego waszym zdaniem utwór ten zdobył taką popularność?*

CH: Jest prawdziwa, zgodna z rzeczywistością. Nie jest skierowana w ludzi, którzy są sławni, którzy są gwiazdami, pokazuje rzeczy przez które muszą przejść, z którymi muszą sobie radzić. Dla wszystkich tych, którzy dopiero zaczynają wspinać się po szczeblach kariery opisujemy rzeczy, na które muszą uważać. Bo to nie jest takie łatwe jak wszyscy myślą. Wielu ludzi sądzi, że rapuje, zdobywa kontrakt płytowy i to od razu da im sławę i pieniądze, ale tak się nigdy nie dzieje. Ta piosenka to takie przypomnienie o rzeczywistości

Klan: *Utwór „Superstar" wraz z innymi, z waszej nowej płyty – „Stank Ass Hoe" – porusza tematy nowe dla Cypress Hill – złe strony muzycznego biznesu. Dlaczego zdecydowaliście się mówić o tym właśnie teraz?*

CH: Teraz, jeśli chodzi o hiphop, silny nacisk kładzie się na to ile masz pieniędzy, jaką masz biżuterię, jak wielki jest diament w twoim sygnecie, wszyscy chcą by mówić na nich „Big Willy". A to takie wymyślone, bajkowe życie, prawda jest zupełnie inna. To nie przychodzi tak łatwo i trzeba ciężko by osiągnąć nasz status. A teraz większość wykonawców, którzy wydają swoje płyty, opowiada tylko o tym, jak są bogaci, o rzeczach materialnych. A „Stank Ass Hoe" i „Superstar" to utwory, które mówią o tym, jak to wszystko tak naprawdę, naprawdę, naprawdę wygląda. Z naszego punktu widzenia.

Klan: *Na „Skull&Bones" znaleźć można takie utwory jak „Another Victory" czy „Certified Bomb", kawałki bitewne, konfrontacyjne. Czy wciąż czujecie tę potrzebę hiphopowej rywalizacji?*

CH: Każdy album to dla nas kolejny sezon, to tak jak w sporcie, kolejny sezon rozgrywek. Pewnego roku możesz być mistrzem, a następnego już mistrzem nie jesteś. Z każdym albumem wymyślamy nowe sposoby na odświeżenie naszego brzmienia, trzymamy rękę na pulsie, by iść wraz z czasem do przodu. Nie chodzi tak naprawdę o to, że musimy w jakiś sposób sprawdzać się, dowodzić, że jesteśmy wciąż dobrzy, bo robimy to już od długiego czasu. Jednocześnie musimy pokazać, że wciąż możemy dotrzymać kroku tym nowym zespołom, które pojawiają się każdego roku.

Klan: *Kiedy słuchałem nowego materiału uderzyła mnie pewna rzecz – Sen Dog – jest znacznie bardziej zaangażowany w stronę „Bones", czyli tą rockową, niż w stronę „Skull"? Dlaczego?*

CH: Sen Dog bardzo lubi rockową wibrację, muzykę alternatywną. Ma swoją własną grupę SX-10, która

prezentuje właśnie połączenie rapu i rocka. Ale kocha też hiphop. Na każdym albumie Cypress Hill jest tylko na kilku utworach, ale jest potrzebny, by brzmienie Cypress Hill było zachowane. Teraz miał zdecydowanie największy wpływ, najwięcej włożył w ten album, znacznie więcej niż w „IV" czy w „Temples Of Boom". Myślę, że w tej chwili wokalnie i tekstowo czuje, że może w jakiś sposób wzbogacić brzmienie Cypress Hill.

Klan: *Na płycie jest także utwór „Can I Get A Hit", opowiadający o gościach, którzy proszą was o macha, gdy widzą, że palicie jointy, a sami nie odwdzięczają się tym samym. Czy takie sytuacje zdarzają wam się często?!?!*

CH: To dzieje się cały czas, naprawdę... [śmiech]

Klan: *Czuję tę piosenkę...*

CH: To taka sytuacja zaczerpnięta z życia. Znają to wszyscy, którzy palą marihuanę, nie ważne z jakiego kraju pochodzą, jakiego koloru skóry są. Zawsze znajdzie się ktoś, kto za długo przetrzymuje jointa, musisz mu mówić – „Ej, podaj go dalej!!! „ – a on jeszcze ciągnie. To zdecydowanie uniwersalna sprawa, dla wszystkich palaczy.

Klan: *Co jako grupa chcecie osiągnąć z albumem „Skull & Bones"?*

CH: Chcielibyśmy osiągnąć nowy twórczy, kreatywny poziom. Chcielibyśmy zdobyć swobodę, możliwość przeprowadzania dalszych eksperymentów. Jeśli to wyjdzie, to wyjdzie, a jeśli nie, to trudno, nie wyjdzie. Ale chcieliśmy pokazać też to inne oblicze, inną stronę Cypress Hill. Przez lata ludzie mówili nam, że powinniśmy zrobić to, co zrobiliśmy na ścieżce dźwiękowej do filmu „Judgement Night". A teraz wydaje nam się, że ludzie są w końcu gotowi, by tego posłuchać, by to rzeczywiście zaakceptować. Chcemy więc to zrobić i pokazać, że możemy to zrobić dobrze.

Klan: *Jak opisałbyś ewolucję, jaką Cypress Hill przeszło od czasu pierwszej płyty?*

CH: To taka typowa ewolucja dla muzycznego biznesu. Dorastasz, starzejesz się, jesteś coraz mądrzejszy, coraz bardziej doświadczony. Przy pierwszym albumie nikt o nas nie słyszał, teraz Cypress Hill jest grupą znaną na całym świecie. Możemy koncertować na całym świecie i zbieramy stamtąd inspiracje, czerpiemy z brzmień, które poznajemy na koncertach. Mamy fanów, którzy są z nami od pierwszego albumu i wciąż zdobywamy nowych, którzy przychodzą do nas bo ewoluujemy, wzbogacamy nasze brzmienie. Każdy z nas jest już od długiego czasu w tym biznesie, to nas kształtuje, zmusza do rozwijania się.

Klan: *Twoim zdaniem, dlaczego wasza muzyka jest tak popularna na całym świecie, również w Polsce?*

CH: To muzyka. Nawet jeśli nie rozumiesz słów... Często jeździmy do krajów, w których dzieciaki nie mówią po angielsku, ale czują muzykę. Muzyka jest uniwersalna. Odwiedzamy różne miejsca, jeździmy po całym świecie, ludzie mogą przyjść na nasz koncert, posłuchać nas, poczuć nasze brzmienie, zebrać się razem, spotkać, zapalić jointa i poczuć Cypress Hill – myślę, że chodzi o to. Ludziom podobają się nasze koncerty, nasza muzyka, nasza energia.

Klan: *W jakim kierunku teraz pójdziecie – w stronę materiału bardziej rockowego, czy wrócicie do czystego hiphopu?*

CH: Na pewno nigdy nie odpuścimy klasycznego hiphopowego brzmienia, przecież Cypress Hill to hiphopowa grupa. Ta mieszanka z rockiem to dla nas dodatek, coś chcemy i możemy zrobić, wiedząc, że ludziom się to spodoba. Ale Cypress Hill zawsze będzie hiphopową grupą.

Klan: *Co sądzicie o ostatnich sukcesach takich wykonawców jak Kid Rock czy Methods Of Mayhem – wykonawców rockowych, którzy używają brzmień hiphopowych, by sprzedać więcej egzemplarzy swoich płyt, Wykonawców, którzy zapożyczyli wasze pomysły. formułe opracowaną przy ścieżce dźwiękowej doi filmu „Judgement Night"?*

CH: Ta płyta wywarła ogromny wpływ na ludzi. To tak wpływowy krążek, że ludzie wciąż o nim mówią. A ścieżka dźwiękowa do „Judgement Night" wyszła przecież sześć czy siedem lat temu. Myślę, że to dobrze, że ci nowi wykonawcy zwrócili na to uwagę, wykorzystali tamto brzmienie w swojej twórczości. Robią dobrą robotę, życzę im powodzenia – Limp Bizkit, Rage Against The Machine.

Klan: *Jak wygląda wasza pozycja na scenie hiphopowej? Przez długi czas na szczycie był Nowy Jork, teraz znów odradza się Kalifornia, Zachodnie Wybrzeże. Czy czujecie się częścią tego ruchu?*

CH: Tak naprawdę nie patrzymy na siebie jak na zespół z eastcoastowym brzmieniem czy westcoastowym brzmieniem. To wszystko się zmienia, następuje po sobie jak kolejne cykle. Był Biggie, Big Pun, a teraz czas na Dr. Dre i Snoop Dogga. Każdy ma swój dzień, każdy ma swój okres popularności. Tego roku jest to Wschodnie Wybrzeże, następnego Zachodnie.

Klan: *Czego słuchacie w autobusie w czasie trasy?*

CH: Wszystko. Od Led Zeppelin i Pink Floyd, przez Public Enemy i Beastie Boys, po Soundgarden, klasyczny rock, muzykę latynoską, The Who, Deep Purple. To naprawdę wszystko, najróżniejsze gatunki muzyczne. Mamy wszyscy podobne gusta, ale kiedy jedziesz busem nie wiesz, czego będziesz słuchał, różni ludzie puszczają nam różne płyty. Potem dziwią się, że nam się to podoba – „O, nie wiedziałem, że słuchacie takiej muzyki!!!! „. Słuchamy wszystkiego by stać się lepszymi muzykami, lepszymi wykonawcami. Nie słuchamy tylko country&western.

Klan: *Domyślam się dlaczego! Można więc powiedzieć, że wpływają, inspirują was wszystkie te gatunki muzyczne?*

CH: Oczywiście – i myślę, że słychać to w naszym brzmieniu, w naszej muzyce. Znajdziesz u nas wszystko – blues, rock, funk – wszystko to łączy się w brzmieniu Cypress Hill.

Wstęp napisał, wywiad przeprowadził: Hector

RAP VS. ROCK

Jeżeli dziwi was mariaż rapu i rocka w ostatnich dokonaniach Cypress Hill to przeczytajcie ten artykuł, a zrozumiecie, że te dwa muzyczne światy przenikają się bardziej niż wam się wydaje.

Historia romansu hip-hopu z rockiem sięga najbardziej zamierzchłych początków naszego ukochanego stylu muzyki. Na talerzach pierwszych DJ'ów płyty rockowe często pojawiały się obok nagrań soulowych i funkowych. Świadczy o tym wymownie nagranie Grandmaster Flash'a "The Adventures on the Weels of Steel"(1981) gdzie znalazły się breaki z utworów Blondie i Queen. Nie był to przypadek bowiem linia basowa z kawałka "Another One Bites The Dust" Queen (1980) bardzo przypomina partię basu pierwszego rapowego przeboju "Rappers Delight" Sugarhill Gang (1979). Debbie Harry z post punkowej kapeli Blondie w kawałku "Rapture"(1980) wychwalała po niebiosa umiejętność pierwszych hip-hopowców. Największe zasługi dla pokojowego współistnienia rapu i rocka ma jednak genialny producent Rick Rubin, który do nagrania "No Sleep Till Brooklyn" (1986) Beastie Boys zaprosił gitarzystę death metalowej gupy Slayer Kerry Kinga. Na sesję utworu Run DMC "Walk This Way"(1986) przyprowadził trzon grupy Aerosmith. Mam nadzieję, że pamiętacie ten dynamiczny teledysk, w którym rozwalona zostaje symboliczna ściana uprzedzeń i niezrozumień pomiędzy czarnymi raperami i białymi rockmenami. Z magicznej formuły Rubina korzystał też LL Cool J. Nie sposób przecenić jak pomysły tego producenta przyczyniły się do popularyzacji rapu wśród białej młodzieży na całym świecie.

Inni pionierzy rapu, którzy nie stronili od rocka to np. Lovebug Starski "House Rocker"(1985), Salt'n'Pepa "Twist and Shout"(1988) oraz Fat Boys, którzy razem z Beach Boys nagrali "Wipe Out"(1987) a z Chubby Checker'em "The Twist (Yo' Twist)"(1989).

Najgłośniejszy hałas rapowo-rockowy wywołali rewolucjoniści z Public Enemy. Już na pierwszej płycie skorzystali z usług gitarzysty Vernona Reida z czarnej grupy rockowej Living Colour. Chuck D współpracował też noise'owym zespołem Sonic Youth w kawałku "Kool Thing" (1990). Spore zamieszanie wywołały wspólne trasy koncertowe PE z gotyckim Sisters of Mercy oraz trash metalowym Anthrax'em. Konsekwencją tej ostatniej było wspólne nagranie nowej wersji "Bring Tha Noize"(1991), która wstrząsnęła zarówno rapowym jak i metalowym światem.

W tym okresie wiele topowych zespołów rockowych zaczęło ujawniać fascynacje rapem adaptując ten styl wokalny do swoich nagrań. Faith No More podbili listy przebojów rapując w kawałku "Epic"(1989), w wielkim stylu powrócił Rick Rubin produkując album Red Hot Chili Peppers "Blood Sugar Sex Magik"(1991), na płycie "Rage Against the Machine"(1992) swój wielki talent wokalny i agitacyjny objawił Zack de la Rocha, którego Chuck D zalicza do dziesięciu najlepszych MC. Z drugiej strony czołowy raper Ice-T ujawnił się jako wokalista założonej przez siebie rockowej grupy hardcore'owej "Body Count".

Kulminacją tego boomu na rapowo-rockowe kolaboracje była ścieżka dźwiękowa z filmu Judgment Night"(1993), na której m.in. Helmet grał z House of Pain, Biohazard z Onyx'em, Faith No More z Boo-Yaa T.R.I.B.E. a Cypress Hill z Sonic Youth i Pearl Jam.

Osobny rozdział historii pożycia hip-hopu i rocka to samplowanie kawałków rockowych i związane z tym rozliczne afery dotyczące praw autorskich. Często też samplowanie z rockowych utworów było traktowane przez mniej zdolnych producentów jako recepta na komercyjny sukces. Puff Daddy wykorzystał ten patent tworząc "I'll Be Mising You"(1997) sięgając do repertuaru The Police. Następnie namówił Jimmy'ego Page'a gitarzystę Led Zeppelin do wspólnego nagrania nowej wersji legendarnego utworu "Kashmir"(1975) jako "Come With Me"(1998). Nakłonił też Trenta Reznora tworzącego jako Nine Inch Nails do zrobienia remiksu "Victory"(1998). Reznor natomiast poprosił o asystę przy miksie swojego kawałka "Even Deeper" (1999) samego Dr. Dre.

Nie powinno więc dzisiaj nikogo dziwić, że Wyclef Jean i Black Eyed Peas grają na gitarach, że Ice Cube i Will Smith samplują The Clash oraz, że Kid Rock i Limp Bizkit rapują do przesterowanych gitar, a Blondie nagrywa z Mobb Deep.

Zaskoczenie może wzbudzić natomiast punk rockowy kawałek na płycie Mos Defa. Jak przecież głosi jeden z kategorycznych sądów "hip-hop to nie punk". Nie wiedzieli o tym jednak muzycy jednej z najlepszych polskich grup punkowch Deuter, którzy w 1987 roku na vinylowej płycie nagrali pierwszy rodzimy kawałek hip-hopowy pt. "Nie ma ciszy w bloku" z udziałem samplera i automatu perkusyjnego. W ślad za nimi poszedł Kazik, wykonawca o jak najbardziej punkowej proweniencji, który od roku 1990, aż po dzień dzisiejszy rapuje czy to do samplerowych podkładów czy do gitar i perkusji łącząc z powodzeniem różne stylistyki muzyczne. Pierwszym rodzimy przebój rapowy "Scyzoryk"(1995) również zawierał sporą dawkę rocka. Zawdzięcza on swoją popularność zarówno ostremu tekstowi jaki i mocnej gitarze Grzegorza Skawińskiego. Autorami tego kawałka są Wzgórze Ya-Pa-3 oraz Liroy, z pominięciem którego historia polskiego hip-hopu może wyglądałaby ładniej ale na pewno nie byłaby prawdziwa.

Prawdziwe są też związki hip-hopu z rockiem o czym nie zapominajmy mając jednocześnie świadomość, że hip-hop jest najbardziej oryginalnym stylem muzycznym i poetyckim końca XX i początku XXI wieku i to dzięki niemu odświeżono wiele muzycznych konwencji.

Igor Pudło

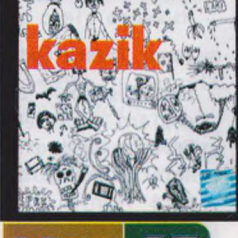

ZIPERA

NOWA ERA

ZIPOWANIA

Koras, Pono, Fu... Zipera... Element Zip Skladu - mruczałem pod nosem, denerwując się i klucząc między przechodniami w samym centrum stolicy. Gąszcz samochodów, bezlitośnie palące słońce, dodatkowo strach, że czeka mnie wywiad ze zblazowanymi MC, z których będę musiał na siłę wyciągać odpowiedzi, konsultowane równocześnie z menadżerem. Chwilę później mit prysł jak bańka, siedziałem na podwórku z papierosem w ręku i prowadziłem żywą i szczerą rozmowę z niezwykle otwartymi, trzeźwo myślącymi raperami. I mimo, że było widać w słońcu lśniące wieżowce, to rozmowa nie była z tego cyklu...

Klan: Wasze teksty to wykładnia twardych, bezkompromisowych praw ulicy, przetykana opowieściami o bluntach i sztukach. Czy to się kiedyś zmieni, czy wzbogacicie tematykę? Nowe kawałki zupełnie tego nie zapowiadają...

Pono: Tak naprawdę dużo się nie zmienia w tym co robimy, w naszym towarzystwie. W gruncie rzeczy nie chodzi o to, żeby robić coś nowego, tylko żeby wszystko miało swoją kontynuację. Zip Skład jest akcją, z której wszystko wyszło. Nie chcemy tworzyć nic nowego, trzeba być naturalnym. Nie będziemy nikogo udawać.

Koras: Poza tym to są elementy, takie których nadużywamy. Wspomina się o nich.

Pono: Trzeba być sobą , rozumiesz?

Fu: Jesteśmy młodzi, mamy po dwadzieścia lat. To jest dopiero początek naszego życia, jeszcze dużo przed nami. Dorosnę, będę miał te dwadzieścia siedem, dwadzieścia osiem lat, to wtedy mogę nagrać solową płytę. Wtedy przeżyję te parę ładnych lat i wtedy mogę ciekawszą płytę nagrać. Na razie jestem młodym chłopakiem korzystającym z życia, szalejącym... Taki mamy styl i się nie zmienimy...Po co dużo zmieniać jak nam z tym dobrze... Są różne style w hip-hopie, my po prostu prezentujemy taki.

Pono: Zobaczysz , że ta płyta jest bardziej dojrzała, niż poprzednia. Problemy które poruszamy, są to nasze problemy osobiste, ale dużo ludzi będzie się mogło z tym zidentyfikować. Wiesz, to są problemy, które przeżywa każdy człowiek. To jest coś naturalnego, o czym my mówimy, nie wymyślając jakiś głupot i nie robiąc z siebie głupków. Po prostu jesteśmy naturalni. Wszystko ma swój bieg i kolej. Prezentujemy taką czarną stronę życia, te wszystkie bardziej kłopotliwe akcje

Klan: W wielu waszych piosenkach pojawia się motyw boga. Jaką rolę w waszym życiu pełni wiara?

Pono: Bóg jest naszą podporą, dał nam talent

Koras: Trzeba mieć zawsze wiarę w coś

Pono: Tu nie ma o czym mówić. Jestem wierzącym człowiekiem.

Fu: Kościół to jest fajna sprawa. To jest jedyne miejsce w którym tak naprawdę ludzie się spotykają w jednym gronie i powstaje taka aura nad nimi, takie ciepło. To jest zajebiste.

Pono: Ja mam inne podejście do tego. Kościół jest firmą.

Fu: Niedzielne spotkanie w kościele, a kończy się tym, że musisz zapłacić za to, że przychodzisz

Pono: Ksiądz jest tak samo człowiekiem, jak każdy z nas i po mojemu on jest wcale nie bliżej Boga niż ja.

Koras: Proste, każdy ma swoją modlitwę...

Pono: A ksiądz wpaja ci jakieś swoje jazdy, swoje przemyślenia. Ksiądz mówi, że masz robić tak i tak, ma

wpływ na tych ludzi, a każdy powinien wszystko wywodzić od siebie. Ksiądz może manipulować.... A do tego trzeba jeszcze rzucać hajs na tacę.

Fu: Są takie dni kiedy się można pomodlić, to pomaga

Pono: Ja mam taką opcję. Budzę się rano, widzę słońce, pale jointa i dziękuje Bogu za to.

Klan: Czy podzielacie pogląd Afro Jaxa z Afro Kolektywu, który uważa kontrakt z wytwórnią fonograficzną za ultimatum i twierdzi, iż dystrybutorzy najchętniej wzięliby pieniądze za wydanie płyty? Nawiążcie do przyczyn odejścia z RRX...

Pono: Jak są chłopaki, które mają talent, to dawaj ich do nas, krzywda się im nie stanie. Jest zajawka na to, żeby promować młodych i im pomagać. My mamy swój kontrakt z dużą wytwórnią, taka jest natura rzeczy, chcieliśmy zrobić coś dobrze. Artysta powinien nagrywać, wydawca powinien wydawać, promotor powinien promować, a sponsor powinien sponsorować.

Fu: Teraz po prostu do tego poważnie podchodzimy, chcemy coś osiągnąć w życiu.

Pono: Bóg dał nam talent, nie po to żeby go zmarnować. Jeżeli jest możliwość dotarcia do ludzi w taki sposób... To jest płyta - nasze życie staramy się żeby była jak najlepsza, żeby to robili najlepsi, żeby ta płyta nie przeskakiwała, żeby była dobra okładka, takie rzeczy...To jest fragment mojego życia i chcę żeby to było jak najpiękniej udokumentowane. Pierwsza płyta w RRX'ie, wiadomo... Jeżeli chcesz zadać mi pytanie dlaczego odeszliśmy od RRX'u , to sam sobie odpowiedz.

Klan: Cały czas wydajecie się tkwić w Voltowej stylistyce podkładów. Wy z nużącą systematycznością występujecie na jego składankach, on zaś współprodukuje podkłady...

Pono: Pełnym szacunkiem do Volta i jego muzyki, Volt jest debeściak, autentycznie. Posłuchaj, producenci też się promują, wiadomo, że Volt wyskoczył i ma już swoją pozycję, ale są ludzie którzy wchodzą, którzy robię naprawdę dobrą muzykę i jak słyszę jak jakiś typek złapał jakiegoś koleżkę na ulicy i poprosił go, żeby podłożył rymy - z szacunkiem dla wszystkich, którzy próbują oczywiście, ale skaleczył ten bit - to już wolę wziąć od niego ten bit i nagrać coś przyzwoitego. Na płycie Zipera będzie dużo producentów, będzie DJ Majki, Vaco, Korzeń, ludzie którzy nam pomagali.

Fu: Sami robimy bity , mamy naturalne brzmienie człowieku...

Pono: Próbujemy coś mieszać z naturalnymi instrumentami, coś kombinować, rozwijać w tym kierunku

Klan: Zatem jest szansa żeby usłyszeć u was wreszcie żywe instrumenty - a może jeszcze żeńskie wokalizy i połamane bity...?

Fu: Nagraliśmy też kawałek z panienką - Karoliną, ma ładny głos. Zajebisty kawałek. Takiego głosu jeszcze nie słyszeliśmy... Z Voltem też mamy malutką współpracę, ale nie tak jak na pierwszej płycie.

Pono: Jest dużo jego podkładów i są bardzo dobre. Są wspólnie zrobione, rozumiesz? Dużo zrobił na tę płytę i za to mu dziękujemy. Będziemy z nim współpracować i damy szansę innym.

Klan: Możliwa byłaby tak popularna na zachodzie, współpraca z zespołami grającymi cięższą, gitarową muzykę. Jak na przykład Q-Tip z Kornem?

Pono: Ja się nie jaram takimi połączeniami. Zdecydowanie.

Fu: Ostatnio nam zaproponowali utwór z zespołem Grejpfruty. Spytali się czy możemy z nim nagrać kawałek w stylu "Judgement nights", zastanowimy się ...

Pono: Można to fajnie połączyć, ale nie zawsze to fajnie wychodzi. Trzeba przemyśleć ten temat. Ja szczerze ci powiem, nie myślałem jeszcze o tym. Skoro chłopaki mówią, że jest projekt... Pierwszy raz słyszę. Jeżeli fajnie wyjdzie - czemu nie! Ale słyszałem buble...

Klan: Podobno rozeszło się 3000 egzemplarzy "Chleba powszedniego" z czego 2500 w Warszawie. Nie uważacie się zatem za zespół lokalny?

Pono: Wiesz co? Wydaje mi się, że to była wina promocji. Reklama płyty jeszcze się nie ukazała. Za parę miesięcy będzie rok, jak wyszła płyta. Nam nie zależało żeby dotrzeć z tą płytą do szerszej publiczności. Kupili naszą płytę ludzie, którzy nas znają, mamy dużo znajomych, praktycznie to było dla nich zrobione. Efekt został osiągnięty.

Klan: Macie oryginalny, błyskawicznie pozwalający was poznać styl i wielu stara się was naśladować. Jak na to reagujecie, Tede użył na przykład dość ostrych słów...

Pono: Ja chyba nie słyszałem tego kawałka, ale może bym się i zgodził z Tedem. To Ozależy od podejścia człowieka. Jeżeli człowiek ma zajawkę, żeby tworzyć coś swojego, coś od serca to będzie miał swój styl. Tylko trzeba ćwiczyć. Wiadomo - jak człowiek jest koszykarzem - musi ćwiczyć codziennie, dużo trenować.

Fu: Każdy z nas tworzy swój styl, żeby nikt nas nie porównał z innymi.

Pono: Nie możesz być dobrym MC, jak piszesz tekst raz na pół roku. Możesz powiedzieć co myślisz, ale to jeszcze jest sztuka przekazania tego. Jakiś akcent, jakiś flow fajny. Ja się budzę z tekstem w głowie, kładę się z nim, non-stop sobie rymuje. Nie można się zamulać!

Fu: Ja się na przykład uważam za poetę, poetę innego wieku. Dwudziesty pierwszy wiek - poeta. Piszę, to co widzę, zapisuje to na kartce.

Klan: Nie obawiacie się, że cała ta fascynacja tą ciemą stroną hip-hopu, mrocznymi, ulicznymi tekstami to moda? Coś co szybko minie?

Pono: Moda tu nie ma nic wspólnego. To wszystko wynika z życia, mamy wesołe kawałki, to znaczy staramy się temat, który mówi złych rzeczach, tak przedstawić żeby był weselszy

Fu: To można do filmu porównać. W filmie masz tak - komedię, masz dramat, masz przygodowy film. Różne kategorie filmu. Tak samo jest w hip-hopie. Masz hip-hop wesoły, hip-hop o miłości, o przygodach, o swoim życiu, a my na przykład mamy czarny hip-hop. Mawiamy o tych zdarzeniach przykrych, kłopotach, o tym co widzimy.

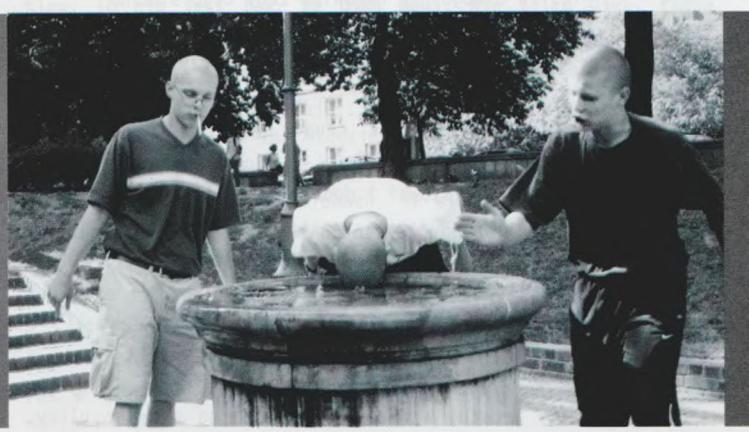

Pono: Jest chłopak, który żyje elegancko, jest wesołym człowiekiem. Jemu jest dobrze i on o tym rymuje, ja mam dla niego szacunek, bo faktycznie, dlaczego ma inaczej mówić.

Klan: Dużą wagę przywiązujecie do więzi przyjaźni między ziomalami. Czy nie jest to troche naiwne? Nie obawiacie się, że sie przejedziecie?

Pono: Wiesz, człowiek uczy się na błędach. Jest taki kawałek "Sztuczna twarz", on opowiada o takich akcjach...

Koras: Trudno jest zyskać jakiegoś ziomka, a łatwo jest go stracić Trzeba starać się dbać, żeby to utrzymać.

Pono: Chłopak, którego ja nazywam ziomkiem, to jest człowiek, który już mi kilka razy pomógł. Nie tak, że ja podejdę do ciebie - Słuchaj, ziomuś i tak dalej... Chyba, że pod farmazon będę coś chciał od ciebie [śmiech]. Jest nas grupa

przyjaciół. Wiem, że mogę na nich polegać, bo to się okazało już nie raz. To są moje ziomki, to jest moja jak gdyby druga rodzina, ludzie którzy mogą na mnie liczyć, którym ja zawsze pomogę. Różne rzeczy wychodzą, ale są ci prawdziwi, na szczęście kurwa jeszcze są i mam nadzieję, że pozostaną na wieki

Fu: Są tacy, którzy przez pieniądze głupieją i myślą tylko o sobie, jak zarobić

Klan: Wasza muzyka jest hermetyczna, trafia do wąskiego, nawet jak na hip-hopowe realia, grona odbiorców. Nie chcielibyście tego zmienić?

Pono: Wiesz, jesteśmy chłopakami z podwórka i nie wszyscy na podwórku słuchają muzyki hip-hop. Spotkaliśmy się z takim podejściem, że chłopak wziął przesłuchał tą płytę i przychodził, pytał się co to znaczy, co tu jest powiedziane, zajarał się... Kto będzie chciał wiedzieć o co chodzi, zrozumieć ten tekst, to myślę, że da sobie radę.

Koras: To się wiąże z komercją. Gdybyśmy pisali specjalnie do szerszej publiczności, a nie to, co chcemy powiedzieć, co na sercu leży...

Pono: Jest tekst, jest muza. Jeżeli to pasi, to idzie. Jeżeli nie - to nie. Ja nikogo nie namawiam żeby tego słuchał

Fu: A kto dodaje sobie jakiś dźwięków takich, żeby to się lepiej sprzedawało, żeby sobie potańczyć przy tym, to jest sztuczny dla mnie.

Pono: Wiesz, jeżeli to tak czuje, jeżeli to robi. Mam szacunek do tego, co robi swoje

Fu: Ale kiedy nie ma zajawki i dodaje sobie takie rzeczy...

Pono: Wiesz, jeśliby porównywać do tego... Jak on się nazywa? Żeby się nie pomylić... Norbi, kurwa! No to wiesz... Jeżeli mówimy o komercji jakiejś, to nawet to rap nie jest.

Fu: Podobno z Saletą, Jagielskim, Krawczykiem nagrywał.. Z ludźmi którzy nie mają o hip-hopie zielonego pojęcia.

Pono: Śmiech na sali! To jest właśnie komercja. Zwrot o 180 stopni. Mówimy prosto, w naszych tekstach są słowa z ulicy. Praktycznie kierowana jest do tych ludzi ta muzyka.

Koras: Każdy wyraża się w ten sposób, jaki na co dzień użytkuje. My się uczymy ze swoich tekstów. Każdy zapisuje to na papier i się uczy z tego...

Pono: Jest taka jazda, że napiszesz coś i wychodzi ci to z głowy, co napiszesz. Ale potem to czytasz, układasz, żeby

Fu: Zawsze będziemy tworzyć tą muzykę, nawet jak ludzie będą gadali złe rzeczy...

Pono: Na przekór wszystkiemu! Jak to się mówi, złośliwość rzeczy martwych. Nam parę razy padła ta płyta, po drodze jej nagrywania.

Fu: Przy "Powszednim chlebie" i teraz przy "ONFR-ze" tak samo.

Pono: Nie zrażamy się, wiesz. To jest ta akcja, ta zajawka największa, że w momencie kiedy już masz ten krążek, że on już jest, mimo tego wszystkiego, że było źle, trzeba było w chuj hajsu wydać, bo jesteśmy producentami naszej płyty, to mimo wszystko wyjdzie ta płyta i żeśmy dopięli swego. Przeciwstawiliśmy się wszystkim...

Koras: Diabłom...

Pono: Diabłom i wariatom [śmiech]. Masz ten krążek i to jest od skurwysyna roboty. Wokale nagrywaliśmy co prawda u mnie, to czysta przyjemność praktycznie, ale siedzenie w studiu i miksowanie tego od godziny dziesiątej czy jedenastej do godziny dziesiątej w nocy...

Klan: Nie uważacie, że na "Chlebie powszednim" kawałki były za długie, występowało w nich zbyt wielu MC naraz, co powodowało u słuchacza znużenie i irytację?

Pono: Widzisz, to była forma niekomercyjności. Było nas dużo, chcieliśmy przedstawić takich osiem typów i każdy ma coś do powiedzenia. Ja nie mogę zabronić typowi pisać.

Fu: Proste, o to chodzi. Złożyliśmy temat, na przykład ja sobie nagrywam z Ponem i Korasem. Mam temat i przyjdzie drugi ziomek, Sokół czy ktoś i mówi - Ty, zajebisty temat, ja się wbijam. To co ja mam powiedzieć, nie wbijaj się, bo za dużo osób?

Klan: Dla fana hip-hopu, takiego ortodoksyjnego, to jest zajebista rzecz... Ale siądzie inny gościu i powie - O Jezu! Kawałek sześć minut!

Pono: Załóżmy, że to była ortodoksyjna hip-hopowa płyta.

Fu: Teraz, na tej nowej płycie mamy krótkie kawałki.

Pono: Ty, ortodoks... Zajebisty temat, daj ten zeszyt mi tutaj... [Pono zapisuje temat na nowy kawałek]

Fu: W tym klimacie powstają właśnie tematy. Siedzimy sobie gdzieś na ławce, gadamy o czymś... Mamy tematy na dwójkę zipskładową. Będziemy ją nagrywać - pisać teksty, robić muzykę, we wrześniu, na koniec września. I chcemy ją wydać na 2001 w wakacje, po wakacjach. Ale Zip Skład - dwójka, na pewno będzie, żeby nikt nie myślał, że się rozpadliśmy

Pono: Ja na przykład do chłopaków dołączyłem po ringu. Była opcja, że nagrywaliśmy z Fusikiem "Hip-hopowy ring" i mówię, ty, Fusik, jak wyszedł nam taki kawałek fajny, to czemu nie zrobić tych kawałków więcej...

Fu: Bo ja z Korasem miałem nagrywać...

Pono: Tak KolFu, a ja miałem być solo. Tak sobie pomyślałem, że doświadczenie jednej płyty to na tą solówkę tylko dobrze wpłynie, dlatego ustawiłem już ten projekt. Teraz, po Ziperze będę próbował zacząć robić coś w tym kierunku.

Klan: Generalnie, jak usłyszałem "ring", to się nieco zdziwiłem. Strasznie szybka nawijka, a ja raczej po "Powszednim chlebie" przyzwyczajony do wolniejszych kawałków...

Pono: Hardcore. Sto procent. Są wolne kawałki typu "Mgła", "Tak musi być". Ale są kozaczki hardcore'owe typu "Pierwszy stopień zagrożenia", "Sztuczna twarz". To jest szybkie tempo, sto dwadzieścia...

Koras: Też "Element zaskoczenia"...

Fu: Tak. Szczerze Ci powiem, że ostatnio lepszą mam zajawkę na takie szybkie kawałki

Pono: "Ring" pokazał nam nową drogę. To był jak gdyby mój temat. Jeszcze jak mój ojciec żył... On był bokserem i ja sobie wymyśliłem taką jazdę...

Fu: Spodobał mi się ten temacik...

Pono: A ja powiedziałem, że pójdzie na solo. Żeśmy go nagrali na tą składankę i to pokazało nam drogę wytyczną, taką z której wyłoniła się Zipera. Mamy patent na robienie materiału, każdy ma swoje pięć minut. Potem się zbieramy do kupy i wszystkie doświadczenia idą w Zip Skład. Jak na razie , podczas Zipery, sześć tematów powstało na Zip Skład dwójkę. To wszystko wychodzi w praniu...

Klan: Stanowczo nie można was nazwać "grupą medialną". Dlaczego tak długo zwlekaliście z wywiadem dla "Klanu"? Co stało się z podobno gotowym już wideoklipem do "Zipingu"?

Pono: "Ziping" blokuje RRX

Fu: RRX, bo są... [śmiech]

Pono: Dokładnie, i to już wszystko w tym temacie. Niemedialność - to wszystko było nie ukierunkowane, wiele wywiadów było robionych przez ludzi niekompetentnych, wiele razy byliśmy oczerniani, że ludzie, źle nas kojarzyli...

Fu: Dlatego teraz poważniej podchodzimy... Poza tym, żeśmy słyszeli plotki, że się rozpadamy, że to, że tamto... Dlatego chcemy powiedzieć teraz prawdę. Zip Skład zawsze będzie.

Pono: Zresztą zobaczycie na produkcjach. Tak samo na Witrynach [Sokół+Jędker, czyli W witrynach odbicia - przyp. redakcji] jak na Ziperze jest jedno logo, zetka. To samo logo było na Zip Składzie, to jest nasze logo rozpoznawcze.

Klan: Co do nowego projektu... Ile będzie ostatecznie kawałków, kto się pojawi z gości, producentów, czy okładka wciąż będzie odstraszać zamiast przyciągać...

Fu: Okładeczka też będzie zduszona, ciemna... Ale będzie sto razy lepsza...

Pono: Ma spełniać funkcję, ale będziemy się starać, żeby nie było wszystko w różowych kolorach...

Fu: A gościnnie wystąpi Wilku - WWDZ

Pono: Ewenement, Pele, Hemp Gru, Zipy...

Koras: Waco nam na gitarce dogra, Korzeń...

Fu: Majki nam mastering zrobi. Ale w rymach to występuje tylko Wilku, Pele i W witrynach odbicia. Poza tym sami rymujemy.

Klan: Powiedzcie teraz, jak wygląda przeciętny dzień z życia zipera. Czy to jest rzeczywiście cały czas kolęda...

Pono: Każda sposobna okazja jest wykorzystywana. Ale przede wszystkim to są teksty, to jest nagrywanie. Ziperę nagrywaliśmy u mnie. To było tak, że chłopaki budzili mnie rano, a jak kładłem się spać to wychodzili, tak wyglądał dzień, Fakt, non-stop jointy, browary, ale jednak siedzieliśmy u mnie z tymi zeszytami, albo przy mikrofonie. Joint, browarek się pyknęło, ale była praca. Jak ktoś nas widzi, jak stoimy przy bramie, czy w parku palimy jointa, to nie jest tak, że my siedzimy i palimy jointa, tylko w głowie jest non-stop tekścina, mówimy o rzeczach związanych z płytą. Mi się śnią teksty. Ja się rano budzę i pierwsze co robię, jak kawę tylko pierdolnę, zapierdalam od razu tekścinę.

Koras: Od razu bucha chyba...

Pono: Buch, kawa i tekścina. Wypełnia nam to czas sto procent, oprócz snu. Gdyby nie było snu, to też byłby hip-hop.

Klan: Z tego, co się słyszy to Volt czy Ośka - zero środków do stymulowania...

Fu: Oni są strasznie sztywni moim zdaniem...

Klan: Może chcą po prostu robić dobrą muzę i skoncentrować się na tym?

Pono: Ja słyszałem wypowiedź Ośki. Że "Ja to teraz robię podkłady boot-campowe. Jak on może robić coś swojego, jak mówi "ja to teraz robi podkłady boot-campowe", a wyszła jakaś EP-ka i słyszę Luccini, kurwa.

Fu: Czytałem wywiad, nie wiem gdzie to było, nie pamiętam... Że on porównuje wszystko z nami, słyszałeś o tym? Na przykład - "Ja nie robię takiej muzyki, jak Zip Skład, bo oni mają dużo...

Klan: ...skrzypiec". To wywiad z jedenastego klanu.

Pono: Odpierdol się Ośka od Zipów, kurwa twoja mać! Centralnie, rób chłopaku co chcesz, my się do ciebie nie przypierdalamy, ty się odpierdol od nas.

Koras: Jednemu jest z tym dobrze, drugiemu źle.

Pono: Możesz ćpać sobie zielsko, ale kiedy wiesz, że dzieje się za dużo, odstawiasz. Robisz sobie przerwę.

Koras: Wszystko z umiarem musi być i z rozsądkiem.

Pono: Dokładne. Trzeba być mądrym. Narkotyki są dla mądrych ludzi, półgłówek się wpierdoli.

Klan: Mówi się, że, między innymi ten pogląd lansuje Ośka, że przez tą mroczną, bardzo uliczną muzykę, że umiera hip-hop klubowy i całe pozytywne przesłanie tej muzyki...

Pono: Niech on robi hip-hop klubowy, my będziemy robić hip-hop czarny. Odpierdol się Ośka od Zipów! Proszę cię, napisz tak.

Klan: To nie jest tak, że Ośka mówi. Nie tylko Ośka. Takie zdanie powtarza się coraz częściej...

Pono: My robimy muzykę, żeby sobie usiąść gdzieś na podwórku.

Fu: Ale Ośka, on się nadaje... Cały czas siedzi w domu, albo przed domem gra w kosza. Nigdzie nie łazi po Warszawie, bo się boi, że w mazak zarobi, to kim on jest?

Pono: My nie siedzimy w klubach. My siedzimy sobie z ziomkami gdzieś na podwórkach, jeździmy samochodami. Robimy muzykę, żeby sobie włączyć do samochodu, żeby ruszała łbem ...

Fu: Poza tym to jest dla twardych chłopaków. A nie dla jakiś tam padalców.

Pono: Czekajcie na Ziperę ludzie!

Fu: W witrynach odbicia na pewno na wrzesień płytka będzie, nasza 1 lipca

Pono: Na koniec tylko pozdrówki - Majki, Korzeń, Włodek, Vienio, Hemp Gru, Incydent, Proceder - wszystkich dobrych chłopaków na całym świecie. Palcie jointy, a zrozumiecie i nie będziecie musieli się pytać o co chodzi...

Dzięki dla Andrzeja z Metody za ubrania.
Info koncertowe: 602 897 353, 605 286749
Uliczną tekścinę spisał Flintstone
Fot: Archiwum zespołu

KONIEC OBSUW

ESENUZET znalazł się w ważnym dla grupy punkcie kariery. Po dość chłodnym przyjęciu przez publiczność pierwszego albumu i niesnaskach z byłym wydawcą zespół powraca na rynek z nowym materiałem. Rozmowę z zespołem przeprowadziłem w dość nietypowych okolicznościach - dyskusja toczyła się w biesiadnej atmosferze przy czerwonym winie i rozstawionym w pobliżu mieszkania Aśki grillu.

Klan: **Wasza druga płyta miała wyjść pod koniec zeszłego roku. Tymczasem mamy maj i ....**

AŚKA: Pod koniec roku były różne obsuwy - z miksami, poprawialiśmy różne kawałki, które przestały nam się podobać. Potem była rozkmina jak i gdzie ją dystrybuować.

SEBA: Obsuwa była przede wszystkim z powodu kto i jak ma to wydać.

Klan: **Ta kwestia jest już wyjaśniona? Z tego co wiem mieliście ją wydać sami jako ESSA Sound.**

SEBA: Samemu jest ciężko wydać płytę.

AŚKA: ESSA Sound to na dzień dzisiejszy ja i Andrzej. Jestem już trochę zmęczona Snuzem i dwiema płytami, które zrobiliśmy w półtora roku. Dlatego nie chciałoby mi się jeździć przez następny rok po Polsce i wyciągać forsę od jakichś gości handlującymi naszymi płytami. Dlatego też jako ESSA Sound będziemy wydawać kolejne rzeczy, a Snuz jest wydany na spółę z RRX.

Klan: **Czegoś tu nie rozumiem. Wydając kolejne rzeczy nie będą wam przeszkadzały wycieczki po pieniądze?**

AŚKA: Nie. Mam nadzieję, że do tego momentu wymyślimy jakiś sensowny system dystrybucji. A Snuz na dziś pochłonął tyle naszej energii i pieniędzy, że.... To była droga inwestycja i nie chcieliśmy już więcej angażować w ten projekt ani czasu, ani jeszcze większej forsy.

Klan: **Słyszałem, że z przepracowania zemdlałaś.**

AŚKA: Tak zgadza się.

SEBA: Wyglądała jakby umarła.

AŚKA: **Byłam trzeźwa, straciłam przytomność na sześć minut, a wszystko stało się podczas imprezy Sebka.**

SEBA: Po prostu podawałem taką hajową muzę, że nie szło wytrzymać. Ludzie dostają przy tym zawrotu głowy.

Klan: **Jeszcze o dystrybucji. Skoro mieliście takie z tym problemy dlaczego nie kontynuowaliście współpracy z SP, który płytę Kalibra sprzedał w ilości 50 tysięcy sztuk?**

AŚKA: Kaliber to oddzielny rozdział, to jeden z pierwszych hip-hopowych zespołów u nas i konsekwencją tego jest to, że się dobrze sprzedają. A naszej pierwszej płyty nie można było nigdzie dostać. Nawet w Szczecinie.

SEBA: Poza tym przede wszystkim skopana była promocja, a największym błędem było wybranie na singla "Wiatru w ciemnościach".

Klan: **Nie mieliście na to żadnego wpływu?**

AŚKA: Nie mieliśmy doświadczenia. Wydawało nam się, że oni się na tym lepiej znają. Pozwoliliśmy im dokonać tego wyboru i jak się okazało był to błąd.

Klan: **Podobno nakręciliście teledysk, którego nigdy nie miałem okazji zobaczyć.**

AŚKA: Bo zabroniliśmy emisji tego klipu!

SEBA: Teledysk powstał w dwóch wersjach. Ta druga była trochę lepsza...

Klan: **Jak w takim razie oceniacie pierwszy okres swojej działalności?**

SEBA: Najfajniejsze były koncerty. Zresztą cały czas tak jest.

AŚKA: Zajebiście dużo nauczyliśmy się na koncertach. Startowaliśmy przed taką publiką, że .... okrutne to były doświadczenia. Teraz jesteśmy twardzi jak skała.

Klan: **Co to znaczy, że było okrutnie?**

AŚKA: Wiesz, graliśmy koncert o 15-tej, kiedy wszyscy stoją trzeźwi, leje się żar z nieba i nikomu nie chce się ruszyć dupy z miejsca, bo nie będzie się wygłupiał. Rozumiesz jak publiczność reaguje.

TWISTER: Wtedy stały babcie z wózkami i nie można było przeklinać (śmiech).

Klan: **Porozmawiajmy o nowej płycie. Z czego wynika zmiana stylu w waszej**

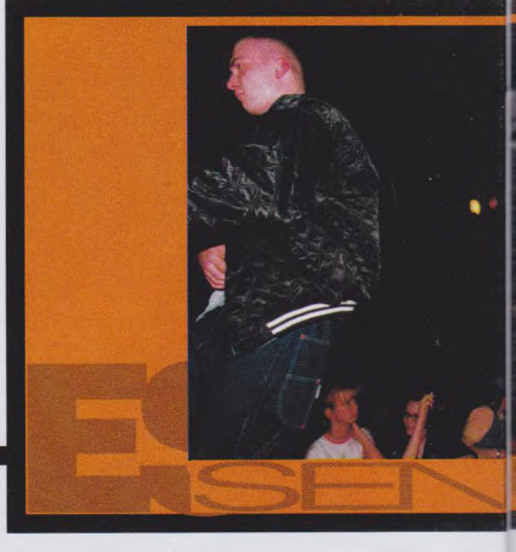

muzyce?

AŚKA: Ja ci Arek powiem tak. Gdybyś ty słyszał nasze wokale zrobione do pętli Macuka, to byś się zdziwił. A jakbyś był na naszym miejscu i usłyszał to, co się działo po miksie, to byś dostał zawału serca. On robił z tego kosmos! Teraz to my byliśmy producentami i materiał jest efektem naszej koncepcji na ten krążek.

Klan: Sugerujesz, że gdybyście mieli większą kontrolę nad produkcją pierwszej płyty, brzmiała by podobnie?

AŚKA: Na pewno byłaby inna.

SEBA: Tu znowu wracamy do naszego ówczesnego braku doświadczenia i słuchania innych. Teraz dokładnie wiedzieliśmy, co chcemy zrobić i to słychać.

Klan: Ale tematyka tekstów też uległa zmianie.

AŚKA: Na pierwszej płycie powiedzieliśmy zajebiście dużo ważnych rzeczy. Teraz zaczynam rozumieć to na nowo, czaisz? Seba ma taką samą rozkminę. Tam jest dużo metafor. Na tamtej płycie nie komunikowałam się ze światem, mówiłam o sobie takiej jaką wtedy byłam.

Klan: Moim zdaniem, o ile na pierwszej płycie byliście bardziej uduchowieni, tym razem postawiliście na postawy przyziemne, by nie powiedzieć hedonistyczne.

AŚKA: Wiele się zmieniło. Teraz wszystko podane jest w sposób bezpośredni. Na przykład o Andrzeju mówię wprost, że jest to dla mnie najważniejszy człowiek na świecie.

SOBOTA: Oczywiście kłamiąc (śmiech).

AŚKA: A poza tym, jestem totalnie hermetyczna i zamknięta. Nie jestem taka, jak niektórzy raperzy, którzy mówią: "tu mnie tato zbił pasem po tyłku, tu ktoś był dla mnie niedobry..".

Klan: Wątki autobiograficzne pojawiają się jednak w twoich tekstach.

AŚKA: Tak, ale tam nie ma rozczulania się nad sobą.

Klan: Nie mówię tu o rozczulaniu.

AŚKA: Dobra, po prostu nie chcę za dużo powiedzieć o sobie.

Klan: Dlaczego?

AŚKA: Bo nie!

TWISTER: Bo płyta byłaby za droga (śmiech).

Klan: Co to za odpowiedź- "bo nie" ??!!!!

SOBOTA: Bo, kurwa psy węszą!! Ja chuj kładę i w wywiadach nie powiem więcej niż jest na płycie.

SEBA: U mnie jest trochę inaczej, tam nie ma wszystkiego. Jeszcze chcę trochę tekstów napisać.

Klan: Rozumiem, że macie zupełnie odmienną świadomość odbioru waszej twórczości przez słuchacza. Myślę, że na pierwszej płycie byliście bardziej otwarci.

AŚKA: Dokładnie. W tej chwili myślę w ten sposób, że gówno obchodzi wszystkich to, co myślę, czuję, to co dzieje się w mojej głowie. Wiesz, między ludźmi istotna jest przyjaźń, lojalność, zaufanie, wspólne hulany, interesy...

Klan: Ale chyba jest tak, że z różnymi ludźmi robisz różne z tych rzeczy.

AŚKA: Ja wierzę, że można te rzeczy połączyć i robić je z określonymi ludźmi.

SOBOTA: Ja swoich ludzi jestem na maksa pewien i chuj kładę na wszystko.

SEBA: Ty, nie chcę tu ci wyciągać pewnych spraw, ale już się przejechałeś, mogę przytoczyć przykłady.

SOBOTA: Masz coś do mnie? Ja też mogę ci je przytoczyć, ale ja swoim ziomkom ufam, kurwa do końca. I tak będę kurwa myślał dopóki nie nadużyją mojego zaufania. A przejechać się mogę nawet na własnej starej.

Klan: Skąd pomysł, żeby tylu producentów pomagało wam przy płycie?

AŚKA: To najprostsza metoda. Na zachodzie wszyscy tak robią. Tymczasem u nas panuje zwyczaj, że jak powstaje płyta, to musi ją zrobić jeden producent. Powstają jakieś chore związki między zespołami, a producentami. Myśmy się na tym już przejechali. W praktyce jeden producent nie zapewnia możliwości wyboru.

SEBA: Na naszej płycie znaleźli się producenci, których szanujemy za to, co robią.

AŚKA: Ja nie wszystkich!

Klan:??????

AŚKA: Bo się przejechałam.

SOBOTA: Są tylko porządne chłopaki.

Klan: Sześciu producentów- jakie były koszta z tym związane?

AŚKA: Wszystko właściwie załatwiliśmy w barterze.

SOBOTA: To wszystko jest zajebiście koleżeńskie, wszystko łączy się też z zabawą.

AŚKA: Wiesz, na przykład przyjeżdżamy do Volta, idziemy coś zeżreć, nie musimy z nim blantów palić...

Klan: Padło tu słowo "zabawa". Hip-hop w Polsce to biznes, czy w dalszym ciągu tylko zabawa?

SOBOTA: Myślę, że generalnie chodzi w hip-hopie o zabawę. Tyle się słyszy o jakichś kłótniach na scenie, a tymczasem można się ze wszystkimi dogadać, pohulać, zrobić jakiś podkład, nagrać coś.

AŚKA: Ale trzeba to najpierw wszystko załatwić, wiesz? To nie jest tak, że sobie wsiadasz do pociągu, jedziesz i nagrywasz. Najpierw trzeba posiedzieć przez miesiąc na telefonie.

Klan: Czy macie jakieś oczekiwania i nadzieje w związku z premierą drugiego albumu?

SEBA: Oczekiwań już nie mam żadnych, finansowych przynajmniej. Chciałbym grać dużo koncertów, poznawać nowych ludzi, szmule.

AŚKA: Chciałabym, żeby cały czas coś się działo. Tu w Szczecinie organizujemy koncerty, popychamy młode kapele w radio, żeby mogły gdzieś zaistnieć. Mam z tego satysfakcję.

Klan: Ale z drugiej strony...

SOBOTA: Oddaj mi mój szmal (śmiechy)!

AŚKA: Tak, jasne. Po prostu doświadczyłam w swoim życiu momentów gdy nie miałam co jeść, gdzie spać ...dlaczego miałabym chcieć do tego wracać? Pieniądze zapewniają byt, to wszystko.

Rozmawiał AREK

foto: Łukasz Nazdraczew

...Już T1 dzwoń na 997

Busta Rhymes

„ANARCHY"
czwarty album
gwiazdy hip hopu
z udziałem
producentów:
Shock z Ruff Ryders,
Jay D, Fury,
Swizz Beat

Premiera 19 czerwca

WARNER MUSIC
POLAND

adiostacja
nakręca

eudezet

skelt, meis

retz (tosa)

napalm, TV

wandal, TV

meis, skelt

fox, rs

fox, rs

meis, skelt

napalm, tv

Początki łódzkiego graffiti to rok 1996, w którym powstały pierwsze prace - tosy, meisa, onka (wandal), mexa31 (napalm) i obera. Wtedy to właśnie powstało PSB (PRAWDZIWY SPOSÓB BYCIA), pierwsza i na razie najkonkretniejsza załoga jaka była do tej pory w Łodzi. Dzisiaj grupa pod tą nazwą już nie istnieje (a szkoda), ale wszyscy jej exreprezentanci nadal działają. Obecnie w EUDEZET jest coraz więcej i coraz lepiej malujących ekip takich jak: TV, DF, PR, RS, MK. W centrum pojawiło się sporo sreber, chłopaki zbombardowali już nawet tramwaje oraz część składu PKP, a niektórzy z nich zajęli się także legalnymi produkcjami. Sporadycznie organizowane są imprezy, na których swoimi umiejętnościami mogą wykazać się wszyscy, którzy wiedzą o co biega. Z każdym dniem ich aktywność wzrasta, a "poziom się podnosi, bo nadciąga przypływ" (VDMC).

TOSA

IDEO

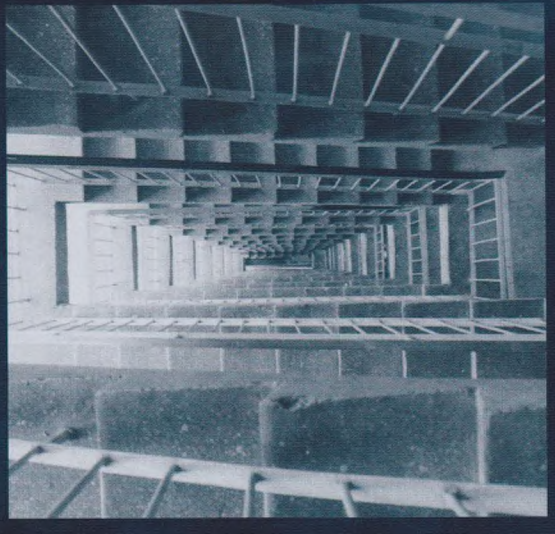

stan rzeczy

w sprzedaży od 3 lipca 2000

blend records
tel. 0 501 109 569

Dystrybucja:
Antena Krzyku
tel. 0 601 703 407
fax 0 71 372 78 92

Fifty fifty · MORO · HIP HOPOWY ZIN Playa TYLKO DLA PRAWDZIWYCH GRACZY · Jeden

Na to czekałem

Żałowałem, że nie udało nam się, mimo kilku prób, przeprowadzać ostatnio wywiadu z Kalibrem. Odkąd mam tą płytę puszczam te żale w zapomnienie. Jest dokładnie tak samo jak powiedział Eminem na swojej londyńskiej konferencji prasowej: "Myślę, że kiedy ludzie posłuchają tej płyty znajdą na niej odpowiedź na każde możliwe pytanie jakie można mi zadać. Na płycie są wszystkie odpowiedzi."

Czemu tak długo nagrywacie płytę? Czy czujecie duże ciśnienie? Może brak wam pomysłów? Jakie były początki waszej działalności? W jakich okolicznościach ukształtował się koncertowy Baku Baku Skład? Stosunek do używek? Stosunek do służby wojskowej? Co robicie normalnie o tej porze? Co oglądacie w telewizji? Gdzie jest Joka? Czy macie jakieś przemyślenia na temat kondycji ludzkości? Czy podzielacie pozytywistyczne podejście do hip-hopu jako drogi do zapewnienia sobie materialnego zabezpieczenia na przyszłość?

Na te i na mnóstwo innych pytań znalazłem odpowiedź w rymach zarejestrowanych na tym krążku. Niektórzy poeci międzywojennej awangardy marzyli o totalnej jedności życia i poezji. Myślę, że za sprawą tej płyty ich pragnienia się ziściły. Niektóre wersy brzmią tak jakby były pisane na bieżąco podczas toczących się właśnie zdarzeń i rozmów.

Niekwestionowanym mistrzem ceremonii jest tu Dab, który występuje solo na połowie materiału.

Na to czekałem

Zastanawiałem się kiedy któryś z polskich DJ'ów pokusi się o nagranie tzw. płyty turnablistycznej. I oto po trzecim przesłuchaniu tej czterdziesto cztero minutowej produkcji uświadomiłem sobie, że mam tę płytę w swoim odtwarzaczu. Zawdzięczamy to oczywiście pracy Feel-X'a, który swoimi popisami potwierdził, że jest najlepszym polskim DJ'em. Swoją doskonałą technikę połączył z instynktownym wyczuciem struktury kawałków. Kilku z nich nadał klimat smakowitej hip-hopowej uczty (czasami do spółki z Bartem). Skrecze na płycie "3:44" są na najwyższym światowym poziomie. Nie jest to żaden bezładny bełkot ale prawdziwe "mówienie rękami" doskonale wypełniające lukę powstałą w skutek absencji Joki, który ma na płycie chyba dosłownie tylko swoje 5 minut. Kaliber 44 jest składem, w którym DJ jest pełnoprawnym i pełnowartościowym członkiem a czasami nawet dominuje nad resztą załogi.

Bierz jakie jest, na to czekałeś,
tego szukałeś, więc masz to.

Tak brzmi pierwszy refren z najnowszej płyty Kalibra 44. To, że była to bardzo wyczekiwana płyta nie ulega wątpliwości. Natomiast pytanie, na które należy odpowiedzieć to "czy właśnie na to czekaliśmy". Po dość długim obcowaniu z tym materiałem, wsłuchaniu się w jego powierzchnię i to co się pod nią kryje doszedłem do odpowiedzi twierdzącej.

Na to czekałem

Żeby jakiś realizator zaznajomiony z możliwościami jaki daje studio nagraniowe, sprawił, że muzyczne pomysły hip-hopowców nabiorą tłustego, przestrzennego, klarownego brzmienia.

Żeby proste bity dostały głębi i soczystości, powodując, że głowa rytmicznie się porusza w domu, w klubie i w samochodzie. Żeby skrecze miały właściwą dynamikę i usytuowanie przestrzenne. Tym człowiekiem okazał się Sebastian Witkowski, który w Słabym Studio zrobił mocną rzecz.

Efektem połączenia talentów lirycznych Daba, muzycznych Feel-X'a i realizatorskich Witkowskiego jest arcydziełko "Rutyny". Perfekcyjnie oddaje on klimat oczekiwania na jeden z licznych występów Baku Baku Składu - atmosferę napięcia gęstą od oparów dymu i wydłużających się minut. Już tylko dla tego kawałka warto kupić tą płytę.

Kolorytu dodają materiałowi ragga mafijne interpretacje Wujka Samo Zło. Zapewne wielu czekało żeby usłyszeć go w końcu na płycie, chociaż wiem że oczekiwania te nie w pełni zostały zaspokojone.

Na to czekałem

A wydawało mi się, że czekałem na coś innego. Na wyrafinowane, misternie złożone bity, które odmienią oblicze polskiego hip-hopu. Na zakręconą lirykę lecącą z dymem w wysokie rejony abstrakcji. Monumentalne dzieło, wynik dwuletniej pracy, które wniesie nową jakość do twórczości jednego z najoryginalniejszych polskich zespołów. A tu co, po prostu bardzo dobry hip-hop. Czyżby to było za mało? Wiem, że wielu słuchaczy tej płyty czuje rozczarowanie. Ja jednak z uporem hip-hopowego maniaka powtarzam: bieżcie, jakie jest, bo tak naprawdę na to czekaliście.

Na koniec jeszcze dobra rada dla tych, którzy narzekają, że płyta jest za krótka. Naciśnijcie w odtwarzaczu przycisk REPEAT.

Pudło

ŚWINTUCH

"Świntuch"
T1/BMG

Kiedy Świntuch poprosił mnie o napisanie tej recenzji, zaskoczony odruchowo powiedziałem "tak". Zaraz jednak pomyślałem sobie "a to szelma, na pewno chce mnie wpuścić w jakiś kanał". I proszę - wyjdzie na to, że jak nie rozprowadzam świeżego towaru, to propaguję jakąś (tfu!) pornografię! Bo emocji będzie bez wątpienia wiele.

Telefon #1:

Jak możesz puszczać na antenie takie szowinistyczne kawałki obrażające godność kobiet? A w ogóle to jestem pewna, że ten koleś cierpi na kompleks kompensacyjny i tak naprawdę ma małego fiuta! [tak oto zmuszony zostałem stanąć w obronie fiuta Świntucha (!), na dowód przytaczając słowa piosenki "On jest za duży!!!", ale dziewczyna nie dała się przekonać.]

Muzycznie płyta jest ciekawa i urozmaicona. Szczególnie polecam mocno dżezujący "Dobrze jest ci?" z ciekawie wykorzystanym samplem z szeleszczącego aluminium, leniwie kołyszący "Skok", "Językowe sztuczki" czy swingującą "Orgię", a z kolei "Ja ci zrobię lepiej" przywodzi na myśl stare dobre czasy electro rodem z Miami. Ale i reszcie nic specjalnie zarzucić nie można - płyta spokojnie spełnia podstawowy wymóg: to ma pływać, to ma głową kiwać. Zresztą Magiera to przecież nie debiutant, ma już na swoim koncie jeden całkiem udany album ("Szelma"). A jeśli ktoś ma skąd, to polecam też promocyjnego singla, na którym znalazło się kilka niedostępnych na albumie, a bardzo udanych remiksów.

Telefon #2:

- Ten koleś jest pojebany. Przecież chłopaki go zajebią!

- ???

- No, w "Hip-hop i seks" disuje wszystkie grupy w Polsce. Żywy stąd nie wyjedzie! [moje tłumaczenie, że Świntuch po prostu przewrotnie 'wkleił' nazwy zespołów, ksywki chłopaków i tytuły płyt w słowa tego utworu, całkiem zresztą pomysłowo (choć tak naprawdę na łopatki rzuciły mnie dopiero rymy - a szczególnie ostatnie dwa wersy! - towarzyszącej Świntuchowi w tym kawałku lask... eh... niewiasty), i że nie jest to żaden dis a jedynie zabawa słowami, trochę go chyba przekonały, ale czy do końca...?

A słowa? Słowa jak słowa. Nie ukrywam, że gdy odmieniana przez wszystkie możliwe przypadki "cipka" padła po raz sto-któryś-tam z rzędu, chciałem już podesłać Świntuchowi słownik wyrazów bliskoznacznych, ale i tak w porównaniu do np. 2 Live Crew Świntuch mógłby spokojnie rymować w przedszkolu. A że płyta jest monotematyczna? Cóż, jeśli można przez całą płytę rymować wyłącznie o paleniu jointów, to czemuż by nie o seksie? Przynajmniej z góry wiadomo, czego się spodziewać (chorych fantazji seksualnych!). A niektóre kawałki - jak wspomniany już "Hip-hop i seks" czy wspomnienia młodego onanisty w "Zrób to sam" (z bardzo udanym występem Afrokolektywu) są naprawdę całkiem zabawne. Poza tym Polacy nie gęsi, więc jeśli jankesi mogą mieć swojego Kool Keith'a, to my możemy mieć NATO i Świntucha. A, i ostrożnie z graniem tej płyty przy mniej wyrozumiałych rodzicach...

Druh dość-mam-cipek-na-dzisiaj Sławek

PWRD

"Pierwsza runda"
THC/RRX

W ostatnim numerze Klanu mogliście przeczytać recenzję kasety zespołu Jedensiedem. Teraz czytacie recenzję płyty ich bliskich kolegów: PWRD. Projekt Wszystkie Rymy Dozwolone, bo tak brzmi pełna nazwa zespołu to Dyha, Koma i Oztry. Wszyscy rymują i produkują podkłady a robią to naprawdę dobrze. Wybija się trochę styl Dyhy, który od pierwszego zaistnienia w świadomości (1nr HHM - płyta CD - Dyha i Pih) wzbudził duże zainteresowanie i chyba na PWRD, mimo większej promocji położonej na Jedensiedem, czekaliśmy bardziej. Opłaciło się, bo jest to naprawdę dobra płyta. Przerasta 17 z dwoch powodów: 1. Więcej podkładów wyszlo z ręki samych członkow zespołu - a są naprawdę ciekawe. 2. Żonglowanie porównaniami (bardzo charakterystyczne dla całego Białegostoku) wydaje się bardziej dopracowane. Razem z PWRD na "Pierwszej rundzie" pojawia sie wspomniane już 17 oraz młode zespoły z ich miasta, co urozmaica jeszcze bardziej sam materiał. Czuje się wreszcie odrębny styl całego Białegostoku i to cieszy, bo coraz więcej miast, poza Warszawą ukazuje swoje oblicze prezentując nie tylko jeden zespół, ale kilka, związanych wspólnym stylem (Katowice, Częstochowa, Białystok, Poznań). Oby więcej takich wydawnictw.

Pro

FISZ

"Polepione dźwięki"
ASFALT RECORDS

W jednym z utworów Fisz zarzuca krytykom muzycznym, że chcą sprawić, by wszyscy przy nich czuli się mali. W następnej linijce tekstu mówi zaś, że on się tym nie przejmuje. Ma rację - płyta "Polepione dźwięki" to naprawdę świetny materiał. A prawdziwa cnota krytyk się nie boi.

Fisz (autor tekstów) i DJ M.A.D. (producent muzyki) stworzyli płytę, która dla mnie jest testem na "prawdziwość" hip-hopowca. Każda z dziesięciu kompozycji (plus remiks Volta) to czysty hip-hop - bez "zajawek", bez "najebko-ziomalostwa", po prostu dobre bity i naprawdę oryginalne teksty. Bity dobre, bo misternie i z duszą polepione, teksty oryginalne, bo traktują prawdziwych emocjach, refleksjach i uczuciach - takich jak miłość, nienawiść czy brak szczerego kontaktu między ludźmi - a tego w polskim hip-hopie nie ma. To życie, a nie udawanie. Na dodatek Fisz zadziwia również techniką - swobodnie płynie na bicie, nie trzyma się go kurczowo.

A wady? Może tylko ta, że słychać w tym materiale dużą inspirację Mos Defem, wyczuwalną, ale na szczęście daleką od kopiowania.

T?Mon

SLUMS ATTACK

"I nie zmienia się nic..."
CAMEY STUDIOS

Peja wraca z czwartym albumem zatytułowanym "I nie zmienia się nic...". Z jednej strony tytuł jest uzasadniony - Sykuś wciąż opowiada o ciężkim codziennym życiu - z drugiej jedna widać pewne różnice w stosunku do jego poprzednich dokonań.

Syki decydował się na przykład na eksperymenty muzyczne, spróbował zarymować do lekko połamanych bitów. O ile w kawałku "Bez komentarza" wychodzi to nie najlepiej, to już kolejny podkład tego typu - "W oparciu o prawdę" - buja konkretnie. Na szczęcie Dr. Pager nie zapomniał o dobrym hip-hopie i nowatorstwo nie przesłania mu mocnych bitów i twardych tekstów. Zmienił się także zestaw gości - poza Da Blaze są tu i Cygan i CNE w autentycznie freestyle'owym "Nasze znajomości", są też nowi zawodnicy z Poznania - m.in. Wiśnia i Aifam Klika. Wprowadzają trochę zróżnicowania, bo jak wiadomo Peja gdy zaczyna rymować, to sam nie może przestać.

Nie zmieniła się za to, na szczęście, inna rzecz. Prawda płynąca ze słów lidera Slums Attack. Peja nie owija w bawełnę, a wszystko co mówi jest tak upstrzone szczegółami, że musiało zdarzyć się naprawdę.

Diabolique

P.S. Wkrótce "I nie zmienia się nic..." dostępne będzie także na podwójnym analogu.

ZIPERA

"O.N.F.R"
BAZA/POMATON

Volt sygnuje tylko dwa podkłady, ale paru innym można by przyszyć metki - kolejna 600V produkcja. To trochę jak graffiti odrysowane od szablonu. Nie wytrzymuje konfrontacji choćby z ostatnimi wyczynami K44... Poza tym, co z tego, że wzbogaciła się tematyka, skoro nie wzbogaciły się rymy?

To pobieżne wrażenie! Rymy są lepsze, bardziej zróżnicowane, zindywidualizowane. Raperzy wśród swojej leksyki, niestety niezbyt bogatej, poruszają się świetnie. Poza tym flow, jedyny w swoim rodzaju, cudownie uzupełniający, po prostu zajebisty. Podkłady rzeczywiście ocierają się o voltowską stylistykę, ale nawet wtedy często brzdąknie jakiś żywy instrument, zmieni się wątek melodyczny. Brakuje skreczy, ale nie ma nudy! Posłuchaj "Pierwszego elementu zagrożenia" albo "Obojętności"...

Ten pierwszy, to rzeczywiście biblia hardcore'u, porywająca historia. Kolejni MC mistrzowsko podejmują wątek! "Obojętność" zaś to rewelacyjny, przypominający RZA na "Ghost Dogu" podkład, ale wokal Karoliny jest płaski i przyduszony, Vienio też nie rozwija w pełni skrzydeł. Za mało szybkich podkładów, które wykazują wielki zip-potencjał! Nie wystawił bym więcej, niż 3,5.

No to masz problem, nie chcę dać mniej niż 4! To za dobra płyta. Zresztą, idźmy na kompromis - 3,75

Flint & Stone

BEAT SQUAD

"Takie Chwile"

Można by skrytykować tą kasetę za archaiczno-recytatorski styl rymowania, przypominający początki krajowego rapowania, za oklepane sample brane z klasyki funk i soul bez pardonu i żadnej obróbki, za monotematyczność (prawie wszystkie kawałki są głównie o zabawie i jaraniu).
Można by ale ja tego nie zrobię. Dlaczego? Dlatego, że mimo tego wszystkiego słuchanie tej taśmy sprawia mi dużą przyjemność. Poznaniakom udało się bowiem wytworzyć klimat prawdziwego luzu i odprężenia jakiego próżno szukać na innych polskich produkcjach. To co wydaje się wtórne w zestawieniu z klasycznymi pozycjami West Coast'owymi wykonane w języku polskim wnosi swoisty powiew świeżości na naszą pomroczno-jasną scenę. Mimo klepania rymów dobór słów jest interesujący. W tekstach słychać zarówno rzetelny styl reporterski, realistyczne opisujący rzeczywistość otaczającą trzech młodych emce jak i tęsknotę za utopijną krainą pełną wiernych przyjaciół, pięknych kobiet, pieniącego się zimnego piwa, w której oddycha się nie powietrzem ale magicznym dymem z ziół przypomnienia, a ścieżką dźwiękową jest tam radosny, nieźle bujający hip-hop.

Pudło

Ten Skład

"rdr prof"
TEL. (0-85)741-26-67

Lu, Dejot, Bober, Tazer, Szarny i Snuchwila mają plus już od początku. Atrakcyjna dla oka poligrafia, niezła jakość nagrania, trzymające poziom podkłady z melodyjnymi próbkami i konkretnie uderzającymi bębnami, czasem długo plączące się po skołatanej głowie jak "Ten skład", obdarzony żywym kontrabasem "E pełen luz", "Czym jest", "Towarowa ulica". Głosy młodych MC nie budzą żadnych zastrzeżeń, co więcej są dobrze zharmonizowane. Flow to bezceremonialna zlepka Molesty, Zipów, czasem wywołuje też u mnie skojarzenia z szczecińskim Roxy'm. Tyle pozytywów. Problemem są rymy - stuprocentowo sztampowe, bez żadnych treści (Nie ma to jak hymny pochwalne swojego składu), najmniejszej choćby innowacji (Chyba, że refren "uuuuuuuuuuuuuuu, Towarowa!"), krojone według śmiertelnie nudnej hardcore'owej matrycy. Odrobinę żenują osłuchane sample. Szczytem jest "Nie jedno życie", brzmiące niemal identycznie jak "Po to życie mam" ANS z wydanej w 1998 Enigmy vol.2. To brak szacunku dla twórczości innych, podobnie jak nazywanie lepszych białostockich raperów z 17 i Projektu WRD "lewusami". Pokory, panowie!

Flintstone

PUNKT WIDZENIA

"domówka"
Kontakt: 0-94 374-73-62 (Rafał)
http://www.pns.prv.pl

Słyszeliście Punkt widzenia ze Szczecinka ? Nie? Żałujcie! Muzycznie przypomina to... No właśnie, nikogo nie przypomina i to jest sukces! No, może kiedy autor podkładów Rafi jest u szczytu formy (Np. "Sny", "Łeba", "Solo") zbliża się do maniery produkcyjnej Tedego, a to duży komplement. Z tym, że jest niestety nierówny, co słychać w nudnym i zbyt prostym "Smentowie". Za to kiedy słucha się "Łeby" przed oczami jak żywe stają grillujące się na plaży towarki i dilujący lodami raperzy! Spoko też jest "Wchodzę do lokalu" - dzięki wykręconemu pianinku wyziera z niego autentyczna knajpiana a-tmosfera. Przerywniki, zwłaszcza intro, to istna burza! Wiwat koncept i pomyślunek! Parę słów o MC's - świeżo, na relaksie, bez wymuszeń. Breku i Maciora (część PNS) często zapodają lekko i płynnie jak Dab z K44, co daje bardzo udane kawałki np. wykonane ze składem "Łosiapy"("łosiap" to trafne określenie pozera), rzadziej topornie, jak w wyprodukowanym przez siebie, jedynym słabym zresztą "Punkcie widzenia". Fajna produkcja, gdyby tylko nie mało dynamiczne, zduszone podkładami głosy...

Flintstone

JAOSH

"Muzyka stworzyła człowieka"

Dziwna rzecz - często zdarza się, że raperzy naszej rodzimej sceny hip-hopowej posiadają najróżniejsze wady wymowy. MC z Elemera sepleni, Afro Jax i T?Mon nie wypowiadają "r" (choć u tego drugiego mało to słychać, bo pisze teksty bez tej głoski), a Radoskór to już zupełnie odmienny rozdział. Podobnie jest też z Jaoshem, który również "r" nie wymawia. Ta wada jednak wiele nie przeszkadza.

"Muzyka stworzyła człowieka" to nielegal całkiem konkretny. Tematyka utworów jest dość zróżnicowana, Jaosh opowiada głównie o życiu w Przemyślu, ale robi to w ciekawy, budzący sympatię sposób. Z każdego utworu bije duży ładunek pozytywnych wibracji i nawet kiedy Jaosh opowiada o konfliktach z prawem (nic specjalnego - kolegium za graffiti) czy staczaniu się w alkoholizm, zawsze kończy jakimś optymistycznym akcentem. Dzięki temu miło się do tej taśmy wraca.

"Muzyka stworzyła człowieka" dobrze rokuje na przyszłość - poziom obniża jakość nagrania, momentami niezbyt wyraźne wokale. Jest dobrze, a może być jeszcze lepiej.

Życzliwy

RÓŻNI WYKONAWCY

"19 PŁD"

Kontakt: 0-603-098805

"19 PŁD" to nielegal jakiego jeszcze nie wcześniej nie spotkałem. Zawiera 22 kompozycje prezentujące większe i mniejsze umiejętności raperów z Katowic i pobliskich okolic. Z opisu płyty domyślić się można, że animatorem całego tego przedsięwzięcia jest Beny, który wraz z innym producentem, o pseudonimie Siek, wyprodukował większość utworów na tej kompilacji. On też przygotował intro i outro - lub jak woli autor "Wjazd" i "Wyjazd".

Niestety ze znanych już w Polsce katowickich wykonawców Beny'emu udało się zebrać tylko Paktofonikę jako całość, oraz jej członków (Fokusa i Rahima) w solowych utworach. Od razu widać, że nie przez przypadek o tych ludziach wiedzą wszyscy, którzy interesują się mocno polskim hip-hopem. Zarówno bowiem utwór Paktofoniki - "Chwile Ulotne" - jak i kawałek Fokusa - "CHTHC" - oraz Rahima (teraz nosi on pseudonim Rah) - "Wonk'98" - to zdecydowanie najlepsze utwory na płycie. Ciekawe teksty, bardzo dobre wykonanie, świeże spojrzenie na stare tematy - przemijający czas czy palenie marihuany. Wyróżniają się także połączone siły Wiśni, Borysa, Juniora i Atela w utworze "Poniedziałek" (opowieść o perypetiach, jakie zdarzają się w ten najgorszy z dni tygodnia), oraz P.H.F.N.G. w reaggujących "Urzędasach" (tu punkty zdobywa głównie duże poczucie humoru MC). Potem niestety nie jest już tak dobrze.

Dużym błędem Beny'ego było dopuszczenie innych producentów - o ile bowiem on sam (podobnie jak Siek) utrzymuje pewien poziom jakości produkcji (dobra rzemieślnicza praca bez wpadek), o tyle inni producenci (poza Rah'em, który wyróżnia się in plus i świetnie rokuje na przyszłość) mocno zaniżają poziom. Dotyczy to szczególnie Dwaesa, który wyprodukował dla siebie kawałek oparty w całości na brzmieniach z płyty z samplami "L.A. Riot" i to na dodatek tych samych, z których korzystali już Liroy i Bolec. To duży minus, szczególnie w roku 2000, gdzie skończyła się dla polskiego hip-hopu era prowizorki. Całości nie pomaga też nienajlepsza jakość nagrania - może nie zła, ale na pewno pozostawiająca wiele do życzenia.

Niewiele lepiej wygląda sprawa rymów. Większość MC rymuje podobnie do najbardziej znanych raperów z Katowic - Jajonasza, Gano, Rahima i Kalibra 44 - co w przypadku nienajlepszych kopii wypada bardzo słabo. Szczególnie ci, którzy wzorują się na Gano brzmią bardzo monotonnie - tą jednostajność Gano niweluje dobrymi tekstami, a na "19 PŁD" jest ich mało. Uderza też jeden stały problem takich składanek - wykonawcy nie ustalają ze sobą nawzajem tematyki utworów, w efekcie czego mamy tu kilka kawałków o tym, że jest ciężko, kilka o tym, że "hip-hop na zawsze", kilka o tym, że "dopiero zaczynamy, ale wciąż się rozwijamy". Większość wykonawców daje na składanki utwory o takiej właśnie tematyce, a to przy nienajlepszych wykonaniach irytuje.

Może być lepiej (bo potencjał jest) i sądzę, że "19 PŁD vol. 2" może zrobić niezłe zamieszanie.

Diabolique

COMMON

"Like Water For Choclate"
MCA/UNIVERSAL

●●●●●

Jeżeli ktoś podejrzewa, że będę tę płytę wychwalał pod niebiosa, że będę mówił, że jest to jedna z najlepszych płyt jakie słyszałem od mniej więcej pięciu lat, że będę mówił, że Common to wciąż jeden z najlepszych, największych, najbardziej inteligentnych i najbardziej utalentowanych raperów, który coraz bardziej umacnia się na tej pozycji, to... to ten ktoś ma świętą rację, a przede wszystkim świetnie zna się na rzeczy.

Po trzech latach wraca ze swoją czwartą płytą Common. Stary dobry Common. Jak to dobrze, że kiedyś postanowił zostać raperem. Czego bym teraz słuchał? Pewnie coś by się znalazło, ale Common jest nie do zastąpienia. Jest jednym z nielicznych artystów, którego wszystkie płyty stoją na wysokim poziomie. Już nie mogę się doczekać jego następnych projektów i niech sobie pisze teksty dla kogo tylko chce - nawet dla Willa Smitha. A na razie mam "Like Water For Chocolate", płytę która jest dla mnie główną kandydatką do albumu roku. I nie sądzę, żeby ktoś mógłby jej zagrozić. Ale nie uprzedzam faktów. Przecież cuda się zdarzają.

"Like Water For Chocolate" to klasyk. "Like Water For Chocolate" to płyta, która powinna się znaleźć na półce każdego szanującego się fana hip-hopu. Wreszcie "Like Water For Chocolate" to płyta, która powinna być zdecydowanie tańszą. Ale i tak jej zakup okazać się może najbardziej sensowną inwestycją w twoim życiu.

Muzyką zajęli się w większości Jay Dee - członek Slum Village i reprezentant producenckiej ekipy The Ummah, a także D'Angelo, The Roots i James Poyser, choć znajdzie się tu także łakomy kąsek dla zagorzałych fanów DJ'a Premiera. Po za tym Common zaprosił wielu profesjonalnych instrumentalistów jazzowych, którzy oddali płycie niesamowity, niepowtarzalny klimat.

Każdy utwór ma swoją głębie, każdy jest bardzo dobry, każdy coś ze sobą niesie. Na tej płycie nie ma wypełniaczy. Tekstów Common'a w żadnym wypadku nie można nazwać banalnymi, nieważne czy prawi morały, bawi się słowami, narzeka na obecny stan hip-hop'u, czy opowiada historyjki - zawsze potrafi sprawić, że słuchacz ani przez chwilę nie poczuje znudzenia. Common posiada jeszcze jeden, nie ostatni, bardzo ważny i cenny atut. Ma oryginalny głos, a jego czysta soulowa barwa idealnie dopasowuje się do jazzujących podkładów. Kolejny as w jego szerokim rękawie to umiejętny dobór gości. I nieważne czy są to muzycy, producenci, czy raperzy, zawsze jest to strzał w dziesiątkę.

Zwykle pisząc recenzję wymienia się najlepszy i najgorszy, zdaniem recenzenta, utwór. I choć dla mnie każdy utwór jest bardzo dobry to w ostateczności postawiłbym na "The Question" i to nie z powodu Mos Defa, a powracającej po wielu latach Monie Love.

Niesmak mogą budzić jedynie afro centryczne wstawki typu "rap for black people", ale szczerze mówiąc to przecież właśnie Czarnym wychodzi on najlepiej.

IKS

JERU THE DAMAJA

"Heroz 4 Hire"
KNOWSAVAGE PROD.

●●●●

Gdy usłyszałem nowy Group Home zacząłem mieć pewne obawy co do nowego Jeru.

Teraz mogę odetchnąć z ulgą. Mimo iż podkładami Jeru zajął się osobiście "Heroz4Hire" nie jest krążkiem dużo gorszym od poprzednich płyt. Posiada oryginalny, nigdzie wcześniej nie spotykany klimat. Bębny brzmią jakby były z poprzedniej epoki, co idealnie pasuje do staroszkolnych wersów Jeru. Tu chodzi o umiejętności, a w tej dziedzinie nowojorski peleton jedzie nieco za wolno. Raper nie zwraca uwagi na obecne trendy i umacnia się na pozycji lidera. Jest lepszy niż parę lat temu, dlatego trzeba usłyszeć jak kopie tylki słabym i fałszywym MC's. W paru numerach pomaga mu w tym kobieta heros Miz Marvel, na którą warto zwrócić uwagę

"Heroz4Hire" to płyta, której należy przynajmniej posłuchać. A gdy już usłyszysz "Bitchez Wit Dikz" (gościnnie Lil Dap), "Seinfeld", "Renegade Slave", "What A Day", czy "99,9 %" z przyjemnością opróżnisz kieszeń, aby ją kupić (po uprzednim zamówieniu za granicą rzecz jasna).

IKS

DEL THE FUNKY HOMOSAPIEN

"Both Sides Of The Brain"
HIERO IMPERIUM

●●●●

Del jest jednym z bardziej kreatywnych artystów hip-hopowych, co udowadnia przy okazji wydania swojej czwartej płyty zatytułowanej "Both Sides Of The Brain". Jest zarówno raperem jak i producentem. I jak zwykle jako raper spisuje się bez zarzutów, natomiast jako operator samplera jest jak dla mnie źdźiebko za "kreatywny". Bo jeśli na poprzednich płytach jego produkcje brzmiały w miarę standardowo, to tu stanowią czystą awangardę. Nie mam nic przeciwko eksperymentowaniu, ale w niektórych momentach ("Time Is Too Expensive") Del przesadza z efektami nakładanymi na wokal, które męczą i obniżają jakość całego numeru. Na szczęście im głębiej zanurzamy się w psychoDELiczny świat wodza Hieroglyphics tym z coraz większym zainteresowaniem wsłuchujemy się w kolejne zadziwiające utwory. Nie ma tu "normalnych" podkładów, jak nie ma tu producentów, którzy tworzą "normalny" hip-hop. Bo czego spodziewać się można po El-P, czy Prince Paul'u? Nie da się ukryć - muzyka na tym krążku jest nietypowa, co może dla niektórych stanowić minus, ale na szczęście Del nie zapomniał jeszcze, że całkiem nieźle sprawuje się za mikrofonem, a zaproszeni goście (A-Plus, Casual, El-P, Khaos Unique) nie zawodzą.

Iks

DITC

"Diggin' In The Crates"
TOMMY BOY/WARNER

●●●◖

Diggin' In The Crates nie wysili się zbytnio. Niby nagrali dobrą płytę, zgromadzili kilka dobrych kawałków, ale jak dla mnie to całość prezentuje się nienajlepiej. Co prawda mamy tu i wypasione, nie szkodzi, że archaiczne, "Day One", mamy trzy dobre podkłady Show'a, dobre utwory Preemo, całkiem niezły podkład Lord'a Finesse'a, nienajgorszego Buckwild'a, to jak do tej pory na cztery. Wiadomo także, że w skład Diggin' In The Crates wchodzi kilku niezłych (a w niektórych momentach nawet bardzo dobrych) tekściarzy. Za nich duży plus i mamy cztery i pół.

Ale mamy tu również remiks Rockwilder'a, na polskiej składance by uszedł, ale nie na longplayu DITC. Bardzo długi minus. Parę niezwykle słabych podkładów Show'a. Powinno być więcej Diamonda D i Lord'a Finesse'a, na których produkcjach jak na razie można polegać. O fakcie, że to składanka singli nawet nie wspomnę, przyczepię się za to do koszmarnego masteringu, albo po prostu do jego braku. Co prawda nie jest to bezpośrednia wina grupy, ale tak czy owak wpływa to na końcowy wizerunek płyty. I dlatego cztery i pół obniżamy o całą notę. Czyżby śmierć Big L'a tak bardzo wpłynęła na obniżenie jakości materiału? Oj chłopcy stać was na więcej.

Iks

BIG PUN

"Yeah Baby!!!"
LOUD/SONY

●●◖

Śmierć Big Punishera, bez wątpienia powód do smutku i żalu, staje się po przesłuchaniu tej płyty także powodem do zakłopotania. Sytuacja jest bowiem bardzo, bardzo niezręczna - gościu nie żyje, udało mu się sporo osiągnąć, nagrał kilka całkiem niezłych kawałków (m.in. "Beware", "Super Lyrical") - wypada więc, nawet trzeba, pisać o nim dobrze. A tego za nic nie da się zrobić!!!

"Yeah Baby!!!" to płyta nieudana. Zastanawia mnie naprawdę jak mogło do tego dojść, Big Pun bowiem raczej zawsze rapował całkiem nieźle, dobierał konkretne bity i współpracował z utalentowanymi artystami. Tu zaś jakby zupełnie o poprzednich doświadczeniach zapomniał.

Podkłady są zbyt cukierkowe, zbyt syntetyczne, jednocześnie zaś nie ma w nich większego potencjału przebojowego. Teksty posiadają niby tą charakterystyczną dla Big Puna hardcore'ową rubaszność, ale brakuje w nich takich linijek jak słynne "Dead in the middle of Little Italy..." z poprzedniego krążka. Największą jednak wadą tej płyty jest fakt, że bardzo mało tu samego Punishera - w większości utworów towarzyszą mu goście (głownie Terror Squad, w jednym kawałku M.O.P.), którzy często rymują więcej linijek niż gospodarz. Szkoda.

Hector

ICE CUBE

"War & Peace vol. II - Peace"
PRIORITY/POMATON EMI

●●●

Z dużym, bardzo dużym opóźnieniem na rynku pojawiła się najnowsza płyta Ice Cube'a, druga część podwójnego w zamyśle albumu "War & Peace". Ta część, w przeciwieństwie od poprzedniej, miała być spokojniejsza, mniej agresywna, długa przerwa między obydwoma krążkami sprawiła jednak, że założenie to nie do końca udało się zrealizować. I dobrze, bo tylko tam, gdzie Ice Cube pokazuje pazur, płytę słucha się dobrze.

Takim ostrzejszym numerem jest na pewno otwierający album kawałek "Hello", wyprodukowany przez niepowtarzalnego Dr. Dre. Ice Cube, Dre, Snoop i MC Ren twardo reprezentują Zachodnie Wybrzeże i zaostrzają apetyt na zbliżającą się płytę N.W.A. Szkoda tylko, że wraz z kolejnym kawałkami, apetyt ten trochę się psuje.

Nie zawodzi nawet sam Cube, choć niektóre teksty trącą trochę banałem ("Until We Rich"), bo nawet wtedy gdy nie mówi nic ciekawego, to robi to ze świetnym flow. Zawodzą za to - i to na całej linii - podkłady. Albo oparte na znanych już samplach (dwa kawałki to np. niemal nie zmienione podkłady EPMD), albo niepotrzebnie udziwnione, albo po prostu nieciekawe. Ten album możecie sobie odpuścić, poczekajcie na starego, dobrego Cube'a na płycie N.W.A.

Hector

DA BRAT

"Unrestricted"
SO SO DEF/SONY

●◐

Zdarzają się produkcje, które wydają się być dziełem speców od marketingu, nie zaś artystów. Tak jest z tą płytą - widać wyraźne zafascynowanie No Limit (i to przez cały album, choć oczywiście najbardziej w "Hands in the air" z gościnnym udziałem Mystikala), rażą zarówno męskie jak i damskie, beznadziejnie rozwlekłe wokalizy R'n'b, prawdziwą porażką jest próba wykorzystania popularności muzyki latynoskiej (Np. "Fuck you", choć nie tylko), "Pink Lemonade" ewidentnie podjeżdża Timbalandem, "Runnin' out of time" mogliby nagrać Bone Thugs, a kawałek z Ja-rule ma chyba tylko przyciągnąć east-coastowców. W kwestii muzycznej płyta wywołuje mdłości, dosłuchanie jej do końca to nie lada wyczyn zarówno dla fanów hip-hopu jak i dla laików. Gdyby porównać pana Dupri (to zasłużony producent) do Napoleona, to ten CD jest jego Waterloo. Z kolei Da Brat, to czarna siostra bez jaj, brak jej flow, dobijają wyświechtane, nieudolne rymy. Nie wiem, co to za maniera, ale każdy podkład irytująco cyka. Jednak nic nie wybuchnie, ta płyta to niewypał. 0,5 winyla za "Chi Town", jedyny dobry kawałek.

Brat Flintstone

BLACK ROB

"Life Story"
BAD BOY / BMG

●●●◐

Okazuje się, że lojalność do wytwórni Bad Boy, jaką Black Rob podkreśla ciągle w wywiadach, to jego największa wada. Wykonawca ten jest bowiem raperem wyśmienitym, co zresztą bez kłopotów udowadnia na "Life Story". Jest jednak pewien szkopuł - Black Rob rymuje doskonale, ale właściwie bez charyzmy, brakuje mu tego czegoś, co mogłoby z niego zrobić gwiazdę. Świetnie sprawdził by się w podziemiu, gdzie nie charyzma, a umiejętności się liczą. On jednak nagrywa dla Puff Daddy'ego, a tu wymagania są inne.

Szef Bad Boya zdawał sobie pewnie z tego sprawę, postanowił więc podkręcić płytę Black Roba. W efekcie jednak zaśmiecił ją numerami, które zupełnie do tego artysty nie pasują - albo ordynarnie radiowymi (np. "Spanish Fly" z Jenifer Lopez), albo napchanymi innymi gwiazdkami Bad Boya (1/3 płyty). W tym wszystkim ginie gdzieś sam Black Rob, którego po prostu na tej płycie jest mało, zawsze jednak kiedy staje przed mikrofonem robi wrażenie. Dlatego też zasługuje na oceny wyższe i takie pewnie dostanie, jeśli przy następnej płycie, nie da innym decydować jakie utwory i z kim nagrywać.

Hector

ŚCIEŻKA DŹWIĘKOWA

"Ghost Dog"
SONY

●●●●

Połączenie filmowej wizji Jarmuscha z chropowatą muzyką RZA dało na celuloidowej taśmie, w obrazie "Ghost Dog", porywający, robiący wrażenie efekt. Ścieżka dźwiękowa do tego filmu zawiera jednak materiał nieco inny niż to, co mogliśmy usłyszeć w kinie. RZA zrezygnował w tym wypadku z utworów instrumentalnych, poszerzył zaś repertuar nagrany z towarzystwem MCs.

Raperzy zaproszeni na ten krążek to w większości skład rezerwowy Wu-Tang Clanu, który wbrew pozorom w większości przypadków dorównuje mistrzom. Do podziemnych, hardcore'wych podkładów rymują więc Superb, Sunz Of Man, Black Knights czy 12 O' Clock, których rymy wzbogacone są przez czołową wokalistkę Wu - Blue Raspberry - i ragującego Supa Bang Bang. Całość uzupełniają oszczędne utwory Jeru i Afu Ra, Wu-Tang Clanu i singlowy oraz zaskakująco melodyjny (mimo surowej produkcji) duet RZA i Kool G Rap.

Ścieżka dźwiękowa do "Ghost Doga" to kolejna, po "Supreme Clientele", udana płyta Wu wydana w ostatnim czasie. Czyżby feniks odradzał się z popiołów?

Hector

EMINEM

"The Marshall Mathers LP"
AFTERMATH/UNIVERSAL

●●●●

"The Slim Shady LP", pierwsze wydawnictwo Eminema nagrane dla dużej wytwórni, narobiło sporo zamieszania swoim dzikim, wypaczonym humorem, ogromną hip-hopową wyobraźnią, przede wszystkim zaś tym, że główny sprawca całej afery był biały. A to w amerykańskim hip-hopie wciąż budzi (i pewnie jeszcze długo będzie budzić) mieszane uczucia. Teraz jednak, przy drugiej płycie, Eminem jest artystą, który już mocno zakorzenił się na scenie, w związku z czym "Marshall Mathers LP" będzie oceniane tylko i wyłącznie na podstawie jakości bitów i rymów, bez żadnych dodatkowych czy ujemnych punktów za kolor skóry, czy fakt współpracy z Dr. Dre. I tak też płytę tę ocenimy.

Wszyscy ci, którzy kupią "The Marshall Mathers LP" opierając się wyłącznie na pierwszym singlu będą pewnie mocno zawiedzeni. O ile bowiem "The Real Slim Shady" nawiązuje dość mocno do stylistyki poprzednich tekstów, o tyle reszta albumu raczej odbiega od psychopatycznej swobody i luzu "The Slim Shady LP". Nowa płyta Eminema zaskakuje bowiem mrocznym klimatem, nawet te weselsze podkłady (a jest ich tu nie więcej niż trzy, cztery) okraszone są niezbyt wesołymi tekstami - najlepszym przykład, może tu być utwór "Drug Ballad".

Drugim dużym zaskoczeniem są podkłady (poza tymi wyprodukowanymi przez Dr.Dre, które są po prostu sutą dawką dobrego hip-hopu). Producenci Eminema - F.B.T. - zaczęli eksperymentować z gitarami, czasem łagodniejszymi, jak w niemal folkowych "Stan" czy "Marshall Mathers", czasem ostrzejszymi, jak w niemal zupełnie rockowym "Kim". W stronę muzyki alternatywnej ciągnie też samego Eminema, który niekiedy rezygnuje ze zwykłego rapowania krzycząc ("Kim", "The Way I Am") lub podśpiewując ("Marshall Mathers"), bywa też, że na jego rapowane wokale ponakładane są efekty bardziej przystające hardcore'owym gitarowcom typu Limp Bizkit czy Korn. Trzeba jednak przyznać, że w żadnym z utworów Slim Shady nie przegina przysłowiowej pały (może poza kontrowersyjnym "Kim") i hip-hopowcy nie powinni mieć raczej większych kłopotów z przyswojeniem tej płyty.

Jeśli chodzi o rymy i ich wykonanie Eminem nie zawodzi. Przedstawia prawdziwy obraz Ameryki, demaskując bezlitośnie całe jej zakłamanie i obłudę. To chyba pierwszy wykonawca, który mówi jak w USA jest naprawdę, pokazuje rozpasionych, słabo wykształconych ludzi, spędzających całe życie przed telewizorem. Pokazuje młodzież pozbawioną jakichkolwiek perspektyw, ćpającą szkodliwe narkotyki, zabijającą czas szybkim seksem i zabawami z bronią. To Ameryka klasy B niewiele zresztą różniąca się od Polski klasy B (może poza łatwym dostępem do broni palnej). A nie jest to obraz zbyt wesoły. Być może właśnie dlatego, do listy plag Stanów Zjednoczonych Eminem dodał też boys-bandy i gwiazdki pop - po to, by niewybrednymi żartami z nich, choć trochę rozjaśnić album.

Hector

CYPRESS HILL

"Skull & Bones"
COLUMBIA/SONY

●●●

Cypress Hill to zespół, który jedną nogą stoi w świecie hip-hopu, drugą zaś opiera się gitarowych brzmieniach hardcore'u a nawet psychodelicznego rocka. Dlaczego tak się dzieje? Może ze względu na kręgi kulturowe z jakich wywodzą się członkowie Cypress Hill (Włochy, Kuba), może po prostu lubią taką muzykę - nieważne. Ważne natomiast, że od dłuższego czasu w twórczości tego zespołu widać było z jednej strony tęsknotę za ostrzejszym brzmieniem (odważniejsze wykorzystywanie gitar na ostatniej płycie), z drugiej zaś obawę przed utratą hip-hopowego wizerunku (kilka utworów bitewnych, mających potwierdzić czystość i prawdziwość "cyprysowego" hip-hopu). Teraz, kiedy łączenie rapu i rocka jest już bardziej dopuszczalne niż kilka lat wstecz, Muggs i spółka zdecydowali się na rzecz niezwykłą - wydanie podwójnego albumu, gdzie pierwsza płyta zawiera materiał hip-hopowy (12 utworów), druga zaś kompozycje, w których do hip-hopowych bębnów i gitarowych riffów rapują B-Real i Sen Dog (6 kawałków).

Efekt jest szczerze mówiąc niezbyt udany. Płyta hip-hopowa ("Skull") prezentuje brzmienie Cypress będące wynikiem coraz droższych cen sampli w USA. Muggs teraz bardzo mało sampluje, w związku z czym jego podkłady straciły chropowatą moc, jaką miały na "Black Sunday". Kawałki są w większości zagrane, DJ Muggs skomponował je w zupełności od podstaw, przez co brzmią syntetycznie i mało hip-hopowo. Podobnie jest z rymami - B-Real polepszył trochę "flow", ale znów nie udało mu się wejść do pierwszej ligi składaczy rymów. Posłuchajcie choćby "Cuban Necktie", gdzie po raz n-ty powtórzone są znane już z płyt innych wykonawców rymy Tarantino/Casino/Pacino/Gambino. Dużą niespodzianką jest za to Sen Dog, którego po pierwsze słychać znacznie częściej, po drugie zaś czasami zdarzają mu się linijki ciekawsze niż te B-Reala. Nawet historyjka o ludziach, którzy chcą za darmo opalić Cypress z materiału prezentuje poziom co najwyżej dobry, a marihuana i jej pochodne to przecież ulubiony temat B-Reala.

Płyta rockowa, wbrew moim początkowym oczekiwaniom, nawet mi się spodobała. Oczywiście podkłady zagrane przez Fear Factory nie mogą na długo zagościć w pamięci hip-hopowców, ale myślę, że wszyscy ci, którzy takiej muzyki słuchają na co dzień będą zadowoleni. Każda z sześciu kompozycji tego krążka jest oryginalnie zaaranżowana - kiedy wydaje się, że teraz wejdzie gitarowa solówka odzywają się gramofony, kiedy myślicie, że wokal będzie ciągnął się dalej, ten niespodziewanie się kończy. Cypress Hill z tą częścią poradzili sobie dobrze i nie wiem, czy nie powinni kiedyś wydać płyty tylko z takim materiałem. Nie recenzowalibyśmy jej wtedy w tym magazynie, ale myślę, że w "Tylko Rocku" dostałaby wyższą ocenę, niż "Skull&Bones".

Hector

DRAG-ON

"Opposite of H2O"
RUFF RYDERS/INTERSCOPE

●●●

"Ryde or Die" - oto jest pytanie. Jasne, że ryde! Być może Drag-on nie ma rewelacyjnego flow i super odkrywczych rymów, ale miewa bardzo mocne momenty, w których dorównuje chrapliwemu, a zarazem melodyjnemu głosowi DMX-a, tnie słowem równie kunsztownie i precyzyjnie jak Eve, czy porywa jak wizytówka The Lox - Jadakiss. Być może Swizz Beats i zbliżony do niego P. Killer Trackz tworzą czasem chaotyczne produkcje z udziwnionymi beatami i świdrującymi, piszczącymi brzmieniami, a najlepsze ich dokonania, brzmią jak "Ruff Ryders Anthem" z pierwszej płytki DMX-a, czyli długi i prosty motyw melodyczny, gra rolę pierwszoplanową, a cała reszta jest tylko obudówką. Być może idiotycznie beztroskie, kretyńsko rozpląsane kawałki kontrastują z kultowym, okraszonym syrenami i świetnym rymowaniem, bardzo ulicznym "Ready For War". Być może wkurza gadający o dotykaniu cipek Capone. Być może Ruff Ryders to konsekwentna artystycznie brygada, która podjęła się syzyfowego zadania tworzenia przyjemnej dla ucha, podziemnej muzyki. Być może motyw "runnin' up charts" ("wspinania się po listach przebojów") pojawia się często, nie ma jednak laluń od R'n'B, czy featuringów No Limit. Być może. I nic więcej? Nic więcej.

Flintst-One

BEANIE SIGEL

"The Truth"
DEF JAM/UNIVERSAL

●●●●

Jay-Z to nadal bardzo, bardzo dobry raper (co wy na to?!?), ale u boku niemalże rośnie mu poważna konkurencja. Beanie Sigel, bo o nim tu mowa, to jeden z podopiecznych Jaya, rewelacja z Filadelfii odkryta po raz pierwszy na płycie The Roots "Things Fall Apart". Największą zaletą tego MC jest jego "flow", sposób wykonywania rymów, robiący prawdziwe wrażenie. I to też w głównej mierze zaprezentował na "The Truth".

Wszyscy, którzy w hip-hopie zwracają przede wszystkim uwagę na rapera, nie będą zawiedzeni. O ile podkłady to w większości nowoczesne, połamane rytmicznie numery z szybkimi hi-hatami (reszta to udane podkłady oparte na samplach z mniej znanych soulowych piosenek z lat 70-tych), tak sam Beanie Sigel w każdym utworze staje na wysokości zadania. Czasami mówi prostymi, ale bardzo obrazowymi słowami ("Whatchu Life Like"), czasem tworzy interesujące przenośnie ("Mac Man"), zawsze jednak rymuje w świetnym stylu, rzeczy bardzo prawdziwe, uliczne. To warto posłuchać!!!

I jeszcze jedno - oficjalnie przyznaję płycie Beanie Sigela nagrodę za "Najlepszy utwór rozpoczynający płytę". Żadnego intro, tylko "The Truth" - "Hope you gotta extra mic, and the fire-proof booth / 'cuz ya know, I'm known to melt a wire or two..." - miazga.

T?Mon

DEAD PREZ

"We Want Freedom"
LOUD/SONY

●●●◖

Od czasu Public Enemy i pierwszych płyt KRS-One'a amerykańscy raperzy raczej nie poświęcali wiele uwagi kwestiom rasowym. I nagle, w czasach, gdy wszyscy opowiadają o tym jak wielkimi są "thugami", pojawia się duet taki jak Dead Prez. Zespół niemalże wprost nawołujący do rewolty, wystąpienia przeciwko białym ludziom.

Na szczęście Dead Prez zdają sobie sprawę, że zbrojne powstanie mogłoby zostać szybko i krwawo stłumione. Wykorzystują więc hip-hop, niczym Goebbels, do szerzenia pro-afrykańskiej propagandy, wzywając czarnych braci do swoistej walki od podstaw - poszerzania zasobu wiedzy, osiągania coraz wyższych pozycji społecznych, przede wszystkim zaś do odrzucenia indoktrynacji dokonywanej na czarnych (według Dead Prez, choćby w szkołach).

Jeśli tylko jesteście w stanie wytrzymać takie teksty, to płytę Dead Prez mogę wam polecić. To dobry hip-hop, może bez gwiazd wielkiego kalibru, ale solidny, świetnie wyprodukowany (trochę klasycznego hip-hopu, trochę udanych eksperymentów) i konkretnie zarymowany (ciekawe ujęcie tematów). Choć do rewolucji pewnie i tak nie dojdzie...

Hector

LUKE

"Luke's Freak Fest 2000"
SONY

●●

Po przesłuchaniu tej płyty doszedłem do smutnego wniosku, że formuła miami bass jest już wyczerpana. Nie zaoferowano mam tu nic ekscytującego, a sam szybki bit do rytmicznego podrygiwania nie usatysfakcjonuje wybrednego słuchacza. Zarówno tego, który pamięta soczyste, tryskające energią, humorem i seksem dokonania 2 Live Crew jak i tego, który po raz pierwszy spotka się z twórczością lidera tej grupy licząc na porcję świeżych doznań.

Jasne punkty to "Ain't Spending Nothing", w którym Krayzie Bone dostał odpowiednio szybki podkład do swoich ponaddźwiękowych rymów, "Dirty Bottom" gdzie Goodie Mob potwierdzają, że potrafią bawić i uczyć jednocześnie oraz przebojowy "Slippery When Wet" z udziałem Big Pun'a.

Płyta jest oczywiście doskonale wyprodukowana, niskie częstotliwości atakują z impetem a terkoczący automat energicznie wybija rytm na bębenkach w uszach słuchaczy. Podsumuje więc tą płytę jako bardzo efektownie opakowany produkt bez żadnych walorów poza czysto użytkowymi, żeby nie powiedzieć konsumpcyjnymi.

Pudło

PROJEKT ZIP SKŁADU

W WIRYNACH ODBICIA

SINGIEL "OBEJRZYJ SOBIE WIADOMOŚCI"
LIPIEC 2000
(NA KASETACH W CENIE PACZKI SZLUGÓW)

ALBUM "masZ I Pomysl"
WRZESIEŃ 2000
(NA KASETACH, CD I WINYLACH)

STORM SERIES
OFICJALNE OKRYCIA

płonące hollywood

ICE CUBE NA PUSTYNI

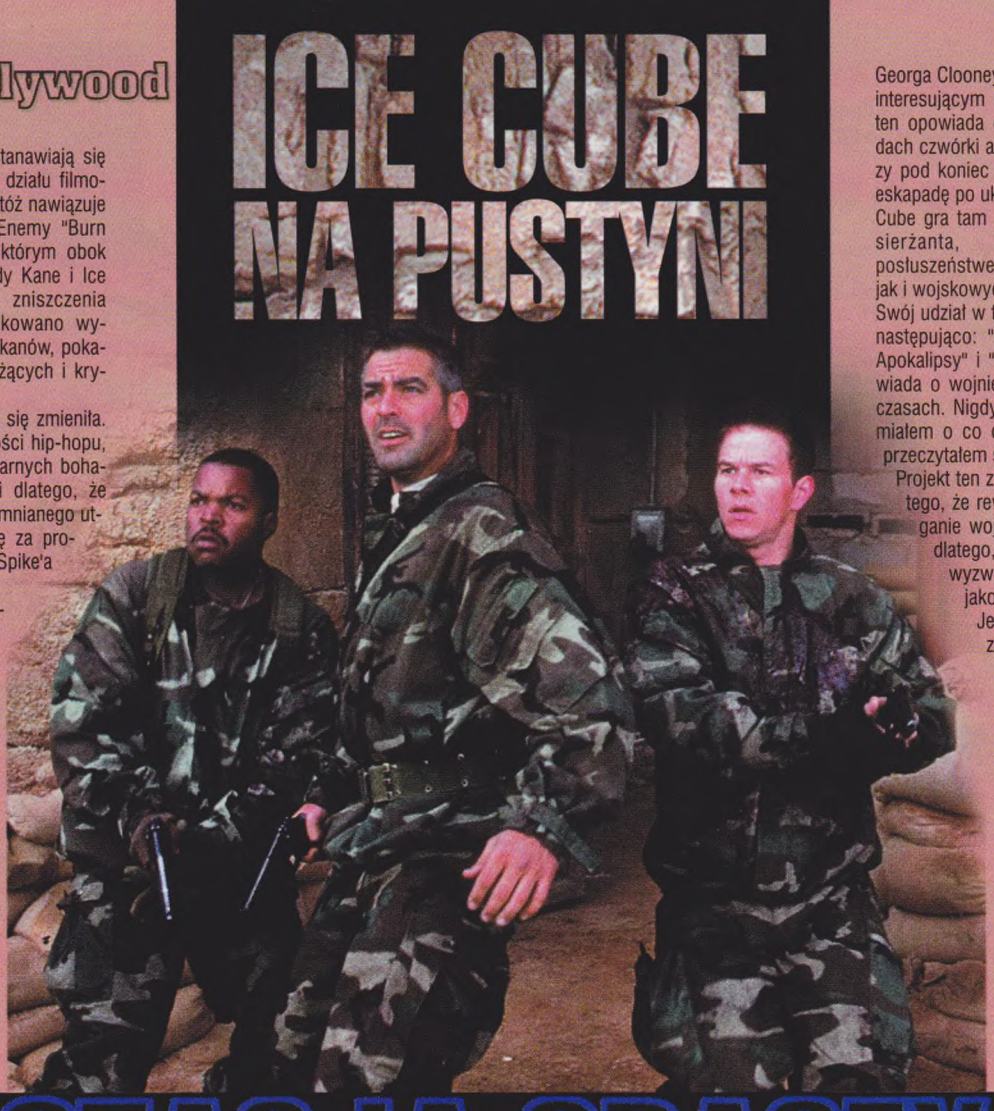

Zapewne niektórzy z was zastanawiają się skąd wziął się szyld naszego działu filmowego: "Płonące Hollywood". Otóż nawiązuje on do tytułu utworu Public Enemy "Burn Hollywood Burn" (1990), w którym obok Chuck'a D wystąpili Big Daddy Kane i Ice Cube. Nawoływali oni do zniszczenia "fabryki snów", gdzie produkowano wypatrzony wizerunek afroamerykanów, pokazując ich najczęściej jako służących i kryminalistów.

Obecnie sytuacja diametralnie się zmieniła. Zarówno za sprawą popularności hip-hopu, który wylansował nowych, czarnych bohaterów naszych czasów jak i dlatego, że zgodnie z postulatem ze wspomnianego utworu murzyni sami wzięli się za produkcje filmów idąc śladem Spike'a Lee.

W osobie Ice Cube'a zrealizowały się oba wymienione wyżej powody. Stał się on jedyną z największych gwiazd hip-hopu i trafił na ekran odgrywając wykreowaną w swoich tekstach postać niepokornego młodzieńca. Nie zadowolił się jednak sławą aktora i z powodzeniem spróbował swych sił jako scenarzysta, reżyser i producent. Z jednej lub drugiej strony kamery współtworzył takie filmy jak "Friday", "Boys In The Hood", Dangerous Ground", "Player's Club", "Higher Learning" i "Next Friday".

Obecnie pojawił się, obok Georga Clooneya, w jednej z głównych ról w interesującym filmie "Złoto Pustyni". Obraz ten opowiada o niespodziewanych przygodach czwórki amerykańskich żołnierzy, którzy pod koniec wojny w Iraku wyruszają na eskapadę po ukryte przez Irakijczyków złoto. Cube gra tam Chiefa Eligna - zawodowego sierżanta, który odznacza się posłuszeństwem zarówno wobec boskich jak i wojskowych przykazań.

Swój udział w tym projekcie Cube motywuje następująco: "Dorastałem oglądając "Czas Apokalipsy" i "Pluton". "Złoto Pustyni" opowiada o wojnie, która toczyła się w moich czasach. Nigdy jednak do końca nie zrozumiałem o co chodziło w Iraku, dopóki nie przeczytałem scenariusza".

Projekt ten zainteresował go nie tylko dlatego, że rewiduje stereotypowe postrzeganie wojny w Zatoce Perskiej ale też dlatego, iż dał mu aktorską szansę z wyzwolenia się z zaszufladkowania jako buńczucznego czarnucha . Jego zdaniem "Chief jest bardzo religijny. Wierzy, że Jezus Chrystus pomoże im przetrwać wojnę, bardziej polega na siłach wyższych, aniżeli na wojskowym wyszkoleniu. Większość z dotychczasowych postaci, jakie miałem okazję zagrać, byli to "chłopcy z sąsiedztwa". Perspektywa zagrania postaci uduchowionego żołnierza wydawała się obiecująca."

Namawiamy was żebyście sprawdzili czy dobrze wywiązał się z powierzonej mu roli.

Igor Pudło

STACJA GRACZY

Oto nowy dział dla tych, którzy uwielbiają dobrą, emocjonującą zabawę i nie chcą zaśmiecać swojego peceta zbędnym softwarem i hardware'm (karty graficzne, itp.). Zasiądźcie więc do swoich konsoli odpalając najnowsze wehikuły firmy PlayStation.

DOWNHILL MOUNTAIN BIKING NO FEAR.

Sony PlayStation/Codemasers.

Jeśli nie stać cię na drogi, profesjonalny sprzęt wyścigowy, a chcesz poczuć przypływ adrenaliny związany z rywalizacją i szybką jazdą rowerem górskim, to jest to gra dla ciebie. Firma Codemasters zadała sobie sporo trudu, aby w najdrobniejszym szczególe odtworzyć tory najtrudniejszych tras wyścigowych rozsianych po całym świecie. Możemy pościgać się więc w mieście - amerykański Telegraph Hill (karkołomne slalomy między rozstawionymi cadillacami!), na angielskiej wsi - Haworth Hill, pośród marokańskich piasków - Dry River Valley, obok rwącej, krętej rzeki w Nowej Zelandii - Matuki Tuki Rapids, czy w kanadyjskim lesie - Sunshine Forest. Downhill Mountain Biking pozwala także wybrać sobie rowerzystę, z którym możemy się zidentyfikować. Pośród ośmiu mistrzów kierownicy, mi najbardziej do gustu przypadł Amerykanin Marlon Franklin- prawdziwy rowerowy skurwiel. Na jego rowerze udało mi się wygrać prawie każdy wyścig.

GRACZ.

ACE COMBAT 3 ELECTROSPHERE.

Sony PlayStation/Namco.

Coś dla miłośników lotniczych akrobacji. ACE COMBAT 3 ELECTROSPHERE to świetna symulacja lotu najnowocześniejszymi produktami przemysłu wojskowego. Do wykonania jest kilkadziesiąt misji. Począwszy od łatwych potyczek z samolotami wroga, skończywszy na walkach w stratosferze i ...kosmosie, gdzie wyniesiony przez wahadłowiec pojazd zniszczyć ma nieprzyjacielskie satelity. Przed każdą misją trzeba dokonać wyboru samolotu, którym chce się lecieć (min. MIG-i !) i broni jakiej użyć trzeba do wyeliminowania wroga (najlepsza jazda - działo laserowe). ACE COMBAT 3 ELECTROSPHERE jest grą uniwersalną - zadowoli zarówno zwolenników klasycznej rąbanki (rozwalanie celów powietrznych i naziemnych takich jak mosty, silosy, radary), jak i tych o bardziej wymagających. Tym drugim polecam aptekarski lot w wąwozie i misję w stratosferze. Gra właściwie bez słabych punktów, no chyba, że cierpicie na chorobę lokomocyjną. Sam po wykonaniu kilku "beczek" poczułem niezły zawrót głowy.

UWAGA KONKURS!!

Firma SONY PLAYSTATION ufundowała 1 egzemplarz ACE COMBAT 3 dla czytelnika KLANU, który odpowie na pytanie: Jaki nowy produkt tej firmy wchodzi na polski rynek pod koniec roku.

GRACZ

numery archiwalne

1. Każdy numer archiwalny kosztuje 11 PLN.
2. By obliczyć należność pomnóż liczbę zamawianych numerów archiwalnych przez 11 PLN – wartość wpisz w odpowiedniej rubryce blankietu (jeśli zamawiasz też prenumeratę dodaj 150 PLN lub 75 PLN).
3. Czytelnie wypełnij zamieszczony poniżej blankiet i dokonaj wpłaty na poczcie lub w banku.
4. Na odwrotnej stronie blankietu zaznacz numery jakie chcesz otrzymać.
5. Wysyłka numerów archiwalnych nastąpi najpóźniej w ciągu czterech tygodni od daty otrzymania zamówienia.
6. Wszystkie pytania kierujecie pod numer (0-501) 164 736 (Sławomir Prokop)

WYP3
DJ 600V
MOLESTA
RAKIM
TRIBE CALLED QUEST

SCENA WWA
CYPRESS HILL
PUBLIC ENEMY
SNOOP DOGG

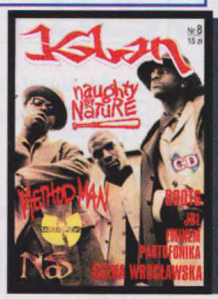

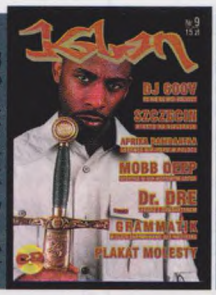

MOBB DEEP
DR. DRE
GRAMMATIK
DJ 600 V
MOLESTA
PLAKAT

ODB
NAS
COMMON
AFRO KOLEKTYW
BEATNUTS

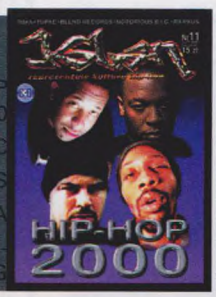

HIP-HOP 2000
TUPAC
RAWKUS
OŚKA
NOTORIOUS BIG

BIG PUNISHER
NTM
DMX
GHOSTFACE KILLAH
GOODIE MOB

prenumerata

Oto, co powinieneś wiedzieć:

rocznej wynosi 150 PLN, a **półrocznej 75 PLN** – należność wpisz w odpowiedniej rubryce blankietu.

3. Aby zaprenumerować „Klan" musisz **czytelnie** wypełnić zamieszczony poniżej blankiet i dokonać wpłaty na poczcie lub w banku.
4. Na odwrotnej stronie blankietu zaznacz czas trwania prenumeraty.
5. Wysyłka numerów zaczyna się najpóźniej w sześć tygodni od daty otrzymania zamówienia.
6. Wszystkie pytania kierujecie pod numer **(0-501) 164 736 (Sławomir Prokop)**

Pokwitowanie dla poczty

zł ..... gr .....

słownie

wpłacający .....

ulica .....

.....

kod ..... miasto .....

Na rachunek:
Wydawnictwo "Klan" sp. z o.o.
ul. Żeromskiego 28/10
50-321 Wrocław

Numer rachunku:
BOŚ S.A.
Oddział Wrocław
15401030-583154-27001-00

Stempel

pobrano opłatę
.....zł

.....
podpis przyjmującego

Pokwitowanie dla banku

zł ..... gr .....

słownie

wpłacający .....

ulica .....

.....

kod ..... miasto .....

Na rachunek:
Wydawnictwo "Klan" sp. z o.o.
ul. Żeromskiego 28/10
50-321 Wrocław

Numer rachunku:
BOŚ S.A.
Oddział Wrocław
15401030-583154-27001-00

Stempel

pobrano opłatę
.....zł

.....
podpis przyjmującego

Pokwitowanie dla posiadacza rachunku

zł ..... gr .....

słownie

wpłacający .....

ulica .....

.....

kod ..... miasto .....

Na rachunek:
Wydawnictwo "Klan" sp. z o.o.
ul. Żeromskiego 28/10
50-321 Wrocław

Numer rachunku:
BOŚ S.A.
Oddział Wrocław
15401030-583154-27001-00

Stempel

pobrano opłatę
.....zł

.....
podpis przyjmującego

Pokwitowanie dla wpłacającego

zł ..... gr .....

słownie

wpłacający .....

ulica .....

.....

kod ..... miasto .....

Na rachunek:
Wydawnictwo "Klan" sp. z o.o.
ul. Żeromskiego 28/10
50-321 Wrocław

Numer rachunku:
BOŚ S.A.
Oddział Wrocław
15401030-583154-27001-00

Stempel

pobrano opłatę
.....zł

.....
podpis przyjmującego

ankieta

Zapraszamy was wszystkich do wypełnienia ankiety. Zależy nam bardzo na jej wynikach, chcemy bowiem dzięki niej poznać was i wasze oczekiwania względem „Klanu". To pozwoli nam przygotowywać dla was ciekawszą gazetę, bardziej trafiającą w wasze gusta. Pomóżcie nam tworzyć tę gazetę tak, byście i Wy byli bardziej zadowoleni. Zdajemy sobie sprawę z tego jak dużo czasu i wysiłku poświęcić trzeba na wypełnienie tej ankiety, dlatego też co 10 zgłoszenie zostanie przez nas nagrodzone płytą. Czekamy!!!

Płeć?
- ❒ a) mężczyzna
- ❒ b) kobieta

Wiek
.....

Czym się zajmujesz?
- ❒ a) szkoła podstawowa
- ❒ b) szkoła średnia
- ❒ c) szkoła policealna
- ❒ d) student
- ❒ e) praca stała
- ❒ f) praca dorywcza
- ❒ g) inne.....

Co robisz w wolnym czasie
- ❒ a) sport – jaki.....
- ❒ b) gram w gry komputerowe
- ❒ c) gram na konsolach
- ❒ d) oglądam TV
- ❒ e) oglądam video
- ❒ f) chodzę do kina
- ❒ g) słucham muzyki
- ❒ h) bujam się po mieście
- ❒ i) inne.....

Jak długo słuchasz hiphopu?
- ❒ a) 16 miesięcy
- ❒ b) 612 miesięcy
- ❒ c) 12 lat
- ❒ d) 24 lat
- ❒ e) dłużej niż cztery lata

Jakiego rodzaju hiphopu słuchasz (3 -często, 2 – czasami, 1 – nigdy)?
- ❒ a) Zachodnie Wybrzeże / G-Funk
- ❒ b) Zachodnie Wybrzeże / Podziemie
- ❒ c) No Limit / Cash Money
- ❒ d) Ruff Ryders
- ❒ e) Bad Boy / Puff Daddy
- ❒ f) Wschodnie Wybrzeże / Mainstream (Big Pun, Jay-Z, Ja-Rule)
- ❒ g) Wschodnie Wybrzeże / Podziemie
- ❒ e) Hiphop eksperymentalny

Trzech twoich ulubionych wykonawców to:
a).....
b).....
c).....

Czy muzyki słuchasz?
- ❒ a) w radiu
- ❒ b) z gramofonów
- ❒ c) z kompaktów
- ❒ d) z kaset
- ❒ g) w MP3

Które z tych rzeczy kupujesz regularnie?
- ❒ a) CD, kasety z muzyką
- ❒ b) gry
- ❒ c) odzież
- ❒ d) ekwipunek sportowy
- ❒ e) komiksy, książki
- ❒ g) pisma o innej tematyce – jakiej.....
- ❒ h) inne.....

Czy masz dostęp do Internetu?
- ❒ a) Tak
- ❒ b) Nie

Co wpływa na Twoją decyzję o kupnie nowej płyty (3 – bardzo ważne, 2 – ważne, 1 – nieważne)
- ❒ a) Recenzja w „Klanie"
- ❒ b) Reklama w „Klanie"
- ❒ c) Polecają ją znajomi
- ❒ d) Okładka
- ❒ e) Przesłuchanie w sklepie
- ❒ f) Dobry klip / singiel
- ❒ g) inne.....

Jakie radiowe audycje słuchasz (3 -często, 2 – czasami, 1 – nigdy)
- ❒ a) Raptime
- ❒ b) Volt gra, Tytus nawija
- ❒ c) Polfader w Radiostacji
- ❒ d) inne.....
.....

Jakie programy telewizyjne oglądasz (3 - często, 2 – czasami, 1 – nigdy)
- ❒ a) Styl W
- ❒ b) Yo! MTV Raps
- ❒ c) World Cup
- ❒ d) inne.....
.....

Jak zdobywasz nagrania?
- ❒ a) Kupuję oryginały
- ❒ b) Kupuję piraty
- ❒ c) Przegrywam od znajomych
- ❒ d) Ściągam z Internetu (MP3, Real Audio)
- ❒ e) inne.....
.....

Ile pieniędzy możesz wydać miesięcznie na swoje potrzeby?
- ❒ a) nie więcej niż 50 PLN
- ❒ b) nie więcej niż 100 PLN
- ❒ c) nie więcej niż 500 PLN
- ❒ d) powyżej 500 PLN

Czego Twoim zdaniem w „Klanie brakuje:
a).....
b).....
c).....
d).....

Czy „Klan" kupujesz / przeglądasz
- ❒ a) Regularnie, co numer
- ❒ b) Średnio co dwa numery
- ❒ c) Raz na kilka numerów
- ❒ d) Zależnie od zawartości
- ❒ e) Zależnie od okładki
- ❒ f) Gdy nie kupuję, przeglądam u kolegów

Zwykle kupujesz „Klan"
- ❒ a) bez problemów
- ❒ b) z trudnością

Ile jeszcze osób korzysta z Twojego egzemplarza „Klanu"
- ❒ a) tylko ja sam
- ❒ b) więcej osób – ile.....

Od jak dawna kupujesz „Klan"
- ❒ a) Od pierwszego numeru
- ❒ b) Od półtorej roku
- ❒ c) Od roku
- ❒ d) Od pół roku
- ❒ e) To mój pierwszy raz

Ile gotów jesteś płacić za „Klan" o objętości
a) 80 stron
.....
b) 100 stron
.....
c) 128 stron
.....

Jak oceniasz trzy ostatnie numery „Klanu" (3 – bezkonkurencyjny, 2 – bardzo dobry, 1 – przeciętny)
.....

Jak oceniasz nasze działy (3 – bezkonkurencyjny, 2 – bardzo dobry, 1 – przeciętny)
- ❒ a) Wieści
- ❒ b) Plakat
- ❒ c) Dr. Gadka
- ❒ d) Igła w stogu siana
- ❒ e) Hiphop produkcja
- ❒ f) Wu-Tang
- ❒ g) Recenzje
- ❒ h) Płonące Hollywood
- ❒ i) Gry

Czy zgadzasz się z następującymi sugestiami:
- ❒ a) recenzje powinny być większe, kosztem ich ilości
- ❒ b) recenzje powinny być mniejsze, ale więcej
- ❒ c) powinniście zróżnicować tematykę, poświęćcie trochę miejsca na rzeczy inne niż hiphop
- ❒ d) powinniście poszerzyć dział.....
.....
- ❒ e) piszcie więcej o polskim hiphopie

W jaki sposób „Klan" po raz pierwszy trafił w twoje ręce
- ❒ a) pokazał mi go kolega
- ❒ b) zobaczyłem w kiosku / sklepie
- ❒ c) kupuję go od początku

Gdzie kupiłeś ten numer „Klanu"
- ❒ a) w kiosku
- ❒ b) w Empiku
- ❒ c) w sklepie muzycznym
- ❒ d) gdzie indziej.....

Co byś z „Klanu" usunął:
a).....
b).....
c).....
d).....

Jak oceniasz szatę graficzną (3 – doskonała, 2 – dobra, 1 – słaba)
__a) Okładki
__b) Stałych działów
__c) Plakatu
__d) Artykułów o wykonawcach zagranicznych
__e) Artykułów o wykonawcach polskich

Jeśli chcesz wziąć udział w losowaniu nagród, podaj imię, nazwisko i adres, jeśli zaś uważasz powyższe dane za zbyt osobiste, możesz zachować anonimowość

.....
imię i nazwisko
.....
.....
adres

Zgodnie z ustawą o ochronie danych osobowych z 29.08.1997 r (Dz. U. 133 poz. 883) wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych przez Wydawnictwo „Klan" Sp. z o. o.

Podpis:.....

Zamawiam prenumeratę:

Roczną (10 numerów) ☐

Pół roczną (5 numerów) ☐

Zamawiam numery archiwalne:

5 6 7
8 9 10
11 12

Zaznacz kółkiem właściwe numery

Zamawiam prenumeratę:

Roczną (10 numerów) ☐

Pół roczną (5 numerów) ☐

Zamawiam numery archiwalne:

5 6 7
8 9 10
11 12

Zaznacz kółkiem właściwe numery

Zamawiam prenumeratę:

Roczną (10 numerów) ☐

Pół roczną (5 numerów) ☐

Zamawiam numery archiwalne:

5 6 7
8 9 10
11 12

Zaznacz kółkiem właściwe numery

Zamawiam prenumeratę:

Roczną (10 numerów) ☐

Pół roczną (5 numerów) ☐

Zamawiam numery archiwalne:

5 6 7
8 9 10
11 12

Zaznacz kółkiem właściwe numery

Zagrajmy W OTWARTE KARTY

Na rynku jest tak wiele kart muzycznych, że naprawdę ciężko się zdecydować. Dodatkowo co chwilę producenci wypuszczają coraz to nowsze modele, lepsze sterowniki i tak bez końca. A wszystko chyba po to, żebyśmy zamiast koncentrować się na muzyce, martwili się, że znowu czegoś nie mamy.

Na co powinniśmy jednak zwrócić szczególną uwagę kupując kartę muzyczną. Po pierwsze, z technicznego punktu widzenia, hip-hop to zazwyczaj "cięcie i gięcie" sampli. Wprowadzanie sampla do komputera odbywa się zazwyczaj za pomocą przetworników analogowo-cyfrowych (A/D converter). Analogicznie odtwarzanie to odwrotny proces w przetworniku cyfrowo-analogowym (D/A converter). Im są one lepszej jakości tym nasz sampel będzie lepiej brzmiał. To oczywiste. Po drugie zwróćmy uwagę na częstotliwości próbkowania (samlpe rate), którym podoła karta oraz dokładność próbkowania (resolution). Kolejnym bardzo ważnym parametrem jest stosunek sygnał-szum (często mylony z zakresem dynamiki). Myślę, że nie powinniśmy zwracać uwagi na karty ze stosunkiem sygnału do szumu poniżej 95dB.

Reszta jest zależna od naszych potrzeb i kieszeni. Czy będziemy potrzebowali ośmiu czy tylko dwóch wyjść, efektów na karcie? Nie wiem - ja nie potrzebuje.

Nasze środowisko muzyczne wydaje się być oddane kartom SoundBlaster a w szczególności ostatnim modelom z serii LIVE. To rzeczywiści dobre karty zarówno dla początkujących jak i tych bardziej zaawansowanych. Dlaczego ? Po pierwsze cena. Kolejne plusy to na pewno łatwość konfiguracji i bezkonfliktowość. W zasadzie karta współpracuje z większością programów muzycznych w tym obowiązkowych dla każdego hip-hopowca tradycyjnie FastTracker'a, a potem Fruity Loops, ACID, Sound Forge, Wavelab, Cubase, CakeWalk, ...(no dobra o programach nastepnym razem). Minusem jest na pewno słaba dynamika, a w porównaniu z kartami bardziej profesjonalnymi wydaje się, że SB nie oddaje dostatecznie basu i wysokich częstotliwości.

Jednak czy warto do końca przejmować się jakością naszego brzmienia? TAK, ale wydaje mi się, że ważniejsze jest dopracowanie własnego brzmienia i wytworzenie klimatu który przyprawiłby słuchacza o przyjemne mrowienie.

Jest wiele płyt które nie powalają jakością brzmienia. Wsłuchajmy się w płyty Ugly Duckling, DJ Shadow'a a nie znajdziemy tu rozwalających głośniki basów czy ostro świszczących hi-hatów. Jest tu natomiast doskonały klimat i siła przekazu, której pozazdrości nie jeden producent muzyczny.

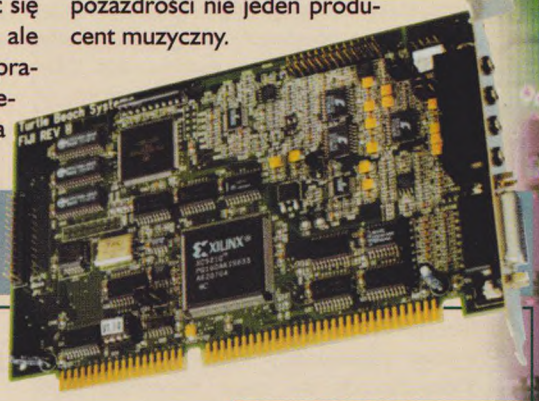

Oto kilka przykładów dobrych kart muzycznych nadajacych sie do domowych produkcji:

Terratec EWS 64 XL
Częstotliwość próbkowania 5kHz - 48kHz
Dokładność próbkowania 16/18 bitów
Stosunek Sygnał-Szum > 98dB
Przetworniki analogowo-cyfrowe 18-bitowe , 128-krotny oversampling
Wejścia analogowe 2 stereo
Wyjścia analogowe 2 stereo
Wejścia cyfrowe 2
Wyjścia cyfrowe 2

Emagic Audiowerk8
Częstotliwość próbkowania 40kHz - 50kHz zmienna co 1 kHz
Dokładność próbkowania 16 bitów
Zakres dynamiki 92dB
Przetworniki analogowo-cyfrowe 18-bitowe , 128-krotny oversampling
Wejścia analogowe 2
Wyjścia analogowe 8
Wejścia cyfrowe 1 S/PDIF
Wyjścia cyfrowe 1 S/PDIF

Echo Darla
Częstotliwość próbkowania 11kHz - 48kHz
Zakres dynamiki 98dB
Przetworniki analogowo-cyfrowe 20-bitowe , 128-krotny oversampling
Wejścia analogowe 2
Wyjścia analogowe 8

Yamaha SW 1000XG
Częstotliwość próbkowania 44.1kHz
Stosunek Sygnał-Szum > 94dB
Wejścia analogowe 1
Wyjścia analogowe 1
Wejścia cyfrowe 1 S/PDIF
Wyjścia cyfrowe 1 S/PDIF

Sound Blaster Live
Częstotliwość próbkowania 11kHz - 41kHz
Dokładność próbkowania 16 bitów
Stosunek Sygnał-Szum > 90dB
Wejścia analogowe 1 stereo
Wyjścia analogowe 1 stereo

W Waszych listach pojawiał się najczęściej problem złej jakości nagrywanych w domu wokali. Oto kilka sugestii:
Profesjonalne studia mają, pomieszczenia dostosowane do nagrywania głosu, specjalistyczne efekty i mikrofony za tysiące zielonych. My musimy radzić sobie inaczej. Najprostszym programem, który umożliwi nam równoczesne nagrywanie i odtwarzanie dźwięku jest ACID lub Wavelab3.0. Na jednym śladzie odtwarzamy podkład, a na drugi nagrywa się wokal - nic prostszego. Do nagrywania wokalu nie polecamy programów typu Cubase. Są one zbyt skomplikowane i wyposażone w mnóstwo niepotrzebnych do tego funkcji. Ze względu na problemy z synchronizacją Cubase'a proponujemy używanie prostszych edytorów audio. Cubase jest za to najlepszy do dokonania ostatecznego miksu. Mamy do wykorzystania pełną automatykę wirtualnego stołu mikserskiego i mnóstwo efektów.

Interface

PS. Do składania pętli rytmicznych (i nie tylko) proponujemy program Fruity Loops, który dobrze spełnia swoje zadanie !

Cudowne dziecko dwóch gramofonów

DISC JOCKEY - PLAYS RECORDS

DJ - PLAYS WITH RECORDS

Te dwie definicje opisujące różnicę pomiędzy niehip-hopowym i hip-hopowym podejściem do posługiwania się płytami znaleźć można na CD-ROM'ie duetu Coldcut wchodzącym w skład ich przełomowego albumu "Let Us Play" wydanego oczywiście przez ich własną wytwórnię Ninja Tune. Nic więc dziwnego, że gdy tylko poznali człowieka będącego ucieleśnieniem tej drugiej hip-hopowej definicji, który od lat nieustannie bawi się płytami zamiast beznamiętnie je puszczać, postanowili wydąć dźwiękowy zapis tych zabaw. Skłoniły ich do tego zarówno jego występy "na żywo" jak i legendarny (nie boję się użyć tego słowa) 30. minutowy mixtape "ScratchCratchRatchAtch", w którym połączył w niezwykle zabawny sposób m.in. nagrania The Peanuts, Genesis, Björk oraz temat z filmu "Ostatni Cesarz". Tak oto trafiła na niezależny rynek jedna z najciekawszych płyt gramofonowych ostatnich czasów "Carpal Tunnel Syndrome" autorstwa "cudownego dziecka dwóch gramofonów" rodem z Kanady, występującego pod pseudonimem Kid Koala.

Aby przełożyć na język polski grę słów zawartą w rozpoczynających ten tekst definicjach należałoby powiedzieć: "Disc Jockey - gra płyty, a DJ - gra na płytach". Tak więc Kid Koala to najprawdziwszy DJ, który swoją muzykę tworzy przy pomocy płyt i gramofonów, kultywując i wynosząc na wyższy poziom tą rdzennie hip-hopową sztukę. Dlatego też rozmowa z tym interesującym artystą znalazła się w naszym rdzennie hip-hopowym magazynie. Ale na początek tego wywiadu pytanie z geografii:

Klan: *Czy wiesz coś o Polsce?*

Kid Koala: Wiem gdzie leży ale nigdy tam nie byłem ... ale mam nadzieję, że kiedyś tam trafię.

K: *Obawiam się, że nasi czytelnicy mają wiedzę o Tobie na podobnym poziomie. Jakbyś się im przedstawił żeby wiedzieli więcej zanim trafią w sklepie na Twoja płytę?*

KK: Nazywam się Eric San w pracy znany jako Kid Koala. Od ośmiu lat mieszkam w Montrealu. Wydałem właśnie płytę dla Ninja Tune, która jest nieźle zakręcona. Jest ona bardzo dobra do kuchni. Jeżeli twój smak zmienia się co dwie minuty to jest właśnie płyta dla ciebie (śmiech).

K: *Ile masz lat?*

KK: 25.

K: *A więc nie jesteś już dzieciakiem Kid.*

KK: Tak jestem już staruszkiem.

K: *Jak więc z perspektywy staruszka opiszesz swoją muzykę, czy to wciąż hip-hop czy może już coś innego?*

KK: Powiedziałbym, że to "turntable music". To jest pewna wersja muzyki turntablistycznej bo nie reprezentuje całego brzmienia tej muzyki. Jest to robienie płyt z innych płyt. W studio mam tylko magnetofon wielośladowy, dwa gramofony i mikser. Z pewnością jest to muzyka inspirowana hip-hopem, właśnie w znaczeniu robienia nagrań z kawałków innych nagrań. Jednak kiedy gram swoja muzykę w klubach hip-hopowych ludzie mają kłopoty z tańczeniem do niej breaka.

K: *To prawda trudno jest tańczyć do Twojej muzyki.*

KK: Bo to nie jest muzyka taneczna. Nie jestem DJ'em wywodzącym się z kultury klubowej, ja wywodzę się z "sypialnianej kultury DJ'owania" albo "piwnicznej kultuty DJ'owania" ("bedroom DJ culture", "basement DJ culture" - terminy te odnoszą się do DJ'ów, którzy swoje umiejętności i doświadczenia zdobywają ćwicząc i eksperymentując w swoich pokojach mieszkalnych albo w piwnicach a nie podczas imprez w klubach - przyp. red.)

Nie chodzę tańczyć do klubów. Moją obsesją jest przebywanie w pokoju z dużą ilością płyt.

K: *Jednak jesteś bardzo znany jako DJ o unikalnych umiejętnościach, tworzący muzykę w klubach. Jaka jest różnica miedzy tym ca robisz "na żywo" a tym co zrobiłeś na swojej płycie?*

KK: Przy występach "na żywo" duże znaczenie ma aspekt wizualny przedstawienia. Oglądanie kogoś kto właśnie scratch'uje. Znaczenie ma głośność, która jest zwykle olbrzymia. Oznacza to, że oprócz dobrego składania muzyki trzeba się też efektownie zachowywać bo to jest element przedstawienia. Natomiast kiedy nagrywam mam świadomość, że słuchacze będą pozbawieni tego aspektu wizualnego, nie będą mieli tej głośności ani doświadczenia przebywania w zatłoczonym pomieszczeniu. Płyta to już nie jest show to bardziej po prostu doznania słuchowe. Kiedy składałem moja płytę myślałem o czymś co może nie tyle zastąpi efekty wizualne, ale starałem się używać dźwięków tak żeby wykreować pewne wizje w umysłach słuchaczy, bardziej niż żeby starali się je "rozumieć". Nie należy słuchając tej muzyki myśleć o tym, że została ona złożona na gramofonach. To tak naprawdę nie ma dla mnie znaczenia. Ważniejsze jest to, że kiedy się tego słucha można mieć jakieś przeżycia, doznania.

***K:** Czyli zdajesz sobie sprawę z tego, że wiele płyt turntablistycznych, będąc pozbawionymi tej strony wizualnej, staje się nudnymi.*

KK: Doszedłem do tego słuchając nagrań z moich występów. Uznałem, że musze nagrać coś innego, czego można by słuchać ze słuchawkami na uszach i z zamkniętymi oczami. Dlatego są na mojej płycie kawałki takie jak "Barhopper", które zawierają pewna historię. Ta jest o pijanym faceci w barze, który próbuje poderwać interesująca kobietę. Składając ten kawałek myślałem o ułożeniu dialogów i tworzeniu postaci. Gdybym spróbował zagrać to na scenie ludzie nie słuchali by na tyle uważnie, żeby wyłapać każde słowo i pewnie nie zrozumieliby na czym polega dowcip. To czego słuchasz widząc występ może nie być interesujące bez patrzenia, a to co jest przeznaczone do słuchania może źle wypość na scenie. Trzeba umieć to wypośrodkować.

***K:** Wydaje mi się jednak, że zrobiłeś płytę wyłącznie do słuchania przez gramofonowych fanatyków a nie zwykłych ludzi. Jest ona wprawdzie interesująca i miejscami bardzo zabawna jednak w całości brzmi jak "komercyjne samobójstwo".*

KK: (gromki śmiech) Dla mnie ważne jest to, że moje muzyka, która jest tak zróżnicowana spodobała się ludziom z Ninja Tune i postanowili oni wydać od razu cały album. Nie wydali najpierw singla, który i tak nie powiedziałby zbyt wiele o całej płycie.

***K:** Świadczy to być może o tym, że twoja muzyka jest rozumiana tylko w Europie. Ty sam zresztą lubisz pracować z Europejczykami: DJ Vadim, Coldcut...*

KK: Płyta będzie też dystrybuowana na w Ameryce, a ja ostatnio współpracowałem również z Prince Paulem.

***K:** Opowiedz coś o tej współpracy przy projekcie "Handsome Boy...".*

KK: Zaczęło się od współpracy "na żywo". Po prostu grałem na koncertach z cyklu "Handsome Boy". Był tam Prince Paul, Dan The Automator, Del The Funky Homosapien. Później byłem na trasie z Money Markiem (klawiszowcem Beastie Boys - przyp. red.). Gdy byliśmy w San Francisco Automator zaprosił mnie do studia i pozwiedzał: "masz dwadzieścia minut, zagraj coś do tego bitu" i tak to się odbyło.

***K:** Jesteś z Kanady. Jak wygląda kanadyjska scena hip-hopowa?*

KK: Jest bardzo mała. Mogę mówić tylko o Montrealu a tam na każdej imprezie widać zawsze te same 400 osób. Nie jest to zbyt wiele ale wszyscy nastawieni są bardzo entuzjastycznie i mają otwarte umysły, uprawiają wszystkie dziedziny tej kultury.

***K:** A czy ty zamierzasz z takim entuzjazmem bawić się płytami do końca życia, czy może masz jakieś inne plany.*

KK: Chciałbym to robić ale obawiam się, że po siedemdziesiątce nie będę już taki dobry w występach "na żywo".

***K:** A co obecnie sprawia Ci największa przyjemność: występy, robienie remiksów, czy nagrywanie własnej muzyki?*

KK: To całkiem różne sprawy. Myślę, że zwariowałbym gdybym musiał zajmować się tylko jedną z tych dziedzin. Ponad rok byłem w studio i bardzo mnie to zmęczyło, te wszystkie sprawy związane z przygotowywaniem płyty. Teraz jestem gotów do wyruszenia w trasę. Chociaż mam świadomość, że po jakichś czterech miesiącach zapragnę powrotu do studia.

***K:** Czy bawisz się tylko płytami, czy może też grasz w komputerowe, takie jak ta na twoim CD. (Na kompakcie "Carpal Tunnel Syndrome" zamieszczona jest gra, która przypomina bardzo prymitywną gierkę "Asteroids". Tutaj jednak zamiast strzelać do asteroidów ze statku kosmicznego walimy z wkładki gramofonowej do płyt vinylowych, ratując Ziemię przed zalewem kiepskiej muzyki. - przyp. red.)*

KK: (śmiech) Gram w gry komputerowe ale w trochę bardziej interesując niż ta na moim CD.

***K:** Podoba Ci się Lara Croft z Tomb Raidera. Nie sądzisz, że jest ona bardzo sexy?*

KK: Tak z pewnością jest dobra do zabawy w autobusie na trasie.

***K:** A masz tez jakąś prawdziwą dziewczynę.*

KK: Tak mam ale jest teraz bardzo zajęta. Jeździ po świecie i robi różne dziwne rzeczy. Często do siebie dzwonimy.

***K:** W takim razie życzę Ci szybkiego z nią spotkania i udanej trasy. Dzięki za wywiad.*

KK: Dzięki, cześć.

Z Kid Koala rozmawiał Igor Pudło

UTWÓR -

"THE REAL SLIM SHADY"

EMINEM

[Intro]

May I have your attention please?

May I have your attention please?

Will the real **Slim Shady (1)** please stand up?

I repeat, will the real Slim Shady please stand up?

We're gonna have a problem here

[Zwrotka 1]

Y'all act like ya never seen a white person before

Jaws all on the floor like **Pam (2)**, when **Tommy (3)** just burst in the door

And started whooping her ass worse than before

They first were divorce, throwin' her over furniture (Ahh!)

It's the return of the...

"Ah, wait, no way, you're kidding,

he just didn't say what I think he did, did he?"

And **Dr. Dre (4)** said...

Nothing you idiots! Dr. Dre's dead, he's locked in my basement! (Ha-ha!)

Feminist women love Eminem

"chk-chk-chk-Slim Shady, I'm sick of him, look at him,

Walking around **grabbing his you-know-what (5)**

Flipping his you-know-who (6), yeah, but he's so cute though"

Yeah, I probably got a couple of screws up in my head loose

But no worse than what's going on in your parents' bedrooms

Sometimes, I wanna get on TV and just let loose, but can't

But it's cool for **Tom Green (7)** to hump a dead moose

"My bum is on your lips, my bum is on your lips"

And if I'm lucky, you might just give it a little kiss

And that's the message that we deliver to little kids

And expect them not to know what a woman's **clitoris (8)** is

Of course they gonna know what intercourse is

By the time they hit fourth grade

They got the **Discovery Channel (9)** don't they?

"We ain't nothing but mammals"

Well, some of us cannibals

Who cut other people open like cantaloupes

But if we can hump dead animals and antelopes

Then there's no reason that a man and another man can't **elope (10)**

But if you feel like I feel, I got the antidote

Women wave your panty-hoes, sing the chorus and it goes

[Refren]

I'm Slim Shady, yes I'm the real Shady

All you other Slim Shadys are just imitating

So won't the real Slim Shady please stand up?

Please stand up, please stand up

[x2]

[Zwrotka 2]

Will Smith (11) don't gotta cuss in his raps to sell his records

Well I do so "Fuck him and fuck you too!"

You think I give a damn about a **Grammy (12)**?

Half of you critics can't even stomach me let alone stand me

"But Slim, what if you win, wouldn't it be weird?"

Why? So you guys could just lie to get me here

So you can sit me here next to **Britney Spears (13)**

Shit **Christina Aguilera (14)** better switch me chairs

So I can sit next to **Carson Daly and Fred Durst (15)**

And hear them argue over who she gave head to first

You little bitch, put me on blast on MTV

"Yeah, he's cute, but I think he's married to **Kim (16)**, hee-hee"

I should download her audio on MP3 and show the whole world

how you gave Eminem **VD (17)**

I'm sick of you little girl and boy groups

All you do is annoy me so I have been sent here to destroy you

And there's a million of us just like me

Who cuss like me, who just don't give a fuck like me

Who dress like me, walk, talk and act like me

And just might be the next best thing but not quite me!

[Refren]

[Zwrotka 3]

I'm like a head trip to listen to cuz I'm only giving you

Things you joke about with your friends inside your living room

The only difference is I got the balls to say it

In front of y'all and I don't gotta be frost or sugar coated at all

I just get on a mic and spit it and whether you like to admit it

I just shitted it better than 90 percent of you rappers out there

Then you wonder how can kids eat up these albums like **valiums (18)**

It's funny cuz at the rate I'm going when I'm 30

I'll be the only person in the nursing home flirting

Pinching nurses asses when I'm jacking off with **Jergens (19)**

And I'm **jerkin' (20)** but this whole bag of **Viagra (21)** isn't working

And every single person is a Slim Shady lurking

He could be working at Burger King spitting on your onion rings

Or in the parking lot, circling, screaming "I don't give a fuck!"

With his windows down and his system up

So will the real Shady please stand up?

And put one of those fingers on each hand up?

And be proud to be outta ya mind and outta control

And one more time, loud as you can, how does it go?

[Refren]

[x2]

[Outro]

Ha ha

Guess there's a Slim Shady in all of us

Fuck it, let's all stand up

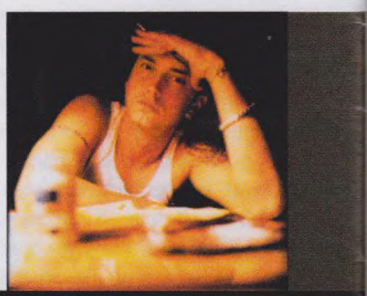

Dr. Gadka tłumaczy:

Eminem powraca z nową płytą i kolejną dawką brzydkich wyrazów i bluzg skierowanych w osoby publiczne. W swoim nowym utworze odwołuje się kilka razy do "Hi My Name Is...", dowodzi, że nikt nie jest tak chory umysłowo jak on, a na koniec twierdzi, że w każdym z nas siedzi taki mały Slim Shady, który tylko czyha, by zrobić coś niezgodnego z ogólnie przyjętymi normami moralnymi.

(1) Slim Shady - Slim Shady to sceniczny pseudonim Eminema, jego hip-hopowe alter-ego, nieprzewidywalne, dzikie i niezrównoważone. To właśnie Slim Shady sprawia, że Marshall Mathers, na co dzień grzeczny chłopak, opowiada na swoich płytach wszystkie te bezeceństwa.

(2) Pam - Tak, tak to ta Pam - marzenie wszystkich dorastających chłopców, czyli Pamela Lee Anderson, posiadająca jednoznacznie kojarzące się usta i nieco mniejszy ostatnimi czasy biust. Ale nadal jest nie lada atrakcją.

(3) Tommy - mąż Pameli, Tommy Lee, niegdyś znany z rockowego zespołu Motley Crue. Potem mówiło się o nim już tylko w kontekście Pameli - raz ją bił, potem się rozwodził, potem się zeszli, ale znowu ją bił. Teraz są razem, a Tommy jest frontmanem grupy Methods Of Mayhem. I dalej bije Pamelę.

(4) Dr. Dre - odkrywca talentu Eminema, producent jego pierwszego przeboju "Hi My Name Is...". W tamtym utworze Dr. Dre mówił, że Eminem jest umysłowo chory, w tym nie mówi nic, bo w swej schorowanej wyobraźni Slim Shady wierzy, że Dr. Dre nie żyje, a jego ciało leży w piwnicy Eminema.

(5) grabbing his you-know-what - aż dziw, że Eminem tak oględnie wyraża się o swojej ulubionej czynności - łapaniu się za fiuta.

(6) Flipping his you-know-who - z kim zabawia się Eminem? Możemy się tylko domyślać, że chodzi tu o Kim, żonę i matkę jego dziecka.

(7) Tom Green -postać kultowa amerykańskiej MTV, prowadzący programu "The Tom Green's Show". Tom Green zachowuje się przed kamerą jak totalny debil, smaruje swoje ciało różnymi substancjami, wciąga w głupkowate zabawy przypadkowych ludzi - ogólnie rzecz biorąc prowokuje, szokuje i budzi kontrowersje. W jednym z odcinków pozorował stosunek seksualny z martwym łosiem i ten właśnie epizod przytacza Emienem.

(8) clitoris- Odpowiedź na pytanie "Co to jest łechtaczka?" (a to pytanie stawia Eminem) to mało piwo w porównaniu z pytaniem "Gdzie jest łechtaczka?". Wiecie? To piszcie do nas - nagrodą będzie singiel "The Real Slim Shady".

(9) Discovery Channel - kanał edukacyjny prezentujący m.in. życie zwierząt. Bardzo często zdarza się, że nieprzyzwoite zwierzaki zabawiają się ze sobą, co sprawia, że dorastający amerykańscy chłopcy z lubością oglądają ten kanał. Dlatego też filmie przedstawiający seks nosorożców (wykorzystany zresztą w teledysku) jest jedną z najpopularniejszych audycji w całej historii stacji.

(10) Elope - rzadko spotykane słowo oznaczające "ucieczkę z ukochaną osobą". Czyli to, co chcieli zrobić Romeo i Julia.

(11) Will Smith - old-schoolowy już niemal raper, który ostatnimi czasy sprzedaje bardzo, bardzo dużo płyt. znany jest ze swojego "czystego" wizerunku - żadnych przekleństw, żadnych narkotyków, drinki też najlepiej bezalkoholowe.

(12) Grammy - nagordy amerykańskiego przemysłu muzycznego. Działają na zasadach podobnych do Fryderyków i podobnie jak Fryderyki rzadko kiedy mają szczęście do nagród w kategorii hip-hop. Nic dziwnego, że Eminem ich nie lubi.

(13) Britney Spears - Nastoletnia piosenkarka pop, "objawienie" muzyki rozrywkowej ostatniego sezonu. Nowa płyta Britney sprzedaj się tak samo dobrze jak poprzednia, może więc okaże się, że Spears nie będzie tylko gwiazdką jednego sezonu.

(14) Christina Aguilera - gwiazdeczka pop nie ciesząca się sympatią Eminema. Poszło najprawdopodobniej o plotki, wedle których on i Christina mają się ku sobie. Eminem zadedykował nawet Christinie piosenkę zatytułowaną jej imieniem, gdzie nieźle sobie na niej używa.

(15) Carson Daly and Fred Durst - podsłuchani przez Eminema panowie, to kolejno Carson Daly - prezenter amerykańskiej MTV - oraz Fred Durst - lider i wokalista zespołu Limp Bizkit. Ten ostatni pojawił się nawet w teledysku "The Real Slim Shady".

(16) Kim - Kim to żona i matka syna Eminema, która zainspirowała go do nagrania utworu "Just The Two Of Us" z pierwszej płyty Slim Shady'ego oraz "Kim" z płyty "The Marshall Mathers LP". Biedna dziewczyna.

(17) VD - VD to skrót od słów "Veneral Disease", czyli choroba weneryczna. Ciekawe, czy była to choroba przekazywana doustnie, czy poprzez narządy płciowe? Hmm...

(18) Valiums - Valium to lek na uspokojenie, po którym życie wydaje się przyjemniejsze i milsze. W Stanach bije rekordy popularności, Valium biorą wszyscy - od statecznych babć, po młode dziewuchy z prowincji.

(19) Jergens - nazwa firmy produkującej kosmetyki do pielęgnacji skóry. Krem Jergens wtarty w pewne części ciała nadaje im pożądany przez niektórych poślizg.

(20) jerkin' -slangowa nazwa masturbacji.

(21) Viagra - słynny lek wzmagający potencję. Jak słychać nie u wszystkich, bo u Eminema nie za bardzo działa.

JANIS
GRAMMATIK
KIEDY WY ODPOCZYWACIE, MY PRACUJEMY...
NOWA PŁYTA GRAMMATIK - JESIEŃ 2000; E-MAIL: t1-teraz@go2.pl
T1
teraz

PLAYER ONE

01

Since Year Zero.

street gear